

23, rue Taitbout, PARIS 9<sup>e</sup>

CENA 1 F.  
PRIX 9 F.B.

13 lutego 1972  
fevrier

Rok wydania XV Nr 7 (747)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



Roześmiane buzie uszczęśliwionej dziatwy świadczą najlepiej o tym, jak wesoło bawiono się na polskiej imprezie gwiazdkowej w Avion (P. de C.). Zdjęcia z uroczystości w Avion i Waziers na str. 23

Fot. Władysław SŁAWNY

FP 2373

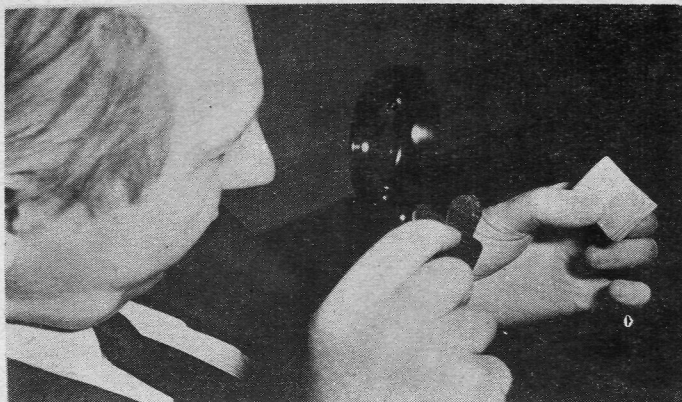
# ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

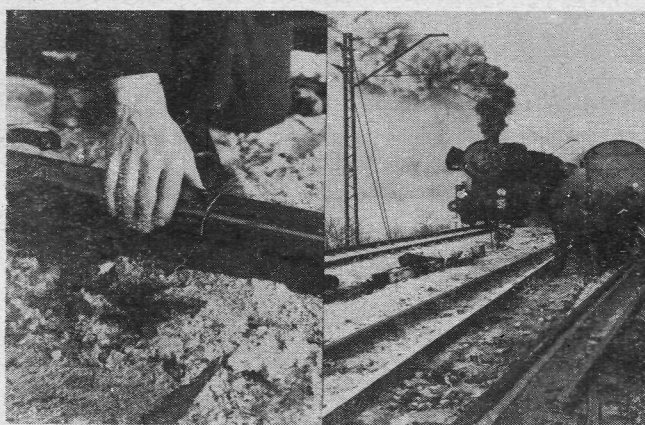


Od 25 lat stolica Polski wyróżnia dorocznymi nagrodami tych spośród swych mieszkańców, którzy szczególnie zasłużyli się w upowszechnianiu kultury. Uroczystość wręczenia nagród odbywa się zawsze w Ratuszu, w przeddzień rocznicy wyzwolenia miasta. Wśród dziesiątki laureatów tegorocznych nagród znalazł się znany aktor starszego pokolenia Kazimierz Opaliński. Nagroda ta — jak stwierdził laureat — sprawiła mu wyjątkową radość, ponieważ przyznanie jej zbiegło się w czasie z 60 rocznicą jego pracy artystycznej. Na zdjęciu — nagrodę Kazimierzowi Opalińskiemu (z lewej) wręcza przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej Jerzy Majewski (z prawej).

Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy (o czym już informowaliśmy) szczyci się posiadaniem najciekawszego zbioru bibliofilskiego dzieł Adama Mickiewicza. Jedną z wielu pozycji tego cennego zbioru jest miniaturowy tomik utworów poety, o wymiarach 2×3 cm. Czytać go można jedynie przez lupe.



Od nowego roku 6,5-milionowa grupa rolników objęta została ubezpieczeniem społecznym. Daje to im i ich rodzinom prawo do bezpłatnego korzystania z pomocy lekarskiej. W związku z tą korzystną dla rolników decyzją wzmoży się prace przy budowie nowych przychodni lekarskich. Jedną z nich otrzymają wkrótce mieszkańcy Cieszanowa i okolicznych wsi w pow. Lubaczów (woj. rzeszowski). W nowym budynku (na zdjęciu), w którym obecnie trwają prace wykończeniowe, znajdą pomieszczenia gabinety lekarskie, dentystryczny i zabiegowy, wygodna poczekalnia oraz mieszkania dla pracowników przychodni.



Stacja meteorologiczna w Dajtkach koło Olsztyna (zdjęcie z lewej), co godzinę podaje aktualne namiary temperatury powietrza. W czasie fali mrozów, jaka nawiedziła Kraj od połowy stycznia, notowano tam — 31° przy gruncie, co stanowiło groźbę zwłaszcza dla kolei. Mróz powodował pęknięcie szyn, przysparzając pracy kolejowym brygadom torowym (zdjęcie wyżej). Z radością natomiast powitali prawdziwą zimę ci, którzy wybrali się na urlop w Karkonosze. Mróz nie przeszkadzał im stać w tasiemkowej kolejce do wyciągu na Szrenicę. Trud czekania wynagradzał bowiem urocy krajobraz otaczający trasę wyciągu, a potem... przyjemność zjazdu na nartach (zdjęcia niżej).



Efektom zbierackich pasji członków Stowarzyszenia Miłośników Jasi i Regionu jest pokaźna ilość różnych przedmiotów, które stały się załącznikiem Muzeum Regionalnego w tym mieście. Na razie mieści się ono w Domu Kultury, ale miłośnicy liczą na własne lokum. Na ekspozycję składa się rzeźba, ceramika oraz inne dzieła ludowej twórczości.



Koczkodan sowiogłowy (cercopithecus hamlini) żyje w zachodniej i środkowej Afryce. Ten na zdjęciu — urodził się w styczniu w łódzkim ZOO. Ponieważ matka nie zainteresowała się potomkiem, przeniesiono go do inkubatora. Karmiony jest sześć razy dziennie mlekiem, kleikiem ryżowym z witaminami 1... czuje się świetnie.

Zdjęcia: CAF

RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym  
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

**SKLEPIE POLSKIM**

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17  
Metro Wagram tel. 622-55-52

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrztów, Komunii świętej, imienin oraz weseł.  
Sklep nieczynny w niedziele.

**„KOPERNIK“, „CHOPIN“, „KOŚCIUSZKO“**

# LOT-em przez ATLANTYK



**C**ZYTAJĄC PRASĘ POLONIJNĄ ze Stanów Zjednoczonych i Kanady naszą uwagę zwróciły ogłoszenia towarzystw lotniczych, które oferowały przeloty do Polski. Najczęściej można spotkać ogłoszenia holenderskiej KLM, która penetrację rynku polonijnego za Oceanem rozpoczęła bodajże zaraz po wojnie. Zainteresowanie przewozami do Polski i z powrotem wykazują także SABENA, TWA, PAN AMERICAN. Jednak tamtejsza Polonia z utęsknieniem czeka na uruchomienie regularnego połączenia z Krajem polskimi i samolotami.

Wieści, jakie nadeszły z Warszawy, mówią, że w niedługim czasie stanie się to w pełni realne. W tym roku wprawdzie będą to loty charterowe, a więc nieregularne, od przypadku do przypadku, natomiast na wiosnę przyszłego roku LOT przystępuje do eksploatacji regularnej linii transatlantycznej.

Stanie się tak dzięki temu, że już w marcu LOT otrzymał dwa (z trzech) samoloty IL-62 zakupione w Związku Radzieckim. Pisaliśmy o nich stosunkowo niedawno z okazji tego, że samoloty te będą także trzy razy w tygodniu obsługiwać linię Warszawa — Paryż (a także Warszawa — Londyn i Warszawa — Moskwa, a więc najdłuższe linie LOT-u).

IL-62 pomieścić może w klasie turystycznej 180 pasażerów, jednak w rejsie atlantycznym, z uwagi na konieczność zabrania większej ilości paliwa i żywności, liczbę pasażerów zredukuję się do 162. W przyszłości, z chwilą uruchomienia komunikacji regularnej, latać nim będzie 138 pasażerów w kla-

sie turystycznej i 12 w klasie pierwszej, a więc razem 150 osób, nie licząc załogi. Składać się ona będzie z 11 osób: pierwszego pilota, drugiego pilota, mechanika pokładowego, nawigatora i radiotelegrafisty oraz sześciu stewardess.

Prędkość IL-62 wynosi 800—830 km na godz., wysokość lotu nad Atlantykiem 10-12 tys. km. Długość samolotu — 53 m, wysokość prawie 2,5 m, rozpiętość skrzydeł — 43 m, napęd — cztery silniki odrzutowe o ciągu startowym 4,5 tony każdy. Samoloty będą nosić imiona wielkich Polaków: „Kopernik”, „Chopin”, „Kościuszko”.

Pierwszy lot charterowy odbędzie się 5 maja br. do Toronto z grupą polonijną, która wcześniej przybędzie do Polski samolotem kanadyjskim. Następnie IL-y odbędą dalszych kilka lotów charterowych z prawie kompletem pasażerów na pokładzie.

Z punktu widzenia eksploatacyjnego przygotowanie lotów charterowych dalekiego zasięgu jest zadaniem bodaj nawet trudniejszym niż uruchomienie linii regularnej. W tym celu należy: uzyskać koncesje handlowe i zezwolenie techniczne w Kanadzie i USA; przeszkolić załogi i personel techniczny także w zakresie tras północnoatlantycznych oraz w dziedzinie ratownictwa morskiego; zorganizować obsługę techniczną samolotów w portach lotniczych Kanady i USA; zapoczątkować szeroką działalność akwizycyjną i reklamową na nowym, niezwykle konkurencyjnym rynku. Jeśli chodzi o tę ostatnią sprawę, to LOT może być konkurencyjny —

naszym zdaniem — jedynie w tym wypadku, jeśli będzie nie tylko przewoźnikiem powietrznym, lecz także organizatorem wycieczek do Polski o zróżnicowanych trasach i atrakcyjnym programie.

Na zakończenie warto dodać, że samoloty IL-62 otrzymają w polskiej wersji „polskie” wyposażenie. Ścianki działowe wyłożone będą brzoSTEM, podłogi będą pokryte dywanami z Kowar o długim włosie. Wnętrza zdobić będzie metaloplastyka w wykonaniu polskich artystów. Stewardessy ubrane będą w estetyczne, uszyte przez „Modę Polską”, kostiumy.

## TRUDNE ALE MOŻLIWE

**T**AK ZWANE ŚREDNIE POKOLENIE pamięta doskonale z lat swego dzieciństwa małego brzdąca z loczkami w sukieneczce do kolan. Mała dziewczynka pięknie śpiewała, ślicznie tańczyła i miała takie wzruszające przygody. Kończyły się one, zawsze bardzo dobrze, chociaż zanim zapalili się światła na sali kinowej — bowiem mała występowała w filmie — połało się wiele, wiele łez. Tak było przed laty. Czas mija i z małej bohaterki filmów dla dzieci wyrosła rzecz jasna przystojna panna. Na długie lata Shirley Temple znikła mi z oczu. W czasie wojny w Polsce do kina się nie chodziło i w tych kinach pokazywano zresztą zupełnie inne filmy niż te, które chcieliby oglądać mali i dorośli Polacy. Po wojnie dzieci sprzed wojny miały już całkiem inne zainteresowania, radości i kłopoty. Dopiero gdzieś pod koniec roku 1959, przeglądając materiały do aktualnego dnia na całym świecie problemu ochrony przyrody, napotkałem na nazwisko, jakże mi znane, współuczestniczki mego dzieciństwa, uroczej Shirley Temple, dziś już matki dzieciom i żony pana Blacka. Myśląc zapewne o przyszłości swoich milusińskich i w ogóle przyszłych pokoleń pani Shirley Black zabrała głos w Komitecie Ekonomicznym Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

### RUINY POMPEI

W swym wystąpieniu poparła projekt zwołania konferencji międzynarodowej w sprawie zanieczyszczenia środowiska człowieka. Podkreśliła ona, że niebezpieczne jest zwłaszcza zanieczyszczanie mórz, gdyż aż 70 proc. tlenu na Ziemi wytwarzane jest w procesie fotosyntezy w tych właśnie zbiornikach wodnych. Obecnie do rzek i mórz spływają różnego rodzaju zanieczyszczenia, a oceany stają się niemal zlewem dla wszelkich nieczystości... W sukurs pani Black przyszedł socjolog amerykański Lewis Mumford, który po obejrzeniu ruin Pompei, porównał to miasto odgrzebane z popiołów do miast i ich otoczenia w Kalifornii. Bardzo sugestywnie opisał, co może zrobić cywilizacja z naturalnym otoczeniem człowieka. Nie tylko Amerykanie biją zresztą na alarm.

### 1 LITR ROPY — 1 mln litrów wody

Uczony francuski A. Guerin oblicza, że na skutek nierozsądnego, nadmiernego wyrębu lasów i niewłaściwej uprawy gruntów rolnych erozja gleby objęła olbrzymi obszar, bo dwa miliardy hektarów

## Salle de Lecture w Krakowie najlepszą wizytówką Francji

Kilkuletnia działalność **Salle de Lecture Française** w Krakowie świadczy niezbicie, że zainteresowanie językiem i kulturą francuską w Kraju jest bardzo żywe. Do Czytelni Francuskiej przy ul. św. Jana przychodzą tłumnie krakowianie, a grono stałych bywalców rośnie z każdym dniem. Zaraz po wojnie w tym samym domu mieścił się Instytut Francuski, który istniał do 1949 r. W maju 1966 r. **Couvé de Murville** dokonał otwarcia pierwszej po wojnie tego typu placówki kulturalnej (druga powstała później w Warszawie).

Wszystkie imprezy organizowane przez Czytelnię Francuską są bezpłatne (oprócz kursów językowych). Do dyspozycji gości jest biblioteka z 12 tysiącami książek, czytelnia czasopism (60 tytułów), filmoteka posiadająca 1100 filmów (jako ciekawostkę można podać, że jest tu m.in. godzinny film dokumentalny o życiu generała de Gaulle'a, zmontowany tuż po jego zgonie z kronik filmowych) oraz bogata płytoteka i taśmoteka.

Dużą frekwencją cieszą się wystawy o różnorodnej tematyce, m.in. najpiękniejszych grafik francuskich, książek, afiszów, wystawa fotogramów „Aktorzy filmu francuskiego” („skradziono” wówczas BB i kilka innych gwiazd!). Odbywają się też spotkania i wieczory autorskie, odczyty, koncerty oraz pokazy fil-

mów, zarówno krótkometrażowych jak i długometrażowych. Są specjalne zestawy krótkometrażówek dla młodzieży szkolnej uczącej się francuskiego. Zainicjowano z powodzeniem tzw. spotkania środowiskowe naukowców różnych dyscyplin (chemików, prawników, medyków). Taśmy magnetofonowe wypożycza się dla radia i TV.

Wyjątkowe miejsce zajmuje działalność dydaktyczna. W ciągu 10 dni trwania zapisów na

kursy jęz. francuskiego zgłosił się komplet słuchaczy — 700 osób.

— Wszystkich chętnych nie można było, niestety, przyjąć z powodu braku miejsc — mówi dyrektor Salle de Lecture pan **Georges Tchegloff**, świetnie władający językiem polskim.

Dalszy ciąg na str. 4



Foto: Jan Kotecki

Dalszy ciąg na str. 4

# WKRÓTCE NOWE CZASOPISMO „Les Cahiers de Varsovie”

JEDNYM z największych wydań w zakresie francusko-polskiej wymiany myśli humanistycznej stało się ostatnio przygotowanie do druku nowego czasopisma francuskiego wydawanego w Polsce pn. „Les Cahiers de Varsovie”. Publikacja ta powstała z inicjatywy Centre d'Etudes de la Civilisation Française de l'Université de Varsovie. Z tej okazji składamy serdeczne gratulacje dyrektorowi tej placówki p. Daniel Beauvois z Lille, prosząc o poinformowanie nas o charakterze nowej publikacji oraz funkcji, jaką będzie spełniała.

„Les Cahiers de Varsovie” powstało pod wysokim patronatem p. Rektora Uniwersytetu Warszawskiego, rady kulturalnej Ambasady Francuskiej oraz dyrektorów różnych instytutów, — mówi dyr. Beauvois — którym bliskie są zagadnienia współpracy kulturalnej między Francją a Polską. „Zeszyty” ukazywać się będą dwa do trzech razy w roku. Każdy numer poświęcony będzie innej dyscyplinie jak: literatura francuska i porównawcza, historia sztuki, historia, filozofia, psychologia, socjologia i pedagogika. Publikacje poszczególnych numerów składać się będą na serie. W poszczególnych numerach znajdują też szczegółową ilustrację dokumentalną wszelkiego rodzaju spotkania przedstawicieli wspomnianych dziedzin strefy francuskiej i polskiej. Pierwszy numer zawierać będzie dokumenty kolokwium francusko-polskiego zorganizowanego w Polsce z okazji 100-lecia Komuny Paryskiej pn. Socjalizm francuski i Europa Środkowa w XIX w. W zakresie literatury np. publikowane będą artykuły ukazujące związki pisarzy francuskich z Polską, np. V. Hugo, G. Apollinaire'a i R. Rollanda oraz pisarzy polskich z Francją np. Cypriana Norwida. W jednym z najbliższych numerów znajdzie się także artykuły poświęcone stosunkom artystycznym francusko-polskim, inne zawierać będą publikacje z dziedziny wpływów twórczości francuskiej na epokę Młodej Polski itp. Zależnie od wymagań merytorycznych „Zeszyty”

będą zawierać ilustracje czarno-białe lub kolorowe.

„Les Cahiers de Varsovie” ukażą się w najbliższych tygodniach na rynku księgarskim Warszawy. We Francji dotrą jedynie do nielicznych odbiorców. Będą więc stanowić dla bibliofilów białe kruki, gdyż nakład pierwszy jest niewielki. Cena — 5 F lub 1 dolar dla zagranicy, w Polsce — 15 zł. Dla zaabonowania „Zeszytów” należy zwrócić się pismem pod adres: Warszawa 23 ARS POLONA — Ruch lub wpłacić należność na rachunek ARS POLONA, Banque Handlowe de Varsovie, Compte N 1595-006-71-000.

— Jak co roku organizujemy spotkania, konferencje z przedstawicielami różnych dyscyplin nauki i kultury z Francji oraz prowadzimy pokazy filmowe połączone z dyskusjami — informuje nas w dalszym ciągu dyr. Beauvois. — Ostatnio odbyły się spotkania poświęcone Nadarowi, ojcu francuskiej fotografii, malarzowi i pisarzowi. Konferencja prowadzona przez Jean Prient, conservateur en Chef du Departement des Periodes de la Bibliothèque Nationale z Paryża, zgromadziła wiele osób także spoza Uniwersytetu. Największe jednak zainteresowanie wzbudziły spotkania prowadzone przez Jacques Le Goff, professeur à l'Ecole Pratique des Hautes Etudes; tematem konferencji były sny i ich interpretacja w średniowieczu; dr literatury Roland Desné, professeur à l'Université de Reims, prowadził spotkanie poświęcone czołowemu ateście XVII w. Meslierowi, zaś Jacques Tynier, radca kulturalny Ambasady Francuskiej — konferencję poświęconą Montaigne'owi. Wszyscy nasi goście wzywali też do Salle de Lecture, gdzie spotkania ich ze słuchaczami cieszyły się dużym zainteresowaniem.

— Jakie wydarzenie w dziedzinie wymiany polsko-francuskiej Waszego

LES CAHIERS DE VARSOVIE

PUBLICATION DU CENTRE DE CIVILISATION FRANÇAISE DE L'UNIVERSITÉ DE VARSOVIE



Ośrodka uzna p. Dyrektor za najważniejsze w tym roku akademickim?

— W kwietniu br. odbędzie się wielka impreza — mówi p. Beauvois — kolokwium polsko-francuskie poświęcone Janowi Potockiemu. Ta wybitna postać stanowi ośrodek zainteresowań dwóch kultur — polskiej i francuskiej. Sylwetka tego pisarza francuskiego i polskiego polityka, archeologa i orientalisty, wzbudza spory naukowe. Myśli jego i twórczość wyrażone w języku francuskim wielu przypisuje natchnieniu polskiemu. Jest to postać bardzo barwna, ciekawa, kontrowersje naukowców będą więc zapewne bardzo płodne.

Na zakończenie pragniemy dodać, że w Centre de Civilisation Française czynna jest od 13 lat wzbogacająca się biblioteka i czytelnia francuska, zawierająca 21 tys. woluminów i 60 tytułów czasopism. Ze zbiorów korzysta ostatnio ponad 1000 stałych czytelników. Francusko-polskiej placówce naukowo-kulturalnej życzymy dalszej owocnej działalności.

Rozmawiała:  
Krzyszyna KOZŁOWSKA

## Salle de Lecture w Krakowie

Dokończenie ze str. 3

Pan Tchegloff jest sławistą, uczy się polskiego systematycznie, na naukę poświęca dziennie po 15 minut. Zresztą ma on stały kontakt z Polakami, wykłada wszak dla słuchaczy Czytelni.

Prawdziwą pasją pana G. Tchegloffa są książki. Pragnie, aby w zbiorach Czytelni znajdowały się najcenniejsze pozycje polsko-francuskie. Sam zamawia i kupuje książki nie tylko we Francji, ale i w polskich antykwariatach. Wyszukuje dla „swojej” biblioteki „białe kruki”. Pokazuje nam najnowsze nabytki, które powędrują zaraz do intrologatorni: „Grammatyka francuska i polska” (Wilno 1821), „Chez nos amis les Sarmates” (Paris 1936), „L'Histoire de Jean Sobieski”, zbiór wykładów Mickiewicza w Collège de France... Są również współczesne pozycje, np. „La vie catholique de Pologne” (PAX, 1971), albumy polskiej i francuskiej sztuki.

— Skąd się wzięło u Pana to umiłowanie Polski?

— Przed swoim przyjazdem do Polski nie byłem nigdy w Waszym kraju, choć miałem do niego życzliwy stosunek. Kiedy powierzono mi kierownictwo tej placówki, przyrzekłem sobie dobrze i z pożytkiem dla obywateli narodów wywiązać się ze swych obowiązków. Ale później przyszedł entuzjazm. Wtedy, kiedy poznałem ten kraj i jego ludzi. Mam nawet zamiar pisać pracę doktorską, poszukuję obecnie tematu.

Czuje wielką sympatię ze strony Polaków i jest to sympatia wzajemna. Podstawą naszej przyjaźni jest chyba to, że mechanizm intelektualny pracuje u nas tak samo. Sporo podróży po Polsce. Nie, nie w góry, bez nich mogą żyć. Uwielbiam natomiast przepiękny krajobraz równinny, szerokie pola, Sandomierz, Lubelszczyznę. Śpię często na wsi u chłopów.

Najwięcej satysfakcji sprawia mi praca pedagogiczna Czytelni i jej trwałe efekty. Zespół pedagogów mamy świetny, są wśród nich m.in. repatrianci z Francji, pracownicy naukowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, są też rodowici Francuzi. Moim marzeniem jest uruchomienie filii w Nowej Hucie. Chcę, aby jej mieszkańcy poznali francuski język techniczny i handlowy. A poza tym, nasza Czytelnia jest zawsze otwarta dla wszystkich. Każdy może bliżej poznać Francję.

Alina WRZOS

# TRUDNE ALE MOŻLIWE

Dalszy ciąg ze str. 3

ziemi. Jak podają inni uczeni, jeszcze kilkanaście lat temu lasy pokrywały połowę całej powierzchni lądów. Obecnie tereny leśne zmniejszyły się o 50 proc. Uczeni podają, że za czasów Hannibala lasy podzwrotnikowe w Afryce sięgały aż do Chartumu. Dziś „odsunęły się” od tego miasta o 2,5 tys. km na południe. Przypominają oni, że obszary leśne wydzielają tylko 25 proc. odtwarzanego tlenu, a wodorosty oceaniczne — 75 proc.! A co się dzieje z morzami? Ile to ropy co roku wycieka z tankowców, względnie na skutek nieostrożności lub lekkomyślności zatrzuwa morza. Jeden litr ropy może zanieczyszczyć ponad milion litrów wody. Wody, która stanowi niezbędny składnik żywych organizmów.

Naukowcy stwierdzają, że dziś, jeśli chodzi o rzeki, to „skatalogowano” już ponad 150 trujących odpadów chemicznych. Wśród nich najbardziej niebezpieczne są odpady, które do zbiorników wodnych dostają się z zakładów gazowych i koksochemicznych, jak np. fenole, smoły pogazowe i cyjanki. Dalej sole metali nieżelaznych związki fluoru, kwasy i ługi.

Dzienniki przypominają, że w naszym rejonie świata, w Europie, Jezioro Zurychskie jest prawie martwe, że szwedzkie lasy giną w wyniku deszczów przenoszących siarkę z Zagłębia Ruhry, że Finowie i Holendrzy zapadają na śmiertelne choroby po spożyciu zatrutych rękawców. Na plażach Ostendy występują różnego rodzaju nieczystości; średnia życia mieszkańca Mediolanu jest o trzy lata krótsza od mieszkańców innych miast włoskich, na skutek zanieczyszczenia atmosfery. Bałtyk zatruty jest przez odpady przemysłowe i pozostałości DDT. Odłożmy gazety, wróćmy do opinii uczonych.

## PRZYSZŁOŚĆ W OCEANACH

Znany na całym świecie francuski naukowiec, specjalista od badania głębin morskich, Jacques Yves Cousteau podziela opinię, że „głębiny morskie staną się przyszłością człowieka”. Powiększająca się

z roku na rok ludność Ziemi będzie można wyżywić w oparciu o wyzyskanie flory i fauny morskiej. Woda morska musi być jednak czysta. Cousteau idzie jednak dalej w swych przewidywaniach. Jego prognozy zakładają, że na dnie oceanów powstaną nawet całe miasta wraz z uczelniami i teatrami. A także z zakładami przetwórczymi. Z kolei bowiem inni specjaliści obliczają, że chociaż produkcja rolna na lądzie wzrośnie dwukrotnie, ale by wszystkich wyżywić w przyszłości, produkcja żywności musi powiększyć się trzykrotnie. Łukę musi wypełnić spożywanie ryb oraz planktonu i wodorostów. Te ostatnie pod postacią warzyw spożywa się już w Japonii i Chinach.

Naukowcy francuscy wydali niedawno specjalną „Białą Księgę Środowiskową”, w której stwierdzają z całym naciskiem, że „problem współczesnej ewolucji środowiska jest nie tyle problemem dostosowania się człowieka do środowiska, co problem przetrwania gatunku ludzkiego. Człowiek bowiem może się dostosowywać do zmieniających się warunków środowiska, ale tylko do pewnego prognozy biologicznego, który jest już blisko...”

Jest już blisko. Prasa alarmuje! W wyniku zanieczyszczenia powietrza już teraz usychają drzewa na rzymskiej Via Appia. Powietrze w Sydney, w Australii, pachnie zgnilymi jajami. W Bouenos Aires kolekcjonerzy skarżą się, że w ich zbiorach szarzejają obrazy. W Montrealu, w Kanadzie nie można zobaczyć drugiego brzegu rzeki St. Lawrence...

## I POWIETRZA MOŻE ZABRAKNAĆ

Polscy naukowcy zwracają uwagę, że powietrze nie jest „zbiornikiem niewyczerpalnym”. Przypominają, że atmosfera ziemiska (toposfera) ma tylko 12 km grubości, ale za to jest „wzbogacana” ponad 100 składnikami chemicznymi jak np. tlenku siarki i fluoru, które wraz z dymem wyrzucają w powietrze zakłady przemysłowe. Wywołują one astmę, rozedmę płuc i chroniczny bronchit. Francuscy lekarze zwracają uwagę, że ten właśnie chroniczny bronchit staje się przyczyną coraz większej liczby zgonów. A tymczasem jedna elektrociepłownia mo-

że spowodować, na skutek spalania 51 tysięcy ton węgla, wytworzenie się w powietrzu 50 ton kwasu siarkowego. Huta aluminium uzupełnia powietrze kwasami fluorowodorowymi. Jeden samochód na każde 4 tysiące litrów benzyny wytwarza 350 kg dwutlenku węgla i 55 kg gazu spalinowych. Listę tę moglibyśmy rozszerzać bez końca. Czy nie ma więc ratunku dla ludzkości?

Polscy dziennikarze w swych komentarzach odwołują się w tym miejscu do optymizmu Francuzów. Otóż wielu naukowców francuskich twierdzi, że jeśli uda się nam, to znaczy ludzkości, do roku 1980 nie zniszczyć w sposób trwały naturalnego środowiska, to możemy mieć nadzieję na przeżycie rodzaju ludzkiego, gdyż sytuacja zacznie się... poprawiać. W jaki sposób? Ano w taki, że do tego czasu potrafimy nałożyć „kaganiec czystości” na energetykę i motoryzację, jako dwie główne przyczyny zanieczyszczenia atmosfery. Szczególnie intensywnie myśli się obecnie nad opanowaniem zanieczyszczenia powietrza przez silnik samochodowy. Swego czasu „Le Figaro Litteraire” obliczył, że samochód jadący z Dunkierki do Perpignan zużywa na tej trasie więcej tlenu niż dorosły człowiek przez lat... 50. Obliczenia te są jeszcze bardziej przerażające, jeśli chodzi o odrzutowce.

Wiele państw, w tym także Francja i Polska, dokonuje u siebie różnego rodzaju wysiłków celem ratowania środowiska naturalnego. W Polsce wysiłki w tym kierunku m.in. realizuje Polski Komitet Ochrony Środowiska Człowieka. „Nie ukrywamy, że w naszym kraju zniekształcenia tego środowiska dotyczą 8,6 proc. powierzchni Polski. Mieszka na nim ok. 40 proc. ludności. Na ochronę czystości powietrza wydaliliśmy w latach 1966—1970 2 280 mln zł. W latach 1971—1975 przewiduje się podwojenie tej kwoty”. Polska uważa także, iż w ramach projektowanej europejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy można by o mówić problem ochrony naturalnego środowiska. Kraj z zainteresowaniem oczekuje rezultatów konferencji ONZ poświęconej oddziaływaniu człowieka na środowisko naturalne. Ma się ona odbyć w Sztokholmie w tym roku. Przypomnijmy, że w roku 1960 obradowała w Paryżu Międzynarodowa Konferencja Ekspertów dla opracowania naukowych podstaw racjonalnego wykorzystania i ochrony biosfery. Wyniki jej dowiodły, że możliwa jest ochrona naturalnego środowiska w ramach szerokiej współpracy międzynarodowej.

Henryk KAWKA

Z dużą satysfakcją i zadowoleniem Klub Polski NO TO CO w ramach swej działalności kulturalnej zaprezentuje we Francji Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „MAZOWSZE” — w niezapomnianych spektaklach, na których przez scenę przewinie się 1200 pięknych i kolorowych kostiumów, a 110 artystów przedstawi wszystkie regiony Polski, pełne swoistego uroku. „MAZOWSZE” nie potrzebuje reklamy, jest ono świetnym ambasadorem Polski we wszystkich krajach, do których zawita.

Składamy podziękowanie Polskiej Agencji Artystycznej „PAGART”, że zgodziła się za pośrednictwem NO TO CO udostępnić publiczności we Francji ten piękny spektakl.

Dyrekcja Generalna NO TO CO  
Jean-Pierre i Frédéric SKWARA



J-P&amp;F SKWARA

présente

LE BALLET NATIONAL DE POLOGNE  
**MAZOWSZE**un débordement de couleurs  
de mouvement, et de charme.....**110 artistes**

# „MAZOWSZE”

# EN FRANCE DU 11 MARS AU 9 AVRIL 1972

SAMEDI 11 MARS  
20H.30DIMANCHE  
12 MARS 16H.30  
& 20H.30LUNDI 13 MARS  
20H.30MARDI 14 MARS  
20H.30JEUDI 16 MARS  
20H.30VENDREDI  
17 MARS 20H.30SAMEDI 18 MARS  
20H.30DIMANCHE  
19 MARS 14H.30  
& 20H.30LUNDI 20 MARS  
20H.30JEUDI 23 MARS  
20H.30VENDREDI  
24 MARS 20H.30SAMEDI 25 MARS  
20H.30DIMANCHE  
26 MARS 14H.30  
& 20H.30LUNDI 27 MARS  
20H.30MARDI 28 MARS  
20H.30

## LENS

„APOLLO” Place de la Gare  
OUVERTURE DE LA LO-  
CATION:14 FEVRIER PRIX: 10 à  
25 fr.

LOCATION Tél: 28.40.07

## LILLE

„THEATRE SEBASTOPOL”  
OUVERTURE DE LA LO-  
CATION:

1-er MARS

PRIX DES PLACES: 10 à  
30 fr.

LOCATION Tél: 57.15.47

## PARIS

„THEATRE DES CHAMPS  
ELYSEES”15, av. Montaigne-PARIS  
8-èmeOUVERTURE DE LA LO-  
CATION:Au Théâtre: tous les jours  
de 12 à 18 h. (sauf le diman-  
che) par tél: (359.72.42)A partir du 1-er MARS ainsi  
que dans toutes les agences  
à **NO TO CO Nation**: A par-  
tir du 7 février, 69, Place de  
la Réunion PARIS 20. Tél:  
366.18.96Lundi, mardi, jeudi, samedi:  
de 9 h. à 19 h.Mercredi, vendredi (de 9 h.  
à 22 h.PRIX DES PLACES: de 5  
à 35 fr.MERCREDI  
22 MARS 20H.30

## ROUBAIX

MERCREDI  
29 MARS 20H.30

## TOULON

„LE CASINO” 12, Place de  
la Liberté.  
OUVERTURE DE LA LO-  
CATION: 14 février. LO-  
CATION Tél: 73.57.33  
PRIX DES PLACES: 10 à  
30 fr.„OPERA DE TOULON” Ou-  
verture de la Location: 27  
Mars  
Prix des Places: 10 à 30 fr.  
Tél: 92.70.78

## AIX-EN- -PRO -VENCE

„REX CINEMA THEATRE”  
48, Cours Mirabeau  
LOCATION: aux heures ha-  
bituelles au théâtre

## CANNES

CASINO DE CANNES OU-  
VERTURE DE LA LO-  
CATION: aux heures habi-  
tuelles au casino.

## LYON

„PALAIS D'HIVER de  
LYON” — 149, Bd. Stalin-  
grad. OUVERTURE DE LA  
LOCATION: 1-er Mars Tél:  
24.52.15 à l'Agence „PO-  
LONIA” 26, Cours Vitton à  
partir du 28 février. Prix  
des Places: 15 à 30 fr.

## DIJON

„THEATRE MUNICIPAL”  
— LOCATION: aux heures  
habituelles au théâtre.

SAMEDI 1-er AVRIL.

20H.30

DIMANCHE  
2 AVRIL 14H.30  
& 20H.30LUNDI 3 AVRIL  
14H.30 & 20H.30MERCREDI  
5 AVRIL 20H.30JEUDI 6 AVRIL  
20H.30VENDREDI  
7 AVRIL 20H.30SAMEDI 8 AVRIL  
20H.30DIMANCHE  
9 AVRIL 14H.30  
& 20H.30**NO TO CO**BUREAU de PARIS: 69, Place de la Réunion — PARIS 20ème  
Tél.: 366-18-96

CLUB de POLOGNE

CLUB N° 787 Loi 1901

## TAJEMNICE „PAULINE”

Krystyna Skarbek-Giżycka-Granville — kobieta o niepospolitej inteligencji i urodzie, uroku osobistym i żelaznych nerwach znana była w pierwszych latach powojennych z licznych publikacji zamieszczonych przede wszystkim w prasie angielskiej. Zwana asem wywiadu, polską „Mata Hari”, położyła niemałe zasługi w pracy francuskiego Ruchu Oporu. „Pauline w służbie Résistance” — to tytuł opowiadania, jakie drukowaliśmy w „Tygodniku Polskim” (nr 21, 22, 23/1971 r.), ukazującego niektóre szczegóły z jej pracy konspiracyjnej na terenie południowej Francji.

Ta nieprzeciętna kobieta, a zwłaszcza jej śmierć w tajemniczych okolicznościach, zafrapowała wielu pisarzy, pragnących odtworzyć dzieje Résistance. Warto odnotować, że działalność „Pauline” poświęcony też został fragment pracy francuskiego pisarza, Josepha la Picirella, który w książce pt. „Témoignage sur le Vercors” opisuje wiele akcji prowadzonych przez Polaków w południowo-wschodniej Francji. Jeden z fragmentów wspomnianej książki poświęcony jest Krystynie Skarbek.

„W nocy odbyło się lądowanie za pomocą spadochronów na terenie Vassieux (odcinek Taille-Crayon). Chodziło o misję Paquebot; byli to kapitan lotnictwa Tournissa (pseudonim Paquebot), łączniczka — Christine Granville (pseudonim miss Pauline) i czterech podporuczników. Miss Pauline alias Christine Granville, a w rzeczywistości Krystyna Skarbek, Polka, była uważana za jednego z najlepszych agentów Intelligence Service. Oddała wielkie przysługi Churchillowi w Egipcie; powierzono jej misję we Francji a zwłaszcza w departamencie Basse-Alpes, polegającą na nawiązaniu kontaktów z Polakami wcielonymi do armii niemieckiej. W Larche udało się jej nakłonić do dezercji 300 Polaków z garnizonu w tym mieście, a w sierpniu odbić z rąk gestapo majora Cammartsa (Rogers) oraz dwóch innych oficerów przybyłych drogą powietrzną. Miss Pauline została zabita w Londynie w 1952 r. w tajemniczych okolicznościach”.

Podać warto, że jednym z czterech podporuczników, był Francis Brillion, który w czasie wspomnianego tu lądowania złamał nogę i odwieziony został do szpitala partyzanckiego w Sait-Martin-en-Vercors, niedaleko Villard-de-Lans. W szpitalu tym przebywał wówczas sporo partyzantów z Liceum Polskiego, którzy oddali znaczne usługi Résistance w tym rejonie.

Autor „Témoignage sur le Vercors” Joseph la Picirella ma na wspomniany tutaj temat znacznie więcej informacji. Z tego co powiedział polskimi rozmówcom wynika, że chętnie podjąłby poszukiwania dalszych materiałów dotyczących działalności Polaków na terenie południowej Francji. Wojennym losom Vercors, które tak szczegółowo opisał w swej książce oraz w „Dzienniku” wydanym już przed kilku laty ma zamiar poświęcić jeszcze jedną książkę lub wydanie uzupełniające. Każdy zatem nowo szczegół dotyczący dziejów pięknej Polki we francuskim Ruchu Oporu stanowić będzie cenny wkład do nowego wydania.

— Pragnę bowiem wyrazić moje głębokie uznanie — powiedział Joseph la Picirella — dla odważnego narodu polskiego za jego wspaniałą przeszłość. Składam też wyrazy wdzięczności dla walecznych żołnierzy polskich, którzy ramieniem walczyli z nami dla wyzwolenia Francji i powstania wolnej Polski. (kk)



Antoni KACZMAREK

## Sztambuch Maryli Wereszczakówny

Obok sentymentów rodzinnych — sentyment przyjaźni zapisał się oczywiście najliczniej w sztambuchu. W pierwszym rzędzie uwidoczniło pracowicie swe afekty spore grono przyjaciółek bliżej nieznanymi, bo podpisanymi tylko imionami. Jest tu więc Josephine, Valerie i jakżeby inaczej — Olympie! Mitologia olimpijska odbiła się zresztą także i w treści. Niewątpliwie odtwarzają koncepcję uczuciową otoczenia Maryli wszystkie te francusko-polskie liche westchnienia i wykrzykniki, są one mocno banalnym, ale zapewne wiernym malowidłem. Jednak nie mało widło jest rzeczą główną w tym obrazie, ale przede wszystkim jego ramy. Te są dopiero prawdziwie godne uwagi, są wartością w całym zbiorze jedynie rzeczywistością. Tamtą wianką banalnego kwiecica małych śmiertelników obejmują z obu stron kwiaty wiecznie żywe, zapachem uczuć i barwą krwi do dziś w y m o w n e.

Tak już osobiście, wprost jakby symbolicznie los zdarzył, że na czele u bramy tego ogródka figuruje „pan Lorenc”, oficjalny narzeczoną i przyszły mąż Maryli — Wawrzyniec Puttkamer, a dopiero na odległych, ostatnich kartkach sztambucha jako pierzchliwie i nieśmiało wpisali swe imiona dwaj przyjaciele wileńscy: ten, co miłością swą nieszczęśliwą przekazał pamięć Maryli nieśmiertelności i drugi, który tej miłości był ojcem chrzestnym i wiernym opiekunem — Tomasz Zan.

Jakże znamienne są zarówno formą, tonem jak i treścią wpisy obu rywali do serca jednego, oddalonych od siebie na całą rozciągłość objętości sześćdziesiąt

Wojciech NATANSON

## JAK SZYKANY POWODOWAŁY WZROST ENERGII

**A**NATOL France opowiedział kiedyś historyjkę o pewnym francuskim miłośniku książek. Zauważono mianowicie, że ma on brudne palce, nawet po wyjściu z kąpieli. Ławo zgadnąć dlaczego: nawet przy tej czynności wertował stare druki.

Anegdota ta przypomniała mi się przy czytaniu ciekawej pracy jednego z pisarzy i poetów górnośląskich, stale mieszkającego w Opolu.

Zbyszko Bednorz, opolski poeta, prozaik i dramaturg, od czasu do czasu zanurza się w biblioteczne lektury. Niedawno opublikował, nakładem Instytutu Śląskiego w Opolu, bardzo pięknie napisaną książkę. Tytuł jest skromny: „Nad rocznikami dawnych gazet śląskich. Studium z polskiego życia literacko-kulturalnego przełomu XIX i XX stulecia”. Otóż autor wydobyl tu na światło dzienne, z bibliotecznego mroku, mnóstwo faktów, zagadnień i ustaleń.

W XIX stuleciu nagle się obudziła kulturalna świadomość polskiej ludności na Śląsku. Przewrót dokonał się w najmniej sprzyjających warunkach. Naród polski, pozbawiony własnej suwerenności, miał przeciw sobie trzy najpotężniejsze mocarstwa Europy. W chwili, o której mówi Zbyszko Bednorz, odbywa się prapremiera „Wesela” z pamiętnymi słowami Panny Młodej i Poety — o bezdomności Polski. Ponadto w drugiej połowie XIX stulecia dokonał się gwałtowny przewrót w śląskiej gospodarce: uprzemysłowienie, a więc i szybka wędrownka ze wsi do miast, co sprzyja wynarodowieniu. A jednak — wtedy właśnie doszedł do głosu polski patriotyzm w trzech zwłaszcza ośrodkach: Opolu, Bytomiu i Raciborzu.

Jak to się stało? Myślę, że mogły działać przykłady czeskie. Może i dalsze: ze Słowacji, z Jugosławii? Mało to zbadane zagadnienie, a pasjonujące: Czeszy „budziciele” powoływali się kiedyś na Polskę, czerpali z niej wzory. Sto lat później, „osmoza” duchowa działać może zaczęła w kierunku odwrotnym. Wspólna obrona przed niemieckim uciskiem mogła być łącznikiem. Siejba wolnościowa Wiosny Ludów, ogłoszenie praw narodów, też nie poszły w niepamięć. Nie należy przy tym lekceważyć naturalnego prawa reakcji, buntu wobec ucisku i gwałtu. Bednorz podnosi w swej pracy, że skąsowanie polskiej nauki w szkołach Górnego Śląska nie tylko nie osłabiło patriotyzmu, ale go właśnie wzmościło. Dla wielu Polaków mowa rodzinna stała się tym droższą — im silniej się ją starano uszczuplać, zepchnąć, zniszczyć. „Drang nach Osten” to była broń niezmiernie obosieczna. Napróżeń wyrokami sądów pruskich zakazywano i konfiskowano „Warszawiankę” i „Wyzwolenie” — grano je pod innymi nazwami w nieco zmienionej formie.

W Raciborzu, Opolu i Bytomiu powstały polskie pisma, zwalczane przez pruską administrację. Każda szykana mnożyła jednak szeregi zwolenników tych pism. Każdy wyrok za opublikowanie polskiej noweli, o „podbudzającej treści”, wywoływał napływ narodowej energii. Każde zarządzenie odmawiające wypożyczenia sali miejskiej na polskie przedstawienia powodowało drwiny z władzy, która takie zjawiska uważała za niebezpieczne. Każda antypolska mowa w parlamencie werbowowała nowych zwolenników polskich imprez. Każde zatrzymanie na granicy grupy ludzi, którzy ze Śląska jechali do pobliskiego Krakowa, by zwiedzać wystawy obrazów i zabytki historii, działała — jak zachęta dla innych śląskich turystów.

Redaktorami polskich pism na Śląsku bywali synowie tego ludu, lub publicyści, którzy tu przejechali z Wielkopolski. Gdy ich aresztowano, żony lub siostry siadywały za redakcyjnymi biurkami. Czytelnicy i prenumeratorzy gazet zbierali ze swych skromnym zarobków składki na fundowanie polskich bibliotek, a nawet na publikowanie książek. Zbyszko Bednorz znajduje bogate źródła informacji na te tematy w różnych rubrykach pism bytomskich, opolskich i raciborskich. Nawet w dziele ogłoszeń, w których czasem zamieszczano całe „katalogi” nowości! Ciekawie brzmią informacje, dotyczące oddźwięku, jaki na Śląsku wywoływały rocznice Mickiewicza. Lektura „Pana Tadeusza”, opublikowanie dzieła Sienkiewicza, trud i plan Kraszewskiego, wysiłek Matejki. Jedną z najciekawszych partii książki Bednorza jest historia opublikowania w Bytomiu wnikliwej a popularnej „Historii Śląska”, napisanej przez krakowskiego historyka prof. Feliksa Konecznego. Postać to interesująca. Koneczny był także i krytykiem literackim, niemałej przenikliwości. Urodzony w 1860 roku, doczekał naszych czasów, publikował w śląskiej prasie jeszcze po 1945 roku.

Zbyszko Bednorz odnalazł w owych starych rocznikach prasy — także i dowcipne wiersze satyryczne (np. o konferencji haskiej). Odszukał i wiadomości o dobrowolnej, ofiarnej pracy polskich bibliotekarzy i właścicieli czytelni. Wypożyczała oni książki za darmo, gdyż pruskie przepisy administracyjne groziły karami za pobieranie opłat od polskich publikacji! Nawet na emigrację za ocean, przenikały echa śląskich kampanii. Z Brazylii nadsyłały wychodźcy śląscy korespondencje z wiadomościami.

Z ostatnich kart pasjonującej pracy Bednorza dowiadujemy się o nowym pokoleniu redaktorów polskiej prasy, działających za kordonem już w dwudziestolecie międzywojennym. Następnie Adama Napieralskiego, ks. Aleksandra Skowrońskiego, Jana Karola Maćkowskiego i Bronisława Koraszewskiego byli m.in.: Jan Przybyła, Józef Biniszkiwicz i Józef Bednorz. Wszyscy trzej zginęli w hitlerowskich obozach zagłady, w latach 1941—1942. Józef Bednorz — to ojciec autora tej książki, która nie tylko z pracy badawczej się narodziła, ale i z potrzeb wiernej pamięci.

**W** pieczolowicie przechowywanych zbiorach Muzeum Adama Mickiewicza w Wilnie zachowało się po dzień dzisiejszy wiele pamiątek po naszym wieszczu, m. in. tzw. Sztambuch Maryli, romantyczna pamiątka sprzed stu pięćdziesięciu laty. Sztambuch Maryli! Pamiątka jakże żywa! Jest to książeczka formatu południowego 10 × 17 cm oprawna w zielony safian, u brzegów zdobna złoconym ornamentem stylizowanych niezapominajek. W środku okładki wierzchniej osadzona ozdoba złociona, motyw jakby półksiężycowej nawy okrętowej zakończonej na obu dziobach orlimi głowami. Sztambuch zamykał się ongiś na klamerkę złoconą, dziś oderwaną. W załamkach kart przez wiele lat tulił się zapach perfum sprzed 150 lat (więc to tak pachniały sukienki Maryli!). Wewnątrz 61 kart welinowych z lekka żółtawych ze znakiem wodnym angielskim „Fello w s” poprzedkładanych z rzadka kartkami kolorowymi. Na karcie welinowej naczelną wykaligrafowano wśród ozdobnych wykrętasów nazwisko właścicielki: Marie Wereszczak.

Sztambuch zużyty został stosunkowo niewiele: zapisano w nim ogółem — przeważnie po jednej stronie — 16 kartek, poza tym na dwu kartkach naklejono pamiątkowe okazy botaniczne: liść dębu szypułkowego i liść paproci (długosz królewski), trzy stroniczki zajęte pod rysunki, w kilku miejscach widać, że kartki wyrwano.

sięciu i kilku kart sztambucha! Jakże wymownie odtwarzają sytuację życiową obydwóch! Pewny swego, choć pewność tę dyskretnie maskujący „pan Lorenc” zajął kartę szóstą — pierwszą w ogóle kartę zapisaną — i czwórka takich oto rymów dufnie zajechał w pamiętnik narzeczonej:

*Myśleć nie będę nad słów dobozem,  
Ani w rym skupiać wiele myśli ram —  
Ten kolor moim jest wzorem,  
Ten moich uczuć wyrazem!*  
1819 2/14 Jullii W. Puttkamer

Sens tego czterowiersza tłumaczy się tym, że został on wpisany na kartce koloru błękitnego, w symbolicznie erotycznej oznaczającego — jak powszechnie wiadomo — stałość. Natomiast z wiersza drugiego, własnowolnie schowanego na szarym końcu wśród ostatnich stron imionnika już od pierwszych słów począwszy, już z samego motta zaczerpniętego z „Boskiej komedii” technicznie cierpienie — dolore — nad które nie ma większego, blysk wspomnienia o szczęściu przed oczyma zapadłymi już w głuche lochy bez nadziei, niemy krzyk rany serdecznej, rozrywanej oto dla konwenansu salonnego przez niebaczną jej sprawczynię, nieszczęsną Maryle! Trzeba dopełnić kartkę sztambucha, więc wspomnij poeto: del tempo felice nella miseria! Wspomnij i... odnow boleść!

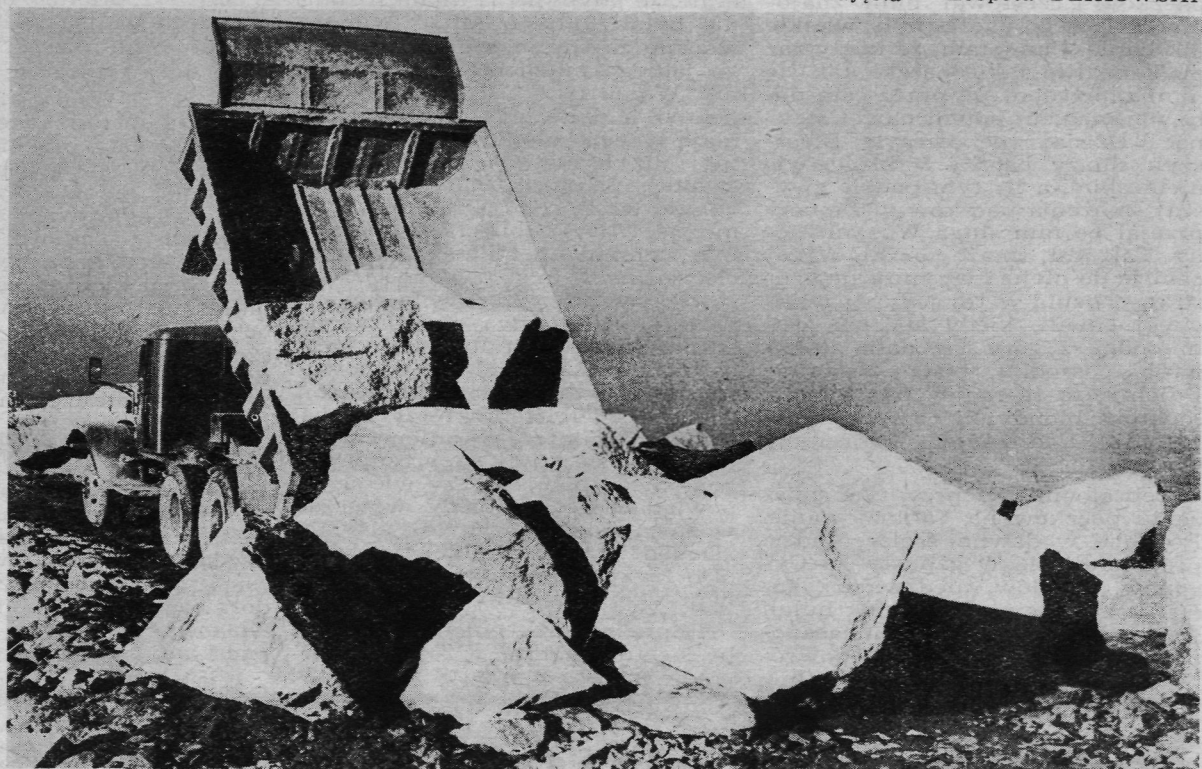
Na stroniczki przedostatniej, bo sześćdziesiątej, widnieje zapis:

*Nessun maggior dolore che ricordar si  
del tempo felice nella miseria!  
Jak te imiona błogi los spotyka,  
Które Marya w swój imionnik przyjmie,  
Kto Maryą do swego wpisze imionnika,  
Wpisze tylko jedno imię.*  
A. Mickiewicz



Zdjęcia — Leopold DZIKOWSKI

# Port północny



**UWAGA!**  
Przeływanie w zasięgu  
działania maszyny grozi  
śmiercią lub kalectwem

Na razie go jeszcze nie ma. Ale w przyszłości będzie to największy polski port. W Gdańsku, naprzeciwko Westerplatte, po drugiej stronie Kanału Portowego, dwie ostrogi falochronów wdzierające się w morze znaczą miejsce, w którym powstaje największe polskie „okno na świat”.

Co kilka minut wąskim pasemkiem łądu jedzie potężna wywrotka, manewruje na krawędzi falochronu i zrzuca pod koparkę swój wielotonowy la-

dunek. W ten sposób już kilkadziesiąt ton kamieni o wadze od kilku kilogramów do 3,5 tony, pochodzących z krakowskich i dolnośląskich kamieniołomów, znalazło się w morzu.

Teraz do akcji przystępują koparki. Ich chwytaki, zwane polipami opadają na blok kamienny, chwytają go stalowymi mackami a następnie precyzyjnie układają na koronie falochronu.

Polska ma już trzy duże porty: Gdańsk, Gdynię i zespół portowy Szczecin-Swinoujście. Ale porty te (poza rozbudowanym ostatnio Swinoportem II) nie są przystosowane do przeładunków masowych i do przyjmowania dużych statków w granicach stu tysięcy ton nośności. Stąd decyzją budowy portu, który sprostałby wymaganiom czasu.

Port północny służyć będzie przede wszystkim przeładunkom surowców chemicznych przewożonych na wyspecjalizowanych statkach, transportom ropy naftowej oraz importowi

*Dans un avenir proche, ce sera le plus grand port de la Baltique. Au nord du port de Gdańsk les éperons de deux brises-lames s'avancent dans la mer indiquant l'emplacement du futur port qui pourra accueillir des navires de 100 000 tonnes et verra journellement le transbordement de 70 millions de tonnes de marchandises, soit autant que le port d'Anvers (11 millions à la fin de la première phase de la construction). Le port verra surtout le transbordement de matières premières chimiques, de pétrole, de minerai de fer et de charbon. L'aménagement du Port Septentrional est conçu de façon à devancer l'avenir en répondant aux tendances mondiales.*

*A l'heure actuelle, c'est un vaste chantier où sont déversés des tonnes de blocs de pierre venant des carrières de Basse-Silésie et de la région de Cracovie. La bataille sur la mer gagnée, la construction intérieure du port et des aménagements répondra à la maquette construite au laboratoire hydrotechnique maritime, qui elle, a déjà affronté les plus grosses tempêtes miniatures de la Baltique.*

Dokończenie na str. 8

## D Z I E Ń J A K C O D Z I E Ń

Każdy choć raz na rok chce zrzucić pleśń i troski i karnawałuje

Maria Rodziewiczówna

## EMIGRANCKIE ZAPUSTY

**P**RAWDA jest, że choć od tylu już lat przebywamy we Francji, uczucie, jakim darzymy daleką naszą polską macierz wcale nie poszarzało ani nie wystygło, ale nie można także zaprzeczyć temu, że pod wieloma względami sfrancuzieliśmy. Weźmy pierwszy przykład z brzegu: w dniu Matki Boskiej Gromnicznej wielu z nas smaży obecnie francuskim zwyczajem naleśniki. Czy ja co mam przeciwko naleśnikom? Uchowaj Boże! Nie mam nic przeciwko naleśnikom, ale wołę pączki. W naszej kolonii żył dawniej chłop nazwiskiem Błaszczuk, który w tłusty wtorek zawsze smażył furę pączków i częstował nimi znajomych. Te jego pączki były wielkie jak banie. Pamiętam, że kiedy raz zjadłem dwa takie pączki, tak się nimi zapchałem, że przez całą dobę nie mogłem potem nawet stęknąć. Dzisiaj nieboszczyk Błaszczuk smaży pączki w królestwie niebieskim, a na tym padole zwyczaj smażenia pączków w zapusty przejął po nim sługa Wasz uniżony. Tak jest, smaży pączki. Wrzucam je do oleju i wyjmuję je ażurową chochlą w tej jedynej właściwej chwili, kiedy ślicznie zrumienione z góry i z dołu zachowują pośrodku białą obrączkę. Pulchne są te moje pączki jak niektóre blondynki z sąsiedniej kolonii. Poczęstujcie Was nimi. Chcecie?

Zebrało mi się przy tym smażeniu pączków na fantazjowanie. Podobno w dawnej Polsce ludzie wybierali się w zapusty za Cyganów, dziadów, niedźwiedzi, konie, kozy, bociany itp. i tak hulali i swawolili, że jeden z ambasadorów sułtana Solimana II, powró-

ciwszy ze starego naszego kraju do Stambułu, rozповідаł, że w Lechistanie w pewnej porze roku chrześcijanie dostają wariacji i że dopiero jakiś proch sypany im potem w kościołach na głowy leczy ich z tego szaleństwa. Może byśmy też przed popielcem oddali się trochę uciechom? Ale za co albo za kogo by się tu przebrać? Za Cygana na pewno nie. Baby w naszej kolonii i tak już bają, że cyganie jak najęty. Za dziada też nie. Jestem przecież jeszcze chłop jak się patrzy, więc po co mam udawać dziada. O przebraniu się za kozę też mowy być nie może. Grzybek albo inny jakiś przesławca powiedziałaby zaraz o mnie, że gdyby koza miała rozum, nie byłaby głupią kozą. A może właśnie za Grzybka albo za innego jakiego muchomora? Nie. Też nie. Wszak Grzybek jest łysy jak kolano, a dzisiejsze kobiety nie mają łysych chłopów w cenie. Lepiej już byłoby się przebrać za świętej pamięci Paderewskiego. Długie włosy są teraz szalenie modne. Ale publiczność potrafi być strasznie perfidna. Czy wiecie, że kiedy razu pewnego Paderewski wstrząsając swoją legendarną lwią grzywą opuszczał po triumfalnym recitalu salę koncertową i usadawiał się w powozie otoczonym ze wszystkich stron tłumem wielbicieli, którzy z niesłabym zainteresowaniem wpatrywali się w superczyprny genialnego pianisty, czy wiecie — powiadam — że kiedy wówczas woźnica powozu zapytał artystę: „Dokąd?”, tłum wielbicieli ryknął: „Do fryzjera!!” Ludzie są czasem naprawdę bezczelni.

Doprawdy nie wiem, za kogo by się tu przebrać. Czują się tro-

chę tak, jak ów mizerny poeta, któremu Mickiewicz pomógł dokończyć improwizacji. Nie znacie tej anegdoty? To Wam ją opowiem. Było tak: pewien lichy poeta improwizował w obecności Mickiewicza i nagle utknął w połowie jakiejś strofy. Osamotnione się na „anie”, drugi na „ański” — daremnie czekały na bratnie dźwięki. Wtedy Mickiewicz wstał i dokończył:

Mówcie wszyscy Anioł Pański,  
Bo już widać muz konanie!

Gdy natchnienie pierzcha

wieszczce,

Gdy już braknie ognia z nieba,  
Grzechem jest wierszować

jeszcze,

Spać iść trzeba! spać iść trzeba!

Już mam. Już wiem, za kogo się w zapusty przebiorę. Przebiorę się za nasze pismo. Przedzierzgnę się w „Tygodnik Polski”. Przyprawię sobie łysinę Grzybka i uśmiech panny Martine, na nogi wdzieję damskie buty na wysokich obcasach — takie, jakie musi nosić pani Michalinka, na głowę zielony kapelusik z czerwonym piórkiem (bo w takim właśnie nakryciu głowy wyobrazam sobie zawsze panią Annę), na grzbiet czarną togę pana mecenasa — i hajda! Gdzie hajda? Jak to gdzie? W świat. W kolonie. Jeśli przebiorę się za „Tygodnik”, to wszędzie mogę iść jak w dym. Jeśli przebiorę się za „Tygodnik”, każda emigrantka uważała będzie za punkt honoru przycisnąć mnie do swego łona i obdarować mnie własnego wypieku zapustnymi pączkami i chruścikami. Jeśli

przebiorę się za „Tygodnik” przeświadczony jestem, że każdy stary emigrant postawi mi kieliszek wybornej gorzałki. Przecież „Tygodnik” wychodzi już prawie piętnaście lat i ludzie się w nim rozsmakowali. Może nawet jakiś czytany działacz palnie orację na cześć naszego pisma i powie o nim to samo, co nasz wielki poeta romantyczny Juliusz Słowacki napisał o wychodzącym w zesłonym wieku w Poznaniu „Tygodniku Literackim”, to znaczy zawoła: „Gdy odebrał to pismo, gdy je na stoliku zobaczył, zdawało mi się, że się o pół drogi do mojej ojczyzny przybliżył! To pismo podobne jest do gwaru jakiego polskiego miasta, co by się skutkiem czarów nagle przybliżyło!”

Ponieważ jak pisała ciesząca się wśród emigrantów ogromnym wzięciem autorka „Dewajtisa” i „Strasznego Dziadunia”, Maria Rodziewiczówna, „każdy choć raz na rok chce zrzucić pleśń i troski i karnawałuje”, więc sądzę, że nawet i polonijni abstynenci, to znaczy ludzie nie używający napojów alkoholowych, nalegaliby, abym w tłusty wtorek wstąpił z nimi na jednego do któregoś z naszych polskich gościńców. Myślę, że gdybym uległ ich namowom, pismu naszemu kochanemu korona by z głowy nie spadła. Tym bardziej, że ja bym przecież w tym gościńcu nie wiewkował i że za żadne skarby świata nie siedziałbym w nim dłużej niż do północy. Bo co? To wy nic nie wiecie? W tłusty wtorek — wierzili starodawni Polacy — diabeł stoi za drzwiami karczmy i spisuje wychodzących z niej po północy.

Walenty GAWĘDA

## PORT PÓLNOCNY

Dokończenie ze str. 7

rudy i eksportowi węgla. Wychodząc naprzeciw tendencjom światowym, Port Północny obsługiwać będzie statki duże, największe, jakie mogą przepłynąć przez Cieśniny Duńskie. Tymimi statkami wozi się bowiem najtaniej.

Po zakończeniu pierwszego etapu budowy, port przeładowywać będzie 11 milionów ton ładunków rocznie, głównie ropy i węgla, a po zakończeniu wszystkich prac, jego zdolność przeładunkowa wzrośnie do 70 milionów ton, co będzie absolutnym rekordem na Bałtyku. Przecież tyle samo notuje dziś gigantyczna Antwerpia, a nieco mniej wszystkie porty Australii!

Jednak zasadniczą wizytówką nowoczesności portu jest technologia pracy, szybkość dokonywanych operacji, sprawność organizacji przeładunku. I pod tym względem Port Północny osiągnie najwyższe światowe wskaźniki. Przeładunek węgla odbywać się będzie z szybkością 50 tysięcy ton na dobę, a paliw płynnych — 100 tysięcy ton na dobę. Średni czas postoju statku w porcie nie będzie prze-

kraczał 35 godzin. A wiadomo przecież, że im statek krócej stoi w porcie, tym lepsze są jego efekty ekonomiczne.

Projekt budowy Portu Północnego opracowany przez Biuro Projektu Budownictwa Morskiego był od samego początku konsultowany z naukowcami, głównie z gdańskiego Instytutu Morskiego. Do prac tych włączyli się także naukowcy z Instytutu Budownictwa Polskiej Akademii Nauk, którzy przeprowadzili badania modelowe.

W laboratorium hydrotechniki morskiej w Dolinie Radości w Gdańsku-Oliwie powstał pomniejszony model portu. Zbudowano miniaturowe falochrony, baseny, nabrzeża. Specjalne urządzenia wytwarzały fale proporcjonalne do tych, jakie zdarzają się w tym rejonie Bałtyku. Powstało tam wiele ciekawych obserwacji, które wykorzystano zarówno podczas budowy (np. samorzutne nanoszenie piasku przez morze), jak też wykorzystano się je w okresie eksploatacji (chrona przed podmywaniem przez morze tej wielkiej budowli).

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9e  
téléphone: 770-83-37  
c.c.p. Paris 189.46.68

poleca:

## POLSKIE ZNACZKI POCZTOWE

Czyste ■ Stemplowane

Bloki czyste i stemplowane:

Mistrzostwa świata w klasie FINN — 1965.  
Mistrzostwa świata w piłce nożnej — Londyn 1966.  
VIII Mistrzostwa Europy — Budapeszt 1966.  
Wawrzyn Olimpijski — 1970.  
2 Bloki Arrasy Wawelskie.  
Ludzie Pracy.  
XI Ogólnopolska Wystawa Filatelistyczna — Szczecin 1971.  
i wiele innych.

Arkusiki czyste i stemplowane:

Wyprawa na księżyc — Lipiec 1969.  
Pierwsze sprowadzenie materiałów z innej planety przy pomocy stacji automatycznej „Łuna 16” — Wrzesień 1970 r.  
Apollo 15 — Lipiec 1971.  
Próbnik księżycowy — Łuna 17.  
Malarstwo polskie (Komplet po 8 arkusików).  
Miniatury (8 arkusików) i wiele innych.

Koperty — Pierwszy dzień obiegu (F.D.C.) ● Roczniki ● Mankolista ●

Katalogi znaczków „Ruchu”.  
Klasyfikacja (oprawne w plastik: 17 × 24 oraz 23 × 30).  
Albumy w płóciennym oprawie: TOM VI — 1964—1965;  
TOM VIII — 1968—1969.

Abonamenty znaczków.

Abonament pisma „FILATELISTA” (dwutygodnik).  
Zamówienia listowne załatwiamy odwrotną pocztą.





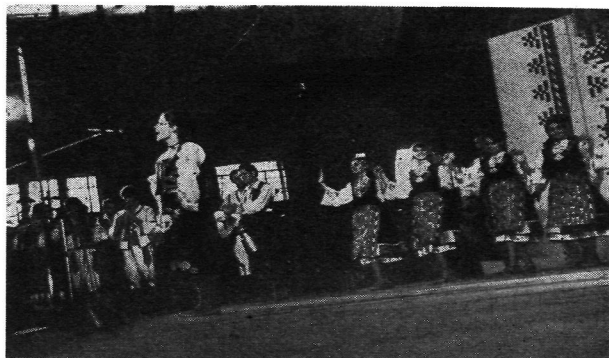
## NIEPOWTARZALNE „SŁOWIANKI”

Nieprzebrane jest bogactwo rodzajów, form i gatunków kultur słowiańskich. Słowianom w różnych okresach ich bytowania towarzyszyła nieodmiennie pieśń i taniec. A w tej dziedzinie, jak i innych, również mamy do czynienia z licznymi odmianami i językowymi, i muzycznymi i temperamentów. Różnorodność ta uwarunkowana jest niepodobnymi do siebie środowiskami geograficznymi, w jakich żyją poszczególne słowiańskie grupy etniczne, odmiennością ich losów historycznych, wpływów politycznych i obcych kultur. Do dziś najbardziej żywotny pozostaje folklor muzyczny w południowych regionach Słowiańszczyzny, w innych odgrywa już coraz mniejszą rolę.

Aby ocalić od zapomnienia, zachować i utrwalić, a także dać możność poznania, niejednokrotnie pięknych unikalnych już melodii, tańców i pieśni wszystkim entuzjastom ludowości, w roku 1959 powstał w Krakowie Słowiański Zespół Pieśni i Tańca „SŁOWIANKI”. Powstał i działa do dziś przy Katedrze Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Początkowo w zespole występowały tylko dziewczęta — studentki Krakowskiej Wszechnicy. W miarę upływu lat zmieniały się członkinie i przybywali chłopcy. Dziś zespół liczy 160 członków w trzech sekcjach: chóru, baletu i orkiestry. Orkiestra, co warto zaznaczyć, składa się z kapeli ludowej i orkiestry tamburowej, której rodowód wywodzi się z Chorwacji.

Praca w zespole jest przyjemna, ale niełatwa, ma w sobie coś z badań naukowych. Do każdego nowo opracowywanego tańca czy piosenki potrzeba licznych konsultacji a przede wszystkim fachowej wiedzy, dlatego właśnie zespół istnieje przy Katedrze Filologii Słowiańskiej. Ambicją „Słowianek” jest propagowanie piękna i bogactwa muzyki ludowej wspólnej wielkiej rodziny Słowian. W programie zespołu odnajdziemy niespotykane gdzie indziej asymetryczne rytmy z obszaru bułgarsko-macedońskiego, pieśni z Czarnogóry wykonywane przy akompaniowaniu jednostrunowych gęśli, melodie pełne afirmacji życia rodem z Chorwacji, o dźwiękach wesołych dzięki orkiestrze tamburowej — złożonym z samych instrumentów szarpanych. Potem następuje zmiana nastroju i do głosu dochodzą urzekające swoim liryzmem, rozlewnością i melancholijną zadumą pieśni ukraińskie i dumki kozackie.

Podkreślają tę różnorodność stylów i nastrojów kolorowe stroje, w jakich występują „Słowianki”. Pochodzenie ich jest tak samo autentyczne jak pieśni i tańców. Wiele z tych ludowych barwnych strojów „Słowianki” otrzymały w darze od przedstawicieli zaprzyjaźnionych Polsce krajów. Są więc kostiumy



podarowane przez prezydenta Jugosławii Josipa Broz Tito, są także od ministra kultury ZSRR Jekatieriny Furcewej, od premiera Bułgarii Todora Żiwkowa i ambasadora bułgarskiego Nikołaja Czernewa. Uparta i rzetelna praca całego zespołu przyniosła „Słowiankom” zasłużone uznanie. Wyrazem tego są liczne medale jak: Medal 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Odznaka Tysiąclecia Państwa Polskiego, Złota Odznaka m. Krakowa i inne.

Liczne wyjazdy zespołu za granicę, nie licząc 500 występów w Kraju, są za każdym razem nie tylko kolejnym sukcesem, odnotowywanym w kronikach, ale także dodatkową lekcją, możliwością zdobywania informacji, podpatrywania elementów ludowego, autentycznego temperamentu i ludowej żywiołowości często odmiennych od zwyczajów polskich.

Najczęściej dotychczas „Słowianki” gościły w Jugosławii, Bułgarii, ZSRR, ale również dawały występy w 1970 roku we Francji, a w 1971 w NRF. Na zakończenie należy koniecznie podkreślić, że „Słowianki” wśród zbierania i propagowania kultury muzycznej innych narodów słowiańskich nie zapominają o własnych, polskich tradycjach. Śląskie i rzeszowskie tańce stanowią żelazny punkt programów, a szczególnie udany, wywołujący zawsze entuzjazm na widowiskach, to najbliższy sercu krakowiak tańczony z zadziwieniem z temperamentem, z furkotem kolorowych spódnic, koralami i pawich piór.

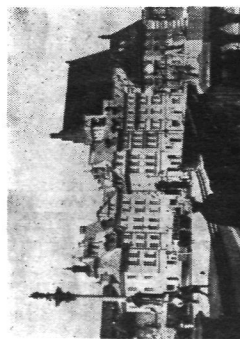
Małgorzata MOKRZYCKA  
Fot. J. SANDECKI



## WIELKI KONKURS Z NAGRODAMI

Udział w nim — to perspektywa zwiedzenia jeszcze w tym roku

WARSZAWY I KRAKOWA



Dziesięciodniowy pobyt w Kraju, łącznie z podróżą samolotem PLL „Lot” z Paryża do Warszawy i z powrotem, jest główną z dwudziestu nagród przeznaczonych do rozlosowania wśród uczestników WIELKIEGO KONKURSU

Szczegółowy regulamin i wykaz nagród znajduje Czytelnicy w numerach TP 521 z dn. 25.XII.1971 — 1.I.1972 i 3, z dn. 16.I.1972 r.

TRWA DO 1 MAJA 1972 ROKU

## ● Zmiany administracyjne, będzie o 358 gromad mniej

Liczba gromad zmniejszyła się łącznie o 358. Zmiany objęły 9 województw: białostockie, bydgoskie, gdańskie, koszalińskie, olsztyńskie, poznańskie, szczecińskie, wrocławskie i zielonogórskie. Najwięcej gromad — 86 — zniesiono w woj. poznańskim (gdzie jednocześnie utworzono 5 nowych) oraz w woj. bydgoskim — 75 zniesionych i 4 nowo powstałe gromady. Obecnie podział administracyjno-terytorialny Kraju (nie licząc województw i 317 powiatów) przedstawia się następująco:

miast jest w Polsce 833; w tym 5 największych jest na prawach województwa, a 74 miasta są wydzielone z powiatów. Liczba dzielnic w większych miastach wynosi 39. Osiedli jest łącznie 54. Liczba gromad wynosi 4313.

## Jednym ZDANIEM

● Rada Państwa podzieliła Kraj na 80 okręgów wyborczych, z których wyłonionych zostanie 19 marca br. 460 posłów na Sejm PRL.

● Po roku istnienia Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego zakomunikował, że zebrał już 120 mln zł, a mury Zamku będą gotowe na dzień 22 lipca 1974 r.

● Na Lubelszczyźnie istnieje 840 klubów wiejskich, spośród których wyróżniono istniejące w Brzozowicy, Tarnogrodzie i Dębowej Kłodzie.

● Przedsiębiorstwo budowlane z Białegostoku sformowało 53-osobową ekipę, która ma wybudować w Kilonii hotel dla olimpijczyków.

● Warszawa otrzymała nowe bezpośrednie połączenie lotnicze z Zagrebem.

● W Warszawie przebywali dwaj kosmonauci amerykańscy — David R. Scott i Alfred M. Worden, przedstawiając w środowiskach naukowych doświadczenia z wyprawy na Księżyc.

● Laureatami nagród warszawskiej „Kultury” zostali filozof prof. dr W. Tatarkiewicz i reżyser Krzysztof Zanussi.

● Liczba miejsc na wyższych uczelniach w Polsce zwiększyła się w tym roku o 6%, co umożliwi łącznie przyjęcie 85 tys. nowych studentów.

● Na rozmowach gospodarczych przebywał w Polsce Robert C. Guinness, prezes amerykańskiego koncernu Standard Oil Company of Indiana.

● Zamek w Malborku zwiększył w ub. r. 360 tys. turystów, w tym 100 tys. obcokrajowców.

● W Szczecinie zbudowano prototypowy pierwszy polski kontenerowiec o wyporności 7 tys. DWT.

### ZMARLI

Edward FISZER (55 l.) — poeta, znany dziennikarz radiowy, żołnierz kampanii wrześniowej, jeniec obozu w Woldenbergu.

Wskutek błędu korektorskiego w rubryce ZMARLI nazwisko znanego pilota balonowego i konstruktora, który odnosił wiele sukcesów sportowych Romana BURZYŃSKIEGO, wydrukowano mylnie „Budziński”, za co bardzo przeprasamy naszych Czytelników.

# PROSTO Z POLSKI

## ● Nowe stanowisko: inżynier ochrony przyrody

Huta im. Lenina jest pierwszym zakładem w Kraju, w którym utworzono nowe stanowisko — głównego inżyniera do spraw ochrony środowiska. W dziale, który zatrudnia kilkudziesięciu inżynierów i techników prowadzić się będzie badania nad zagadnieniami czystości wód i powietrza w kombinacie. Systematycznie prowadzona będzie kontrola urządzeń ochronnych oraz przestrzegania wszelkich przepisów i norm w tym zakresie. Jedną z najważniejszych spraw w dziedzinie ochrony środowiska jest neutralizacja szkodliwych odpadów produkcyjnych. Dodać

## ● „Satyra” Falkenberga odnaleziona

555 lat temu na Soborze w Konstancji kolportowane było pismo skierowane przeciw królowi polskiemu, napisane przez mistrza teologii — Jana Falkenberga pt. „Satira contra hereses et nephada polonorum” — zwane w skrócie „Satyrą”. Pismo to, uważane za już nie istniejące (w 1424 r. nakazano je zniszczyć) odnalazła ostatnio mgr Zofia Włodek z Uniwersytetu Jagiellońskiego w bibliotece uniwersyteckiej. Delegacja na Sobór w 1417 roku, urażona paszkwilem na Jagiełłę i Polaków i wychwalaniem „biednego” Zakonu Krzyżackiego, oskarżyła Falkenberga o herezję. Mimo że Niemcy bronili Falkenberga i „Satyrę”, komisja kardynalska w 1418 r. potępiła pismo, a w 4 lata później zrobił to oficjalnie papież Marcin V. Kilka dni po tym Falkenberg odwołał swój paszkwil.

Historycy poszukiwali dotychczas „Satyrę” bezskutecznie we wszymskich archiwach z krzyżackimi włącznie.

## ● Grzesznicy drogowi będą mieli centralną kartotekę

Pewne wątpliwości wywołało w Kraju organizowanie przez władze milicyjne nadzorujące ruch drogowy — ewidencji kierowców, którzy popełniają wykroczenia drogowe. Oczywiście nie chodzi tu o kierowcę, któremu raz na dwa lata lub raz w roku zdarzy się, że przez przeoczenie lub z innego powodu naruszy jakiś przepis dotyczący ruchu pojazdów, zapłaci mandat karny, a wykroczenie nie zakończyło się tragicznie.

Jak po dyskusji wyjaśnił oficer MO, specjalista tych spraw — na łamach „Życia Warszawy”, centralna ewidencja kierowców ma wyłonić takich, którzy w krótkich odstępach czasu popełniają wykroczenia, a tym samym tworzą niebezpieczeństwo dla innych użytkowników dróg. PKM Mrozek zapowiedział w swoim artykule, że z takimi nieuczynnymi grzesznikami przeprowadza się „rozmaity profilaktyczny”. Przeprowadzono ich dotąd 560; wobec 189 kierowców postanowiono, że należy poddać ich egzaminowi sprawdzającemu kwalifikacje oraz stan zdrowia. System ten wprowadza się na próbę — ale, jak dyskusjanci doszli do wniosku, może przynieść dobre rezultaty.

należy, że chociaż w ciągu ostatnich 6 lat produkcja Huty im. Lenina wzrosła niemal dwukrotnie, to jednak ustalone w 1965 r. normy zanieczyszczenia, atmosfery i wody nie zostały dotychczas przekroczone.

## ● Dziewięć godzin zasypany lawiną

W Karkonoszach w wysokich partiach Żlebu nad Małym Stawem zeszła w połowie stycznia lawina. Było to w południe — około godziny 11. W czasie zjazdu na nartach Mieczysław P. z Inowrocławia zobaczył nagle, że wyprowadzają go... bryły śniegu, ogromne, toczące się coraz gęściej wokół niego. Po kilku sekundach i przebiechaniu sześciu metrów, lawina dogoniła narciarza, który upadł na brzuch, twarzą do przodu, z wyciągniętymi rękoma. Nad nim leżała gruba warstwa śniegu. Na szczęście, między bryłami, które go nie zgniotły, utworzył się kominiek; docierało nim powietrze. Próby uwolnienia się ze śniegu nie udało się.

Nikt nie widział zejścia lawiny. W schronisku „Samotnia” zaniepokojono się, gdy narciarz nie wrócił około godz.

## ● Zabytkowy zamek w Wieliczce będzie odbudowany

Podkrakowska Wieliczka prawa miejskie uzyskała w 1289 roku; słynie w całej Europie z zabytkowej kopalni soli, eksploatowanej już od XI wieku. Na terenie miasta zachowały się cenne zabytki architektury, do których należy zamek Zupy Solnej z XIV wieku. W tej obronnej budowli miały swą siedzibę władze ówczesnej kopalni. Zamek uległ zniszczeniu; zachowały się jednak jego spore fragmenty umożliwiające rekonstrukcję całego obiektu. Opracowano już założenia projektowe odbudowy. Zabytkową budowlę przeznaczy się dla celów turystyki. Zrekonstruowany w swym pierwotnym gotyckim kształcie zamek pomieści m. in. muzeum archeologiczne i wystawę etnograficzną, na które przeznaczy się zarówno zachowane stare

piwnice, jak i sale wyższych kondygnacji.

Północna część obiektu zagospodarowana zostanie jak hotel turystyczny z kawiarnią i barem. Przewiduje się umieszczenie winiarni w sąsiednich fortyfikacyjnych piwnicach z czasów austriacko-węgierskich.

## ● Polacy i Żydzi 1939-1945

Taki tytuł nosi książka napisana przez Stanisława Wróńskiego (obecnie minister kultury rządu PRL) i Marię Zwolakową. Jest to pierwsza próba ukazania w faktach i dokumentach całości tragicznego, wspólnego losu Polaków i Żydów w czasie okupacji hitlerowskiej. Pierwszą część pracy — „Polacy i Żydzi pod jedną ścianą śmierci” przedstawia metody i fakty dotyczące terroru okupanta. Obficie cytuje się źródła niemieckie np. akcję „Tannenberg” na Śląsku i Pomorzu, akcję „AB” podjętą przeciw inteligencji polskiej, tragedię wysiedlonej ludności z Zamojszczyzny, eksterminację Żydów itd.

Część druga ukazuje dokumenty dotyczące wspólnej walki Polaków i Żydów, pomocy polskiego podziemia dla ruchu oporu wśród Żydów; dokumenty ukazują obojętność Zachodu na wołanie o pomoc ginących Żydów.

Część trzecia zawiera omówienie różnych form pomocy społeczeństwa polskiego dla Żydów.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

▲ Otwarta granica  
▲ „Skazani” na sąsiedztwo  
▲ muszą się poznać  
▲ „Wyżej siędę”!

Otwarcie od nowego roku granicy między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną, można przekraczania granicy państwowej bez żadnych formalności, paszportów, wiz itd. — to novum w warunkach krajów demokracji ludowej. Novum — powiedzmy to od razu — przyjęte w Kraju bardzo pozytywnie, tym bardziej, że jednocześnie zniesiono ograniczenia w nabywaniu waluty nie tylko NRD-owskiej, ale również innych „kadeelów” (kdl — to przyjęty skrót oznaczający: kraj demokracji ludowej). Wkrótce wejdzie w życie podobna umowa z Czechosłowacją, a w przyszłości (niebawem) zapewne i z innymi kadeelami, tak, że znacznie podróżować znacznie większa ilość Polaków i znacznie więcej obywateli innych krajów będzie odwiedzało Polskę niż dotychczas.

Pierwsze trzy tygodnie „otwartej granicy” z NRD przyniosły — mimo dotkliwych mrozów — następujący plon: 500.000 obywateli NRD odwiedziło Polskę, 300.000 obywateli polskich — swych zachodnich sąsiadów.

Wielorakie są skutki tych zmian. Wydaje mi się, że najważniejsze — to psychologiczne. Sam fakt możliwości przekraczania granicy kraju bez formalności — to w odczuciu przeciętnego obywatela — wydatne rozszerzenie zakresu swobód; im większej ilości krajów będzie to dotyczyło, tym bardziej uczucie to się pogłębi. A to, że „zaczęło się od Niemców” — ma swój dodatkowy sens. Polacy i Niemcy skazani są przez historię na współżyciu obok siebie; doświadczenia dziejów, w tym również najnowszych, zapamiętanych na całe życie przez starsze polskie pokolenie, nie sprzyjały wzajemnemu zaufaniu i współpracy. Układ zgorzelecki, podpisany w 1950 roku na samej granicy polsko-niemieckiej, przez dwóch ówczesnych premierów, Józefa Cyrankiewicza i Otto Grotewohla, był kamieniem węgielnym nowych stosunków między oboma krajami, w oparciu o nową granicę. Przechodziłem tego pamiętnego dnia wśród innych przez most zgorzelecki, bez paszportu i wizy przekraczając granicę, którą od tego czasu przyzywało się nazywać — i słusznie — granicą pokoju. Ale musiało minąć ponad dwadzieścia lat, by gra-

nica rzeczywiście została otwarta, nie tylko na kilka godzin. Dziś przez most zgorzelecki codziennie chodzą tysiące ludzi, jak przez most Poniatowskiego między Warszawą a jej przedmieściem Praga. Oba narody poznają się wzajemnie, a takie poznanie jest nieodzownym warunkiem utrwalenia w świadomości ludzkiej nowych stosunków. Przyjdzcie wiosna, lato, okres urlopowy, wtedy dopiero tłumy ruszą z obydwu stron. Dobrze.

Rzecz prosta, konsekwencje nowego stanu rzeczy są różnorodne. Zmuszają np. obydwie strony do większego niż dotychczas zadbania o warunki przyjęcia gości, o miejsca hotelowe, kempingi, restauracje, kawiarnie etc. To też dobrze. We własnym interesie gospodarza miast i miasteczek, przed którymi otworzyła się szansa ożywienia życia i dodatkowych dochodów z turystyki, chcą tę szansę wykorzystać. Sprzyja to „pomysłunkowi” i staraniom zdrowej konkurencji.

W myśl zasady: „Daj kurze grzędę, a ona wyżej siędę” — marzą się jednak ludziom i dalsze „rajzy”. Trudności w tej materii wynikały dotychczas przede wszystkim z kłopotów dewizowych; wyjazdy z „Orbisem” są drogie, nie bardzo dostępne dla przeciętnej kieszeni; z niektórymi innymi biurami podróży tańsze, ale ich mało. Obecnie i tutaj następują ułatwienia: raz na trzy lata w okresie początkowym będzie można zakupić w banku po godziwej cenie (55,20 zł za 1 dolara) — 100 dolarów, i ruszyć z nimi w świat. Nie jest to bardzo dużo, ale daje już możliwość ładnej wycieczki na Zachód. A iluż rodaków ma krewnych i znajomych, którzy podczas wycieczki gościowi z Polski pomogą! Równocześnie zwiększy się ilość turystów z Zachodu do Polski; przykładowo — między Polską, Czechosłowacją, Węgrami i Jugosławią została nawiązana współpraca turystyczna celem stworzenia wspólnej trasy wycieczkowej dla przybywających w coraz większej ilości turystów skandynawskich. Między Bałtykiem a Adriatykiem turysta będzie holowany aż miło. Po raz trzeci: dobrze.

MARIAN



Już przy wyjściu z windy serdecznie witali gości pracownicy redakcji. Pan Papierz z Paryża bardzo był tym ujęty

# POD ZNAKIEM WARSZAWY



Państwo Kamińscy z Blanc-Mesnil przyszli do redakcji, jak do kogoś bliskiego. Byli na poprzednich spotkaniach



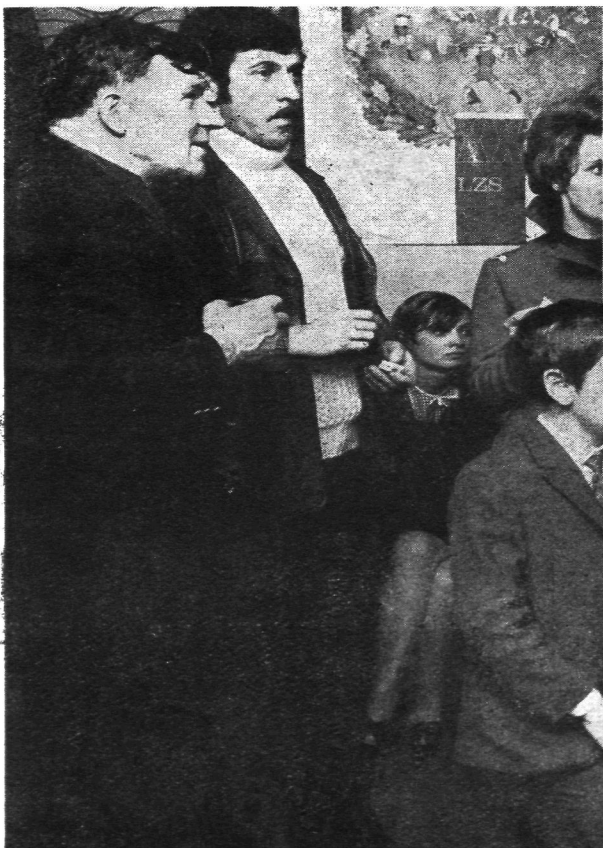
Redaktor Urszula Kozierowska serdecznie powitała wszystkich przybyłych gości i złożyła życzenia noworoczne



Pan Ciurla z Cachan odpowiedział na pytanie, kto był prezydentem miasta Warszawy w 1939 roku. Obok niego pani Ciurla — rodowita Francuzka, której spotkanie redakcyjne bardzo się podobało. Na pierwszym planie p. Orlicki

## Noworoczne spotkanie w redakcji

Wszyscy z zainteresowaniem uczestniczyli w Zgaduj-Zgaduli



**W** tym roku doroczne spotkanie z Czytelnikami w redakcji, odbywające się już tradycyjnie z okazji Nowego Roku, wypadło w przeddzień 27 rocznicy wyzwolenia Warszawy. Przyszli na nie i starzy przyjaciele Redakcji, pamiętający jeszcze pierwsze takie spotkanie redakcyjne, i sporo nowych i młodych przyjaciół, zaciekawionych i zachęconych nie tylko zaproszeniem, wydrukowanym w „Tygodniku Polskim”, ale i reportażem z ubiegłorocznego spotkania, oddającym miłą i bezpośrednią atmosferę tej skromnej, rodzinnej — jak mówi wielu Czytelników — uroczystości. A więc poza państwem Guz z Argenteuil, Hałys z Athis-Mons, Krzysiewskimi z Drancy, Michalskimi z Orly, Kamińskimi z Blanc-Mesnil, Asseef z Paryża, Orlickimi z Paryża, panem Bzyłem z St. Remy Les Chevreuse, panią Nosarzewską, panią Stodolniakową, panią Gargol, czy panią Hnatow, przyszli po raz pierwszy państwo Książkowie z Paryża, państwo Ciurla z



# POD ZNAKIEM WARSZAWY

*Dalszy ciąg ze str. 11*

Cachan, państwo **Stencel** z Ecouen, państwo **Bachowscy**, p. **Paszeko**, pani **Zmijewska**, siostry **Hanzick**, **Elżbieta Rogowska**, **Urszula Wons** z koleżonką **Stasią** i wielu, wielu innych. Niestety, nie sposób tutaj wymienić nazwisk około stu osób.

Tradycyjnym zwyczajem, redaktor naczelny „Tygodnika Polskiego” Urszula Kozierowska powitała wszystkich gości redakcji i jeszcze raz złożyła najserdeczniejsze życzenia zdrowia i pomyślności z okazji Nowego Roku. Ze strony Czytelników padły zaś pod adresem redakcji serdeczne życzenia dalszego rozwoju i zyskania wielu nowych Czytelników i przyjaciół pisma.

Po krótkim wstępnym przemówieniu red. Kozierowska przeprowadziła ciekawą Zgaduj-Zgadulę o Warszawie. Bardzo ten konkurs wszystkim się podobał i bardzo wszystkich zainteresował. Wszyscy przecież Warszawę kochają, czasem wielokrotnie już ją odwiedzali, więc można się było wiedzą o niej popisać. Pytania były łatwe, a za każdą trafną odpowiedź była nagroda, w większości też związana z Warszawą — płyta z piosenkami o Warszawie, album itp.

Zaczął się trochę od historii Warszawy — a więc jaka legenda związana jest z nazwą Warszawy, na co pani Krzyskowska z

Drancy odpowiedziała od razu i przedstawiła legendę o Warsie i Sawie, potem pan Orlicki z Paryża odpowiedział na kolejne pytanie, że herbem Warszawy jest Syrena, pan Kamiński znał datę — rok 1596 — kiedy to stolicę Polski przeniesiono z Krakowa do Warszawy, a pan Bachowski dodał, że Warszawa jest również stolicą regionu Polski, który nazywa się Mazowsze. Pan Ciurla z Cachan szerzej odpowiedział na kolejne pytanie, przedstawiając bohaterką postać prezydenta miasta Warszawy w 1939 roku, Stefana Starzyńskiego, a p. Bzyl wiedział, że Warszawa w dniu wyzwolenia 17 stycznia 1945 roku była w 85 procentach zniszczona. Pan Friedrich stwierdził, że w 1939 roku Warszawa liczyła 1.307.000 mieszkańców, a obecnie przekroczyła już tę liczbę. Wszystkie odpowiedzi uzupełniała jeszcze danymi redaktor Kozierowska tak, że ci, którzy nie znali dokładnie odpowiedzi, z tej Zgaduj-Zgaduli dowiedzieli się i wielu ciekawych danych z historii stolicy Polski i o jej zabytkach.

Na pytanie, jaki obecnie zabytek historyczny, zniszczony podczas ostatniej wojny, będzie odbudowany, a na jego odbudowę

trwa już akcja zbiórkowa prawie wszyscy odpowiedzieli: Zamek Królewski. Pan Stanisław Hałys zaproponował wśród uczestników spotkania zbiórkę na odbudowę Zamku (na początku spotkania z tą inicjatywą zgłosił się też do redakcji p. Guz) i wszyscy chętnie złożyli datki. W sumie zebrano 304,60 fr., które redakcja już przekazała na Fundusz Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Piękny ten gest Czytelników „Tygodnika Polskiego” był wymownym uzupełnieniem spotkania, odbywającego się pod znakiem Warszawy.

Dwóch uczestników spotkania — p. Gabriel Michałowski i p. Gérard Kuliński wystąpili ze śpiewem i krótkim koncertem skrzypcowym, a na zakończenie przyszli jeszcze polscy piosenkarze, występujący obecnie w Paryżu — znana już Czytelnikom „Tygodnika Polskiego” p. Helena Majdaniec p. Bożena Grabowska i p. Ryszard Lisiecki, którym akompaniował p. Adam Bulkowski.

Jak co roku też, wiele było serdecznych rozmów między samymi uczestnikami spotkania redakcyjnego i wiele pozawierano nowych znajomości i przyjaźni.

**Uka**

*Od lewej: pan Kamiński, p. Kukliński, p. Rogowska, p. Michałowski i p. Sękowski w rozmowie z red. Urszulą Kozierowską*



*Pani Zmijewska z Biura Podróży „Wielu”, która po raz pierwszy przyszedła na spotkanie redakcyjne, wygrała płytę z piosenkami I. Santor o Warszawie*



*Panna Hanzick ucieszyła się z wygranej ludowej laleczki i była rozczarowana, że tylko raz do roku odbywają się spotkania „Tygodnika Polskiego”*



*Panna Urszula Wons przyszła wraz ze swymi koleżankami — nie tylko uczestniczyła w Zgaduj-Zgaduli, ale pomogła w czasie spotkania, częstując wraz z koleżanką Stasią redakcyjnych gości*



*Panna Rogowska na początku odpowiadała nieśmiało na pytania Zgaduj-Zgaduli, ale dobrze i otrzymała nagrodę*





▲ Polscy piosenkarze, przebywający obecnie w Paryżu — Helena Majdaniec (z lewej) oraz Bożena Grabowska i Ryszard Lisiecki przygotowali kilka piosenek specjalnie na to spotkanie



◀ Pan Gérard Kukliński, który jest laureatem I nagrody konserwatorium paryskiego w 1971 roku, porwał wszystkich swą grą na skrzypcach

◀ Pan Michałowski zaśpiewał zebranym polskie i francuskie piosenki, za co otrzymał gorące oklaski



◀ Pani Janine z administracji „Tygodnika Polskiego” przyjmowała jeszcze wpłaty na prenumeratę pisma, a niektórzy uczestnicy spotkania nabyli u niej „Almanach Tygodnika Polskiego na rok 1972”

**Fot. W. SŁAWNY**



◀ Uczestnicy spotkania gorąco ich oklaskiwali

# POD ZNAKIEM WARSZAWY

Dokończenie reportażu ze str. 11-13



Składano też sobie serdeczne życzenia noworoczne, gdy po raz pierwszy w tym roku spotkano się w redakcji Tygodnika



Pani Stodolniakowa i pani Asseff (dwie pierwszy od prawej) już dziewięć razy odwiedziły Polskę. Obie panie ucieszyły się z wygranych w Zgaduj-Zgaduli albumów



Pani Helena Majdaniec składała na pamiątkę spotkania swój autograf



Pan Stanisław Hałys z Athis-Mons zaproponował zbiórkę na odbudowę Zamku Królewskiego

Każdy z uczestników otrzymał na pamiątkę wisiorek do kluczy z warszawską Syreną



Od lewej: pani Guzowa i państwo Stencel



## L'air du temps

Le principal fournisseur des Objets Trouvés est la communication urbaine. Depuis que les transports en commun existent, on pourrait, à coup sûr, écrire un gros volume de statistiques et d'anecdotes ayant trait aux choses perdues et aux propriétaires de ces dites choses. Dans tous les pays, l'usage doit être à peu près le même: durant une année l'objet trouvé attend d'être réclamé et ensuite, si le propriétaire ne s'est pas présenté, il est vendu aux enchères.

Ce fut dernièrement le cas à Varsovie. La durée de ces enchères prouve assez que les usagers des autobus, trolleybus et tramways réclament peu: cinq journées durant lesquelles on a pu acquérir à des prix dérisoires le parapluie pour les giboulées du printemps prochain, les paires de chaussures, de skis, de patins à glace (vite, pendant qu'il est encore temps), la guitare électrique ou l'accordéon!

La liste des objets trouvés est surprenante et non moins surprenant est de constater que si peu de personnes viennent réclamer leur bien. Cela est compréhensible s'il s'agit d'un parapluie ou d'un vieux bouton, mais un accordéon, une guitare, un traîneau ou des skis! Est-ce que l'usager distrait pense, lorsqu'il s'aperçoit de son oubli, qu'il a été victime d'un voleur et que réclamer n'est plus utile?

Donc en 1970 les Varsoviens ont perdu environ deux mille cinq cents objets divers. Les inévitables parapluies furent cinq cents, les montres, cinquante; en plus des foulards, bonnets et les non moins inévitables gants, viennent les „grosses pièces” tels celles évoquées plus haut, et toute une collection de valises.

Beaucoup firent de bonnes affaires le jour des enchères. Le marteau tombait allègrement quand le commissaire-priseur lançait „adjudé, vendu!”. Alors peut-être des personnes regrettèrent de ne s'être pas rendu aux objets trouvés, histoire d'en avoir le coeur net.

## Les rallyes en Pologne

Notre intention n'est pas de signaler tous les rallyes qui se dérouleront cette année sur le territoire de la Pologne. Nous tenons seulement à vous communiquer ceux qui ont été retenus par la Fédération automobile internationale et qui figurent dans son calendrier.

— Du 3 au 5 mars, le rallye „Stomil” dans le cadre du terrain montagneux des voïvodies de Cracovie et de Rzeszów.

— Du 14 au 16 mars, le rallye „Dolnośląski” (Basse-Silésie) qui se déroulera dans la région dont il porte le nom.

— Du 13 au 16 juillet, le rallye „Polski”, le plus impor-

tant de tous, organisé par l'automobile club de Cracovie. Il constitue une des éliminations pour les championnats d'Europe des pilotes.

— Du 15 au 17 septembre, le rallye „Wiślański”, dans le nord de la Pologne.

— Du 10 au 12 novembre, le rallye „Warszawski”.

Tous les itinéraires retenus par la Fédération internationale conduisent à travers de très belles régions et sont de classe européenne. Nous proposons à nos lecteurs, amateurs de rallyes, de s'intéresser à cette distraction sportive qui leur dispensera de grandes joies en toutes saisons.

## EN COURANT... EN COURANT...

● Au début de l'année, à Poznań, les commandants de l'armée de l'air ont rencontré les seniors de l'aviation polonaise qui étaient des soldats de l'Insurrection de Grande-Pologne en 1918-19. Il y a 53 ans, ils se rendirent maître de l'aérodrome de Ławica à côté de Poznań. Par la suite, ces aviateurs devaient jouer un grand rôle dans la formation de l'aviation militaire polonaise et de l'aviation civile.

● Un nouveau film polonais vient de sortir sur les écrans. Il s'agit de „Perła w koronie” („La perle dans la couronne”) de Kazimierz Kutz, le second film de ce metteur en scène consacré à la Silésie. Son action se situe dans les années trente et ses héros en sont des mineurs qui font grève pour protester contre la décision d'inonder une mine.

● Dans les environs de Grudziądz, non loin de Ciechanów, un pot de glaise contenant des pièces de monnaies a été mis au jour pendant les travaux des champs. Ce trésor provient du XIe siècle, les pièces sont pour la plupart polonaises, scandinaves et d'Europe de l'ouest. La corrosion a attaqué une grande partie d'entre elles qui n'ont pu être identifiées. Le pot contenait aussi des lunules d'argent.

● Pour commémorer le 30e anniversaire de la formation du Parti Ouvrier Polonais, l'office des postes a mis en

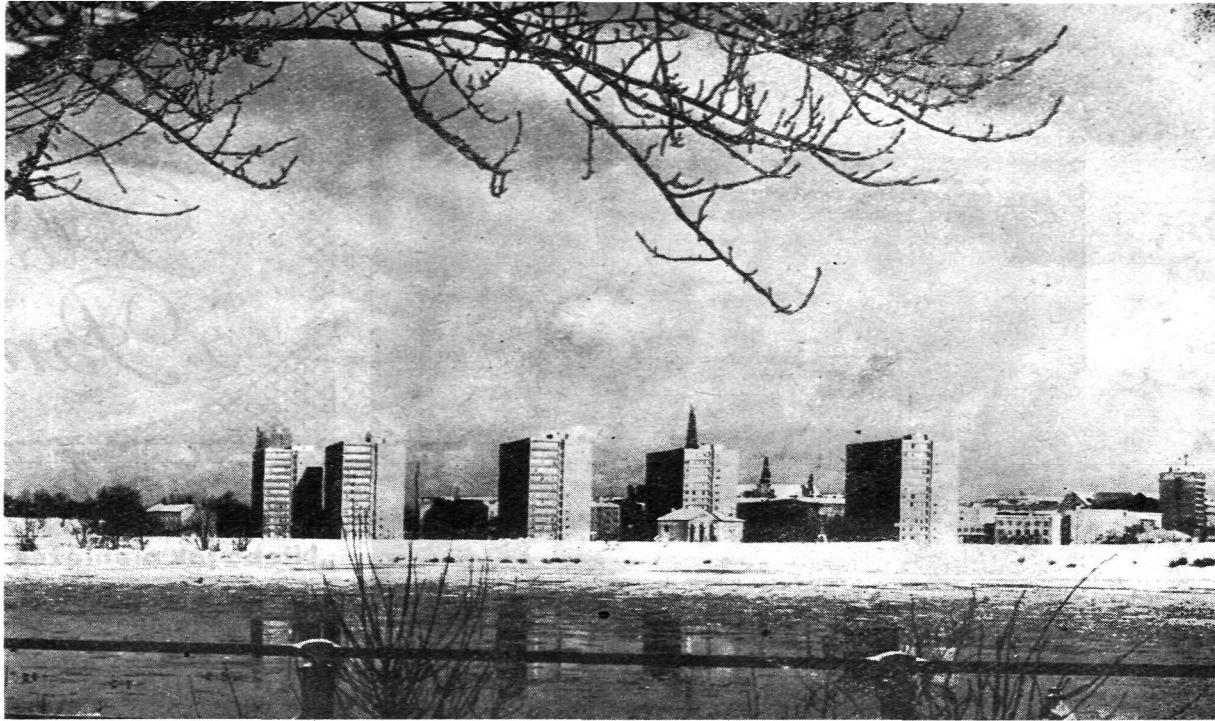
vente des timbres de 60 gr représentant un champ rouge symbolique avec la silhouette d'un ouvrier combattant. Six millions de ces timbres ont été mis en vente.

● Durant de nombreuses années, une entreprise de Cracovie payait chaque année de la nature. C'est la première-pollution de l'air par manque d'installations appropriées d'assainissement. Cette année, „Bonarka” a obtenu un diplôme vert pour la protection de fortes amendes pour la re fabrication de la voïvodie à recevoir un pareil diplôme accordé par la Ligue pour la Protection de la Nature.

● En mai 1972, les Polonais seront trente trois millions. Au début de l'année, ils étaient 32 900 000. Mais, la Pologne reste un pays où la moyenne d'âge du citoyen est de 28 ans.

● Cracovie „exporte” des géologues. Des Polonais font des recherches géologiques au Brésil, au Ghana, en Indonésie, en Grèce et en Lybie. Partout ces recherches ont pour but une exploitation industrielle des richesses naturelles.

● Dans un quartier de Varsovie, à Bródno, un dépôt pour 270 autobus vient d'être ouvert. Ce dépôt bénéficie des installations les plus modernes pour l'entretien des autobus et aussi le bien-être du personnel roulant.



Une vue de Praga, sur la rive droite

Phot. CAF

# VARSOVIE, RIVE DROITE

Beaucoup s'imaginent Varsovie nichée sur la rive gauche de la Vistule. Historiquement parlant cela est exact, la plus grande partie du circuit historique et touristique se situe rive gauche, mais la Varsovie contemporaine, Varsovie la grande, s'étend sur les deux rives d'une Vistule si large qu'elle fait se reculer le touriste tenté de passer le pont à pied pour prendre connaissance de „l'autre côté”.

Et si nous intéressions justement à cet „autre côté”? Près d'un demi million de Varsoviens y habitent et ce chiffre ira en augmentant car, à la périphérie de la ville, de nouveaux et vastes quartiers d'habitations grignotent les champs. Le centre de la rive droite est constitué par le quartier de Praga et c'est lui qui va faire maintenant l'objet de transformations importantes pour lui donner le caractère qui lui revient d'important centre administratif et commercial. A cet effet un concours a été lancé dont les lauréats sont deux groupes d'architectes urbanistes. L'un se compose de Stefan Steller, B. Borycki, B. Chyliński, J. Skrzypczak avec la collaboration de B. Tucholska, et S. Wieck; et l'autre de O. Kaczyński, O. Kućwicz et M. Niemczyk, avec A. Czapski et W. Rososiński. Tous les participants au concours ont tenu compte des éléments existants, le paysage, l'eau, la verdure et certains éléments de l'ancienne l'urbanisation. Mais bien que ces projets soient audacieux, les autorités estiment que les auteurs n'ont pas vu assez grand dans la conception du centre de Praga et n'ont pas cherché suffisamment à devancer l'avenir. Il est à prévoir que les deux

lauréats auront à réunir leurs efforts pour dresser un plan d'urbanisation qui répondra aux exigences actuelles.

A cette occasion, il serait bien de faire un petit tour historique sur cette rive droite qui, elle aussi a un passé riche en événements.

\*

Au XIIIe siècle, s'installe Varsovie sur la rive gauche de la Vistule, la rive droite est alors une épaisse forêt qui, au fil du temps s'éclaircit pour donner place à des villages, propriétés des princes de Mazovie et ensuite des rois, de la noblesse ou du clergé. En 1542 seulement il est question de ces villages dans des documents officiels: Targowek et Mała appartiennent à la famille des Targowski, Gołędzinów aux Gołęński et Zaleski, Praga aux Praski, Kamion à l'évêque, puis les villages de la couronne — Grochów, Kawęczyn, Gocław, Bródno. Puis encore les derniers villages, fondés au XVIe siècle, Kawcza Kępa (plus tard Saska Kępa) et Skaryszew, fondé par le curé Stanisław Skaryszewski. Presque tous ces noms sont ceux des différents quartiers de Varsovie rive droite.

En 1573, un premier pont est jeté sur la Vistule et la rive droite prend de l'importance. Praga, situé le plus près du pont, se développe plus rapidement que les autres villages. Commencé sous Sigismond-Auguste, le pont est achevé après sa mort, par Anna Jagiellonka. Cette même année 1573, plus de cent mille nobles, suivis de leurs domestiques, se réunissent à Praga pour élire un nouveau roi qui sera Henri de Valois.

Au XVIIe siècle, les guerres suédoises répandent partout le sang et le feu, plusieurs villages de la rive droite sont la proie des flammes. Les

guerres terminées, ils sont reconstruits.

Au XVIIIe siècle, Kamion est pour la seconde fois le théâtre de l'élection d'un nouveau roi après la mort d'Auguste II de Saxe. En vérité c'est d'une contre-candidat qu'il s'agit, puisque sur la rive gauche, à Wola, est élu Stanislas Leszczyński. A Kamion, c'est Auguste III de Saxe qui est élu.

Stanislas-Auguste, le successeur d'Auguste III, acquiert les villages de Targowek et Gołędzinów, puis plus tard Kamion, Skaryszew, Kawęczyn, Grochów et Gocław. Il fait don d'une partie des villages à son neveu, le général Stanislas Poniatowski.

Lors de l'Insurrection de Kościuszko, en 1794, Praga est le lieu d'un sanglant massacre dont le responsable est le général tzariste Souvorov.

En 1806, Napoléon libère Varsovie des Prussiens, mais l'empereur ne s'embarrasse pas des monuments. Il choisit la rive droite comme lieu pour élever des fortifications, toutes les églises sont alors rasées sauf une chapelle.

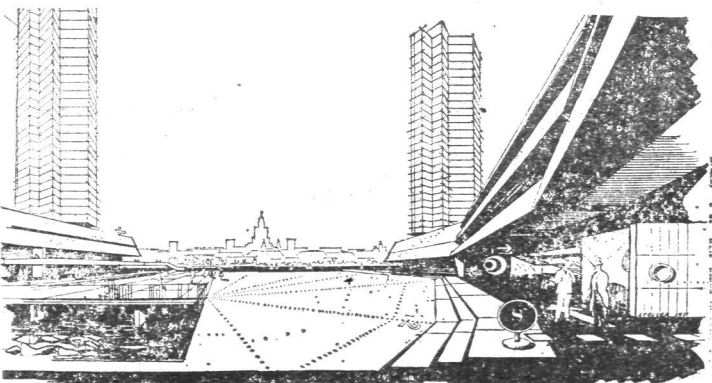
L'insurrection de novembre (1830) laisse aussi de sanglantes traces sur la rive droite. Le 25 février 1831, quarante mille Polonais s'opposent à quatre-vingt-dix mille soldats de l'armée du tsar. Dix mille Polonais sont enterrés entre Kamionka et Grochów.

La seconde moitié du XIXe siècle voit Praga prendre un autre visage, immeubles, fabriques, rues sont construits. En 1864, le pont de l'ingénieur Kierbedź (aujourd'hui Śląsko-Dąbrowski) facilite la liaison avec la rive gauche de Varsovie. On note alors l'apparition d'omnibus tirés par quatre chevaux, assurent une liaison régulière. La fin du siècle voit la construction de deux gares.

Après la première guerre mondiale, Saska Kępa devient un très beau quartier résidentiel. Quelques années après, l'indépendance de la Pologne recouverte, tout va très vite. Dès 1916, Praga faisait officiellement partie de la capitale. En 1927 un tramway électrique passe par l'un des trois ponts qui relie maintenant les deux rives, la même année le Jardin Zoologique est créé.

La dernière guerre et l'insurrection de Varsovie éparpillèrent quelque peu Praga, aussi, en 1945, après la libération, c'est en ce quartier que reprendra la vie de la capitale, c'est ici que son coeur battra.

Depuis la guerre, partout sur la rive droite, se sont élevés des quartiers d'habitation et les années à venir inscriront d'autres belles pages dans l'urbanisme de la ville et dans l'histoire de cette rive droite absorbée par la capitale.



L'un des projets: un forum en terrasse, centre administratif, culturel et de loisir etc... A l'horizon on voit se profiler la rive droite que domine le Palais de la Culture



## DZIEWCZĘTA Z „DIORY”

Zakłady Radiowe „Diora” w Dzierżonowie słyną, zresztą nie tylko w Polsce z dwóch przyczyn. Pierwsza — to doskonałe i nowoczesne radioodbiorniki, druga — to załoga zakładów, którą stanowią wyjątkowej urody dziewczęta i młode kobiety. Pracy ich rąk, skupieniu i dokładności zawdzięczają radiolubowcy przyjemnie spędzony czas przy radioodbiornikach. Najnowszym „dzieckiem” dzierżonowskiej „Diory” jest wyprodukowane w końcu ubiegłego roku pełnozakresowe radio domowe, zbudowane całkowicie na tranzystorach. Wysoka jakość a zarazem niska cena i estetyczna obudowa w kilku wersjach stanowią o ogromnym powodzeniu tego odbiornika wśród klientów.

Na zdjęciu: Maria Weber przy montażu radioodbiorników.

Fot. CAF

## Amazonki żyły jednak w Brazylii

Amerykański tygodnik „Time” opublikował niedawno artykuł o rewelacyjnym odkryciu śladów życia legendarnych amazonek w Brazylii, którego dokonał niemiecki etnolog i fotograf Jesco von Puttkamer.

Von Puttkamer badał i fotografował prymitywne szczyty zamieszkiwane niedostępne lasy brazylijskie. Po pewnym czasie zdołał nauczyć się języka krajowców i na tyle się z nimi zaprzyjaźnił, że zaprowadził go któregoś dnia do trzech ukrytych grot. Były one ozdobione tajemniczymi znakami. Von Puttkamer zawezwał do pomocy znanego antropologa, A. Salesa. Po długich wspólnych badaniach obaj uczeni doszli do wniosku, że tereny te kiedyś były zamieszkiwane przez wojownicze plemiona kobiet. Twierdzenia te były zgodne z tym, co cztery wieki temu pisał na ten temat hiszpański konkwistador Francisco de Orellana. Usiłował on odkryć ślady amazonek znanych jedynie z mitologii greckiej. Podczas swojej wyprawy wzdłuż koryta rzeki Amazonki, de Orel-

lana natrafił wówczas na ślady kobiet-wojowniczek, ale były one znikome i dopiero teraz można mówić o twierdzeniu popartym naukowymi badaniami, że amazonki istniecznie żyły a nie były wymysłem bujnej wyobraźni.

Podczas zwiedzania tajemniczych grot, A. Sales odkrył pewien powtarzający się szczegół zdobniczy. Temat ten to trójkąty, które,

według uczonego, są symbolem kobiecym. Ten sam symbol został zaobserwowany na biżuterii amazonek, o czym donosił kronikarz wyprawy Orellana. Inne trójkąty symbolizowały przywódczynię plemienia, jeszcze inne sugerowały znaki miłosne. Poza tym ściany grot są ozdobione rysunkami rozmaitych masek. Według A. Salesa, maski takie używane były przez amazonki do polowań na mężczyzn. Jedyny dotąd odkryty ślad kultury amazonek, to wielki kamień z wykutymi wewnątrz schodami.

**P** 23, rue Taitbout —  
**PARIS IX-ème**  
**Tél. 824-42-02**  
**Métro: Chaussée d'Antin**

**K** **BANK**

**O** **POLSKA KASA**  
**OPIEKI S. A.**

W związku z licznymi zapytaniem BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość **KAŻDORAZOWEGO** przekazania za granicę kwoty do **300 F.** - bez udokumentowania.

Tym samym **ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS** dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku **250 F.**

## NOTKI - PLOTKI

Liz Taylor, zwana już nie „najpiękniejszą kobietą świata” lecz „najpiękniejszą babcia świata” jest bardzo zazdrosna o swego słynnego męża Richarda Burtona. Gwiazdor ostatnio flirtuje z 18-letnią jugosłowiańską aktorką, Nedą Armenic, z którą gra razem w filmie „Tito”. Gdy Burton powracał ze zdjęć, Liz przyjechała po niego na lotnisko „zrobiona” na piękność młodzieżową: nosiła wysokie czarne buty, czarne pończochy, czarną skórzana mini-spódniczkę i czarny golf. Zamiast słów pochwały i zachwytu usłyszała przerażony głos męża: „O Boże, czy ktoś umarł?”.



## NIECO O DZIECIACH

### „Niebo jak pieniążek”

„Mamo, tato! Ratunku! — usłyszeli państwo Hernandez z Los Angeles, krzyk swej trzyletniej córeczki Alicji, z którą poszli na spacer. Dziecko zniknęło, jakby je pochłonięta ziemia. Okazało się, że mała wpadła do głębokiego na 5 metrów szybu. Na domiar złego, przekrój szybu był niepełna półmetry. Przygotowany on był do obsadzenia masztu elektrycznego. Dziewczynka utkwiała zaklinowana w dnie szybu. Wezwana straż pożarna nie potrafiła wyciągnąć dziecka za pomocą liny. Trzeba było obok wykopać drugi, szerszy szyb, potem pochyli korytarz, którym po kilku godzinach jeden z ratowników z narażeniem życia dostał się do uwieszonej dziewczynki. Mimo że cały czas dostarczano Alicji powietrze za pomocą pomp, pod koniec akcji ratowniczej cichutki głosik wydobywający się spod ziemi umilkł. Alicja jednak żyła. Przytomność odzyskała dopiero w szpitalu. Jej pierwsze pytanie dotyczyło miejsca swej niezwyklej przygody:

„Mamo gdzie ja byłam, tam niebo było takie maleńkie jak pieniążek”.

### Uratował brata

Steven Neumann uczeń V klasy w amerykańskim mieście Wisconsin, rozpoczął w szkole naukę nowego przedmiotu — anatomii. Przedmiot ten tak bardzo zainteresował chłopca, że stał się jego prawdziwą pasją, szczególnie interesowało go, co dzieje się w ludzkim sercu. Zaczął więc czytać mnóstwo książek z tej dziedziny, a przy każdej okazji „badał” swych kolegów wsłuchując się w bicie ich serc.

Pewnego wieczoru w ten sam sposób „badał” swego młodszego braciszka Jackie. Po dłuższym wsłuchiwaniu się w rytm jego serca zawałował ze zgrozą „mamo, nasz Jackie ma chore serce!”. Matka nie zwróciła na tę diagnozę specjalnej uwagi, każąc iść chłopcom spać, i nie zajmować się głupstwami.

W ciągu najbliższych dni mały Steven nadal jednak upierał się przy swym twierdzeniu o chorobie brata. Istotnie, Jackie męczył się bardzo łatwo i był dość wątpliwy, ale Neumanowie, ludzie prości i niezamożni, nigdy do lekarza z nim nie chodzili. Tym razem nalegania starszego brata zrobiły swoje i matka postanowiła zasięgnąć w tej sprawie rady swojej sąsiadki, doświadczonej pielęgniarce, która również szybko co Steven zorientowała się, że z sercem małego Jackie jest coś nie w porządku. Chłopiec znalazł się w szpitalu, gdzie stwierdzono u niego postępującą ciężką wadę serca. Niewykluczone, że brat uratował mu życie.

## W PERSPEKTYWIE...

Uczeni obliczyli, że człowiek zjada w ciągu 70 lat swego życia 5 tysięcy kg mięsa i wypija 14 tysięcy litrów mleka, nie licząc już innych składników codziennego menu jak tłuszcze i produkty mączne. A ile zjadają miliardy ludzi? Liczba mieszkańców naszego globu rośnie tak szybko, że aby odsunąć widmo głodu nauka czyni poszukiwania źródeł innego niż dotąd pożywienia. Profesor C. H. Waddington, przewodniczący Międzynarodowej Unii Nauk Biologicznych twierdzi, że już w roku 1985 duży procent żywności będzie pochodził z fabryk, a nie z farm rolniczych czy hodowlanych.

Uczeni radzieccy, amerykańscy, francuscy i inni mają już w tej dziedzinie ciekawe osiągnięcia. Wynaleziono bowiem metody uzyskiwania czystego białka i pełnowartościowych węglowodanów z nietypowych źródeł. I tak na przykład, amerykańska Archers Daniel Midland Company produkuje już z białka uzyskanego z soi sztuczne mięso, które odpowiednio przyprawione trudno podobno odróżnić od prawdziwej wołowiny, szynki czy kurzej pierśi.

W Moskwie zaprezentowano 6 gatunków kawioru, z których tylko jeden był prawdziwy. Degustatorzy nie potrafili zgadnąć który. We Francji produkuje się, oczywiście na razie w laboratoriach sztuczne mięso z... bakterii, rozmnażających się w ropie naftowej. Czyli w perspektywie mamy baguetts z glonów przerabianych na mąkę. Próby zresztą już były — udane.

## JAK PECH TO PECH

Nieoczekiwany, ale pechowym finałem zakończył się nowojorski popis 33-letniej Carol Cybulskiej, która po raz pierwszy zdecydowała się wystąpić w tańcu z wężem w stroju Ewy. Najpierw jej partner — wąż ugryzł pechową tancerkę w ramię, gdyż zbyt nio rozdrażniły go oklaski publiczności. Tancerkę przewieziono do szpitala, gdzie przeleżała trzy miesiące.

Po dojściu do zdrowia stanęła przed sądem pod zarzutem obrazy moralności. Grozi jej kara do 6 miesięcy więzienia. Tak więc pech w całej rozciągłości.

## KUPIJCIE KRÓLEWSKIE JABŁKA

Królowa Elżbieta zamierza sprzedawać jabłka ze swoich posiadłości. Dała nawet w tej sprawie ogłoszenia do kilku gazet ukazujących się w Norfolkshire, miejscowości, gdzie znajdują się królewskie sady. Ewentualni nabywcy będą mogli sami wybierać towar, podobno doskonałej jakości. Należy zatem sądzić, że nie zabraknie amatorów królewskich owoców. W ten sposób królowa Elżbieta będzie mogła powiększyć swoje dochody, chociaż dopiero niedawno jej uposażenie, otrzymane w kasy państwowej zostało podniesione z 475.000 funtów do 980.000 funtów rocznie.

**AUFUMET**  
**SAVOUREUX**

## Le goulasch

Passez la montagne et vous êtes en Hongrie. Ce n'est pas tout à fait exact car en vérité c'est deux frontières qu'il faut traverser, mais en matière de cuisine, les frontières n'existent pas et puis la tradition des relations amicales est bien connue, le vin le plus populaire en Pologne n'est-il pas hongrois? D'ailleurs c'est lui qui accompagne le goulasch, mais sachez qu'un bon Bordeaux fera aussi parfaitement l'affaire.

Coupez en petits morceaux un bon kilo de viande de boeuf. Mettez-le à prendre sur de l'huile bouillante, dans une cocotte. Salez, poivrez, saupoudrez de paprika ou de poivre de Cayenne, ajoutez

un oignon haché, thym, laurier, ail. Laissez mijoter sous couvercle. Une dizaine de minutes avant la fin la cuisson, versez un verre de vin rouge et laissez de nouveau mijoter à petit feu. Eventuellement additionnez la sauce d'un peu de bouillon où aura été délayée une cuillère de farine.

Vous pouvez aussi ajouter quelques pommes de terre qui termineront leur cuisson dans la sauce et n'en seront de ce fait, que meilleures.

Comme la cuisine hongroise est épicée, n'hésitez pas à ajouter quelques épices si de goût du goulasch vous paraît un peu fade.

Ernestine DODUE



## WIEŚCI z ANGLII

LORD CADOGAN  
o tragedii gibraltarskiej

Dotarł do nas numer „Życia Warszawy” z 25 I. br., w którym Stanisław Strumph Wojtkiewicz komentuje ostatnie „Londyńskie sensacje polityczne”. Pierwszą z nich jest udostępnienie tajnych protokołów z posiedzeń gabinetu wojennego.

Drugą sensacją Londynu — pisze Strumph Wojtkiewicz — stały się wydane ostatnio pamiętniki z lat 1938—1945 jednego z najbliższych współpracowników Churchilla („The diaries of sir Alexander Cadogan”). M. in. wspominają one na stronach 540—542 o fatalnym poniedziałku 5 lipca 1943 r. i o stracie generała Sikorskiego co następuje: „To jest wielki cios: nie ma nikogo, kto mógłby zająć miejsce po nim”. Komentując sprawę wobec redagującego „Pamiętniki” prof. D. Dilksta, znający całą prawdę lord Cadogan oświadcza m.in.: „Przyczyna katastrofy pozostała tajemnicą. Jedno jest pewne, że były i wcześniej zamachy (attempts) sabotujące używane przez Sikorskiego samolot. Dobrze skonstruowaną bombę z czasowym zapalnikiem znaleziono, gdy jego samolot był poprzedniego roku nad Atlantykiem”.

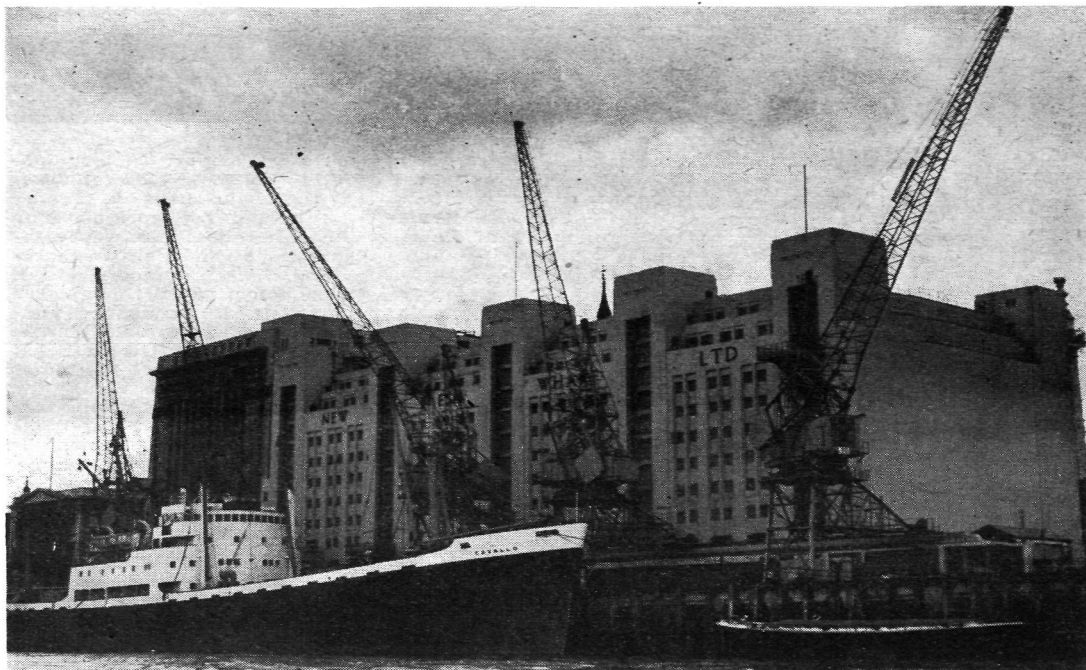
Lord Cadogan był stałym podsekretarzem w Foreign Office, a podczas wojny sekretarzem gabinetu wojennego oraz najbliższym przyjacielem V.F.W. Cavendish-Bentincka, szefa połączonych

wywiadów. Powiedział, co mógł powiedzieć.

Tak więc stanowczo odparając jako absurd oskarżenie Hochhutha, że to Churchill „zorganizował” katastrofę gibraltarską, sir Cadogan stwierdza, że Sikorski był im wszystkim potrzebny (We all needed him), ale z drugiej strony mówi autorytatywnie o zamachach poprzednich (i to w liczbie mnogiej), zaś samą przyczynę katastrofy w Gibraltarze określa jako tajemniczą (mysterious).

Przy tej okazji przypominam sobie zdziwiony i zmartwiony wyraz twarzy drugiego z kolei emigracyjnego premiera S. Mikołajczyka. W 1943 r. wobec utraty dokumentów, które zatoniły pod Gibraltarem (a nie wiedząc o ich odzyskaniu przez Churchilla), pragnął on odtworzyć jeden z nich, uważany za najważniejszy, a nazwany przez niego „protokołem Cadogana”. Powiedział:

„Poprosiłem Foreign Office o sporządzenie odpisu. Owszem, przysłali, ale z tekstem już zmienionym. Więc nawet Anglicy posuwają się do czegoś takiego... Nawet Anglicy...”



Londyn — port na Tamizie

Fot. K. PRÓCHNICKI

## Polskie odznaczenia dla brytyjskich działaczy

Rada Państwa PRL przyznała wysokie odznaczenia państwowe Brytyjczykom szczególnie zasłużonym na polu rozwijania współpracy gospodarczej między Polską i Wielką Brytanią. W związku z tym w ambasadzie polskiej w Londynie odbyła się uroczystość, na której ambasador Artur Starewicz wręczył Krzyż Kawalerski „Polonia Restituta” p. K.J. Mayowi — byłemu prezesowi polskiej sekcji londyńskiej Izby Handlu i Przemysłu oraz p. J.N.

Cooperowi — wiceprzewodniczącemu rady dla rozwoju handlu z Europą wschodnią.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele brytyjskich kół przemysłowych i handlowych. Obecny był również zastępca podsekretarza stanu w Foreign Office, sir Thomas Brimelow.

\*\*\*

Również poseł do Izby Gmin, przewodniczący brytyjsko-polskiej grupy parlamentarnej, Hugh Delargy odzna-

czony został Krzyżem Komandorskim „Polonia Restituta” za wkład na rzecz rozwoju przyjaznych stosunków na forum międzyparlamentarnym między Polską i Wielką Brytanią.

Uroczystość dekoracji odbyła się w ambasadzie PRL w Londynie. Wzięli w niej udział przedstawiciele brytyjskich kół parlamentarnych i politycznych. W imieniu władz PRL posłowi H. Delargy serdeczne gratulacje złożył ambasador A. Starewicz.

232

## PIGULARZ

podąża stroną... Jej z tym bez wątpienia lepiej będzie, a jemu... tak jak i przedtem... Dawniej — niedawno, może jeszcze wczoraj... czegoś się spodziewał, coś robił, o czymś marzył... od dziś przestanie... I to wszystko. Stach ma słuszość — nie należy życia brać zbyt serio!...

Szmer w przedsiönku spotęgował się, fala ludzkich głów zakołysała się gwałtownie. We drzwiach ukazała się wiotka postać Heli, przesunęła się około Władysława, musnęła go rąbkami oślepiając białego welonu i znikła w powodzi fra-ków i jaskrawych tualet.

I zabrzmiała na chórze radości i wesela, pełna modlitwy rzewnej i dziękczynienia... Nagle organy umilkły, śpiew skończył w załamach sklepienia, rozległy się krótkie, urywane słowa przysięgi.

Władysław nie ruszył się z miejsca. Widział ją, jak przechodziła poważna, niby zamysłona, z odcieniem lęku na twarzy... czuł owo dotknięcie muślinu...

— Piękna! — szeptał do siebie. — Ale dlaczego tak biała ubrana? Dlaczego?... W tym coś musi być!...

I poplątały się naraz myśli farmakowi. Nie mógł w żaden sposób ani rozstrzygnąć zadane go pytanie, ani go się pozbyć. Chciał skupić uwagę, wychylić głowę, wspiąć się na palcach, lecz owo proste, a nie rozstrzygnięte dlań pytanie obezwładniło go, odjęło mu siły.

Wtem tuż ktoś zawołał ostro:

— Kareta dla państwa młodych!

Władysław się ocknął, otrząsnął z osłupienia i odruchowo podniósł co prędzej kołnierz paltota, nie chcąc być poznany.

Przed kościołem karety się stłoczyły. Państwo młodzi stanęły we drzwiach. Władysław nie śmiał się poruszyć. Ona stała tuż koło niego!... Wolały się teraz zapisać pod ziemię. Głową do ściany przytulił, szukając ciągle ukrycia w podniesionym kołnierzu. Daremnie! Oczy Heli dostrzegły skuloną, lichą odzianą postać Władysława. Farmak bezwiednie odczuł jej wzrok... podniósł głowę i w oczach jej zobaczył łzy. Patrzyli na siebie, oboje smutni, jakby zaskoczeni niespodziewanym spotkaniem.

— Proszę jaśnie pana, jest kareta! — zawołał zdyszany lokaj.

Mirowicz podał ramię żonie... Hela odwróciła się, jakby skinęła głową Władysławowi i... drzwiczki karety zatrzaśnięto z hałasem. (d.c.n.)

## PIGULARZ

229

— Nie... bo nie miałem do tego prawa, bo z czymże stanąlbym przed nią?... Miałem być?! Mógłbym zezwolić, aby mnie posądzono o chęć zdobycia posagu?! A teraz w jaki sposób zwalczyłbym uprzedzenia do mego zawodu? Praca nie hańbi! To jeszcze teoria! Zdaje ci się, że mam do niej żal... że będę rozpaczal... Nie. Jam przecież zawodu w miłości nie doznał... bom po miłość jej nie sięgał. Mam żal do losu... bo przykuwając mnie od młodzieńczych lat do ciężkiej pracy, nie dał mi duszy kretyna! Rwę się czasami, szamocę... chciałbym czymś być... zaważyć na szali społecznej... a jestem zerem, które bało się oczu podnieść na wybraną! Przed nią świat cały stoi otworem, przy boku męża znajdzie... zadowolenie, szczęście... a ja dziś jeszcze na siebie samego zapracować nie mogę...

— Bo... tak się życia nie traktuje! Trzeba być koniecznie trochę karierowiczem. Zdaje ci się, że Mirowicz nie żeni się dla pieniędzy?! Ależ bez wątpienia! Hela... to tylko wspomniała dodatek do posagu! Tak jest! Nadto ty bierziesz wszystko zbyt tragicznie! Posłuchaj mnie! Znamy się od sztuby! Dopomogę ci... wciągnę między ludzi... ożenisz się bogato... kupisz sobie oficynę... albo, jak będziesz chciał...

— Dobrze, dobrze Tylko nie teraz... nie teraz! Kiedy in-dziej.

— Zgoda! Dziękuję ci za herbatę... i do zobaczenia! Po weselu wpadnę ci zdać relację... A nie zapominaj o mnie... mieszkam znów u starych... Nowogrodzka... trzy! Czeka... a może chciałbyś być... w kościele?... Co?! Nie? Dobranoc!

Władysław postanowił wytrwać w odpowiedzi danej Wą-drowskiemu. Na ślub nie pójdzie!... Po co miałby tam chodzić?! Lepiej dla niego, gdy nie będzie świadkiem!... Nawet o nim nie pamiętano... i słusznie. Czymże on jest dla niej? Skończyło się wszystko... przepało... może odetchnie spokoj-niej...

I na pozór nawet w głowie Władysława myśl nie powstała, aby zmienić w czymkolwiek powziętą decyzję; gdy atoli następnego dnia na zegarze miejskim wybiła godzina piąta, ogar-nął go niepokój.

Za dwie godziny! Wądrowski wyraźnie mówił, że ślub o siódmej. Gdyby pójść... stanąć gdzie w kacie, wśród gawie-dzi, niepostrzeżenie i... raz jeszcze ją zobaczyć... raz ostatni! Cóż w tym złego?! Niewinna ciekawość... zna ją od tak daw-na! Już go zresztą nic nie wiąże z nią... bo i nie wiązało. Wspomnienie dzieciństwa... później wybuch sympatii... nic



# La semaine des Jeunes

WYMIENIAMY  
KORRESPONDENCJE

## SAINT VALENTIN, APOLLINAIRE ET LA POLOGNE

„Comment peux-tu croire que je puisse m'occuper d'autres femmes — Tu es folle — Je ne pense qu'à toi — J'ai pu dire qu'il y avait quelque part une jolie fille. J'aime mieux voir une jolie fille qu'une laide, mais je me fous de toutes les filles sauf toi, je n'en désire aucune sinon toi (...) Depuis que je te connais, je ne vois que toi et dans l'amour que j'ai pour toi, il ne peut y avoir de vice, tout est pur et légitime, car je t'aime pour toujours, je suis à toi pour jamais et jamais je ne désirerai d'autre femme que toi. Et c'est ça l'amour pur...”

„Je voudrais que grâce à moi ta beauté resplendisse sur le monde comme celle du Parthénon, que tout le monde te dise plus belle qu'Hélène, que ton renom de grâce soit plus grand que le renom de hauteur de la tour Eiffel...”

Qui est-ce qui m'a fait ces déclarations enflammées? Personne. Elles ne sont malheureusement pas adressées à moi. Elles ont été envoyées en 1915 par le poète Guillau-

me Apollinaire, qui avait alors trente-cinq ans et qui venait de s'engager dans l'armée, à une jeune femme de trente-trois ans nommée Lou. De son vrai nom, Lou s'appelait Louise de Coligny-Châtillon et descendait en ligne directe de l'amiral de Coligny.

Les „Lettres à Lou” ont paru aux éditions Gallimard en 1969. Pourquoi est-ce que je parle de cette correspondance à laquelle préside le nommé Eros, ce petit archer mafflu comme un angelot baroque à qui vous avez déjà certainement maintes fois servi de cible? Parce que lundi prochain, le 14 février, c'est la saint-Valentin, c'est-à-dire la fête des amoureux. Notre fête. Comment allez-vous la célébrer? Dans l'enthousiasme, n'est-ce pas? J'espère que vous ferez un point d'honneur de vous endimancher? Les garçons — Michel-Daniel Robakowski, Patrice Regula, Marcel Konieczny, Jean Pecka, André Ciesielski — vont peut-être nous cuire un gâteau? Peut-être avez-vous l'intention de vous rendre processionnellement au cimetière du Père-Lachaise pour vous prosterner devant le mausolée d'Héloïse et d'Abélard? Peut-être les filles envisagent-elles de faire un pèlerinage au pays de Tendre? (Plait-il? Les garçons ne savent pas ce que c'est que le

pays de Tendre? Je leur conseille vivement de retourner à l'école. Le pays de Tendre est le nom allégorique d'un royaume imaginaire, représentant les diverses circonstances d'une liaison amoureuse. Il a été conçu au XVII<sup>e</sup> siècle par Mlle de Scudéry). Peut-être projetez-vous d'organiser un défilé? Ou un débat sur (oserai-je écrire ces mots? „La Semaine des Vieux” ne va-t-elle pas en faire une maladie?) l'amour charnel? Peut-être les garçons ne croient-ils plus à l'amour platonique, peut-être se sont-ils dévergondés, peut-être sont-ils férus d'érotisme et peut-être se préparent-ils à nous lire en choeur „Les Dames galantes” de Brantôme? Si mes suppositions sont exactes, qu'ils le disent tout de suite. Je vais incontinent me boucher les oreilles. „Les mots de paillardise français (...) sont plus paillards, mieux sonnants et excitants que les autres” — a écrit Brantôme. Je n'ai pas envie de les entendre.

Je plaisante, bien sûr. Je ne suis pas sottement prude, je puis tout écouter, et je sais bien que les lecteurs de „La Semaine des Jeunes” n'assimilent pas l'amour à l'érotisme, qu'ils pensent avec Oscar Wilde qu'„aimer, c'est se surpasser” et qu'ils préfèrent lire des livres tels que „Lettres à Lou” à pratiquer des ouvrages comme „Les Dames galantes”. Enfin je l'espère.

A propos des „Lettres à Lou”, il faut que je vous cite

aussi les passages qu'Apollinaire y consacre aux Polonais et à la Pologne. (Comme vous le savez, Apollinaire était d'ascendance polonaise. De son vrai nom, il s'appelait Kostrowicki). Dans la lettre qu'il fit tenir à son „petit Lou tout adoré” le 28 janvier 1914, on trouve la phrase que voici: „Race (je présume qu'il s'agit des Polonais — Martine) où cependant on n'est pas si con que tu veux bien me le faire entendre et qui sait fort bien se faire tuer quand il faut, képi en tête pour les Français et surtout pour les Français, témoin les Polonais morts en si grand nombre pour Napoléon qui ne leur en sut aucun gré”. Le 4 avril de la même année, vingt-quatre heures après être parti comme volontaire pour le front, le „canonnier franco-polonais” Guillaume Apollinaire écrivait à son „petit Lou très chéri”: „Faut partir, on a besoin de toutes les énergies. Les énergies polonaises surtout. C'est le pays qui a souffert le plus de cette guerre, ma Pologne. Si mon sacrifice peut le sauver, me servirai avec joie de mon grand fouet de conducteur. Sommes la race la plus noble et la plus malheureuse du monde, mais la plus brave. Il faut pas mentir à son sang”.

Saviez-vous que l'attitude de l'auteur du „Pont Mirabeau” à l'égard du pays de ses ancêtres était aussi chaleureuse?

Je vous souhaite d'être follement aimés.

MARTINE

ALICJA ANDERSZ — Wrocław, ul. Krucza 100-b/1 — pisze: „Mam 16 lat. Jestem uczennicą liceum ekonomicznego we Wrocławiu. Zbieram widokówki, prospekty, nagrania płytowe oraz foty aktorów i piosenkarzy. Chętnie nawiążę przyjaźnią korespondencję”.

KRZYSZTOF SKAWINSKI — Gdańsk-Oliwa, ul. Grottegera 10a/1 — student Politechniki Gdańskiej, lat 20, chciałby nawiązać przyjaźni korespondencję z Rodakami z Francji lub Belgii. Interesuje się filmem, sportem, motoryzycją i muzyką i turystyką, lubi pływać i jeździć na nartach. Odpowie na każdy list.

ELŻBIETA BEDNARCZUK — Wrocław, ul. Krucza 67/1 — „Zawsze pragnęłam nawiązać korespondencję z moimi rówieśnikami Polakami z zagranicy, chciałam tym też dokonać za Waszym pośrednictwem”, pisze do redakcji młodzieżka Elżbieta. Jest uczennicą, ma 15 lat. Interesuje się filatelistyką, sportem, zbiera widokówki i herby miast. Oczekuje na listy.

KRYSZYNA SOŁTYSIAK — Warszawa-Ochota, ul. Ładyńska 9/1 m. 1 i ELŻBIETA KONOPKA — Warszawa 36, ul. Sobieskiego 107 m. 61 — piszą do redakcji: „Chciałybyśmy za Twoim pośrednictwem znaleźć przyjaciół wśród młodzieży polonijnej w Belgii i Francji. Nasze zainteresowania to: muzyka, film i sport. Chciałybyśmy wymienić płyty i widokówki. Prosimy o wydrukowanie naszych adresów w „TP”. Prośbę spełnimy i życzymy wielu korespondentów.

MAREK DUDEK — Grójec k/Warszawy, ul. Zw. Walki Młodych 94, blok II m. 9 — ma 19 lat i chciałby korespondować z rówieśnicą w swoim wieku na temat muzyki i filmu. Może także wymienić widokówki i zdjęcia zespołów big-beatowych.

IZABELA JARZĘBOWSKA — Horyszów Polski, powiat Zamość, woj. lubelskie — jest studentką filologii polskiej na Uniwersytecie w Lublinie. Obecnie ma przerwę w studiach ze względu na zły stan zdrowia. Chciałaby zaprzyjaźnić się z młodzieżą polonijną przez korespondencję. Zna dość dobrze język francuski. Ma 21 lat. Oczekuje na listy.



230

**PIGULARZ**

więcej. Dlaczego miałby się obawiać i czego? Widzem będzie... zwyczajnym!... Jest przecież mężczyzną. Ta obawa... to brak hartu...

Władysław długo walczył z samym sobą. Wszak poprzyśiągł nie być na nieszczęsnym ślubie... aż tu naraz ogarnia go takie osłabienie woli, rozprężenie nerwów! Zaczyna się wahać! Jakby istotnie było nad czym się zastanawiać... pójdzie, nie pójdzie... wszystko jedno!... Chyba nie wszystko jedno, bo oto dziwna, niezrozumiała siła wstrząsa nim, zapala mu w oczach płomień, na twarz poblada krwawe rzuca wypieki i kołace gwałtownie zamierającym w niepokoju sercem. I wtem... coś go chwyta za gardło, dławi i wlecze, ciągnie w stronę, kędy zwarty, szary tłum opasał z dwóch stron podjazd kościelny.

Farmak z trudem utorował sobie drogę ku wejściu. Zamazysty szwajcar w sutej liberii spojrział nań spode łba.

— Bilet?!...

— Jaki... bilet?...

— No... bo przez biletu... nie można!... Dziś same państwo aby mogą... Nie stój, proszę na bok!...

— Panie! — szepnął Władysław tonem prośby.

— No, no! — mruknął szwajcar łagodnie. — Stan sobie... pan... tu, przy kropielnicy... ale dalej ani kroku!...

Usłuchał farmak rozkazu. Wcisnął się we framugę kruchty i stał rozgorączkowany, z zacisniętymi ustami, cisnąc rozognione czoło do zimnego, oślizgłego zamrozu muru.

Jeszcze było wcześniej. Zaledwie zaproszeni do kościoła schodzić się zaczęli, orszaku weselnego widać jeszcze nie było. Szwajcar stukał energicznie swą srebrzystą pałką, odpędzał cisnące się pospólstwo, perorując zawzięcie:

— Pedam... nie pchać, to się nie pchać! Nikogój przez biletu nie puszczał!... Stój!... Pedziałem!...

— A cóż to znów? Do kościoła nie puszcza? — oburknęła baba z tłumu.

— Właśnie! — odparł butnie szwajcar. — Państwo biorą ślub... to chcą mieć samych państwa w kościele, a nie tam hołotę!

— Oo!... Widzicie go! Luberę odział i myśli, że jest osobą!...

— Cicho! Pedziałem... stój, nie gadać! Jeszy kieszonkowy też by chciał wejść i w świętym miejscu kraść! Znamy się!... Stój! Przez biletu? Jest bilet... proszę dalej!...

Przed kościołem zaturkotała głucho pierwsza karetka. Powi-

**PIGULARZ**

231

tano ją przeciągłym: „jada... jada!” — Rozwarto ciężkie odrzwia przedsionka na oścież, potoki światła buchnęły z wnętrza świątyni na ulicę i goście weselni zaczęli sunąć parami wśród zieleni i kwiatów do stopni ołtarza.

Zainteresowanie w tłumie w przedsionku wzrastało. Gawędź bez ceremonii robiła głośne uwagi.

— Bogate wesele!

— Patrzcie! Musi matka pana młodego! Taki ci egon za-waliła!

— Juści! Niby to taki wielki! Może nie widziałam dłuższych?!

— Uważała pani, jakie ta zielone miała brylanty?

— Kto ich tam wie... noszą i fałszywe!

— Kiedy mówię, że brylanty...

— Rety! Pewnie z pięćdziesiąt rubli warte albo i lepiej!

— Pedziałem... stój!

— Cóż się tak, mały, pchasz? Może karetą przyjechałeś?

— Jakby pani wiedziała! Jeździłem... i nieraz...

— No, patrzcie państwo... takie to...

— Wielka mi, rzecz! Same Pogotowie ze trzy razy mnie woziło!...

— Ten ci bukiet dźwiga!...

— To się umaczyła!...

— Łysek! Co!...

— Pedziałem... stój!...

Karety ciągnęły do kościoła sznurem. Wystrójone damy i wyfraczeni panowie wysiadali pośpiesznie z pojazdów i znikali w głębi świątyni, ścigani niekiedy złośliwym przycinkiem lub na poczekaniu ukutym przezwiskiem — których zebrany ludek sobie nie żałował.

A Władysław stał w kruchcie jak skamieniały. Twarz jego przybrała sinopielatą cerę. Ręce zacisnęły się kurczowo na rondzie trzymanego kapelusza. Oczy spuścił, obojętny na pozór, niby w myślach zatopiony. I nie poruszyły go ani uwagi gawędzi, ani szelest ocierających się o niego sukien, ani szept prowadzonych rozmów.

Przyszedł tu... bo przyjsć musiał... nie mógł się przewyciężyć... Przyszedł zobaczyć ją po raz ostatni!... Nie myśli nawet robić z siebie dramatu... figury porzuconego kochanka na ślubie niewiernej... z innym! Skądże?! Ot sobie, zwyczajnie, wędrował przez życie jedną ścieżką... zdawało mu się, że i ona pójdzie tą samą... zatrzymali się na rozdrożu... każde w inną

# Sport

## SUKCES »POLSKIEGO FIATA« w Rajdzie Monte Carlo

Niezwykle trudny był XLI Rajd Monte Carlo. Z 265 samochodów, które wystartowały do pierwszego etapu, na mecie zameldowało się jedynie 24! Wśród tych doborowych dwóch tuzinów był także „Polski Fiat” kierowany przez Roberta Muchę, mechanika pracującego w warszawskiej Fabryce Samochodów Osobowych. Pilotem Muchy był Lech Jaworowicz, student ostatniego roku Politechniki Warszawskiej. Obaj nie ukończyli jeszcze 30 lat, mają więc przed sobą dużą przyszłość jako kierowcy rajdowi.

Jak już wiadomo z codziennej prasy francuskiej, Rajd zakończył się zwycięstwem Włocha Sandro Munari, wielkiego rywala Sobiesława Zasady w ubiegłorocznej walce o rajdowe mistrzostwo Europy w automobilizmie. Jechał on na samochodzie „Lancia Fulvia HF”.

„Polski Fiat” kierowany przez Roberta Muchę zajął w ostatecznej klasyfikacji 24 miejsce, jednak w swojej klasie (do 1600 cm sześć.) był jedynym sklasyfikowanym wozem, co dało mu automatycznie pierwsze miejsce. Wy-

wołało to w Monte Carlo wielką sensację. Szczególnie gorąco gratulowali polskiemu kierowcom liczni przedstawiciele naszej Polonii, którzy z wielu zakątków Francji przybyli na metę Rajdu.

Z zainteresowaniem oglądali polskie wozy także specjaliści i przedstawiciele firm i przedsiębiorstw handlowych. „Polski Fiat” jest już dość dobrze znany we Francji. W ubiegłym roku sprzedano tu około 4 tysięcy samochodów z Żerania. Niewątpliwie, sukcesy Muchy i Jaworowicza, nie pozostaną bez wpływu na zawieranie dalszych transakcji. O sukcesie zaś mówić można dlatego, że „Polski Fiat” nie jest wozem rajdowym, jest to trochę tylko zmodernizowana wersja samochodów, jakie codziennie opuszczają taśmę warszawskiej fabryki.

Zadowolona z udziału w Rajdzie Monte Carlo może być także inna polska załoga — Adam Smorawiński i Ryszard Zyszkowski, która jadąc na „BMW” zajęła 32 miejsce.

Oprócz „Polskich Fiatów” zainteresowanie wzbudziły także dwa holenderskie wozy „DAF”, które zdołały zakwalifikować się do grona najlepszych.

★

Notre propos n'est pas ici de rappeler le nom des pilotes arrivés bons premiers à Monte-Carlo et dont la presse a largement parlé à juste titre. Il est plutôt de s'arrêter aux vainqueurs de la classification par cylindrée. Les Fiat polonaises figuraient dans la quatrième catégorie de cylindrée (jusqu'à 1600 cm) et l'équipage Robert Mucha et Lech Jaworowicz est arrivé bon premier de cette catégorie où, grand succès pour les techniciens polonais, aucune autre voiture de la catégorie ne parvint à l'étape finale. Pourtant les „Fiat” italiennes et espagnoles figuraient dans la liste, en tout 95 véhicules!

Au classement général, l'équipage Mucha Jaworowicz occupe la 24<sup>e</sup> place. Robert Mucha travaille à l'usine d'automobiles de Żerania où l'on construit justement les Fiat 125 P, en tant que technicien mécanicien, son partenaire, Lech Jaworowicz a terminé ce mois-ci l'École polytechnique de Varsovie.

C'est la première fois, dans l'histoire du Rallye, qu'une automobile de construction polonaise se trouve à une si bonne place. Inutile de dire que M. Chardonet, représentant en France de la Fiat 125 P polonaise se frotte les mains. Ce succès est pour lui la meilleure des publicités.



Silne mrozy nie są przeszkodą dla polskich piłkarzy. Trenują, rozgrywają mecze  
Fot. CAF

## Piłkarzom pozostały tylko ELIMINACJE OLIMPIJSKIE

Ostatnia jesień 1971 była nietypowa dla sympatyków piłki nożnej. Szybko, zbyt szybko odpadły polskie drużyny uczestniczące w rozgrywkach o europejskie puchary. Jest to dla szkoleniowców klubowych bardzo alarmujący sygnał. Sygnał, że Europa coraz bardziej ucieka Polsce i tylko drogą niezwykle intensywnego treningu można zmniejszyć dystans do najlepszych.

Przypomnijmy: z czterech drużyn, które wystartowały do europejskiej próby sił, żadnej nie udało się przebrnąć przez wstępne eliminacje. Jeśli się zważy, że Górnik Zabrze w poprzedniej edycji (1970/71) walczył w finale Pucharu Zdobywców Pucharów, a Legia w półfinale Pucharu Klubowych

Mistrzów Europy, smutek po ostatnich, wczesnojesiennych występach polskich drużyn jeszcze bardziej się pogłębia.

Pocieszać się możemy jedynie tym, że w zmaganiach na szczeblu klubowym drużyny najwyższej klasy też niespodziewanie odpadają we wstępnych próbach (tak było z Feyenoordem i Chelsea z Londynu) lecz jest to niewielka pociecha.

Na domiar złego reprezentacja w swym ostatnim meczu zagrała fatalnie i przegrała ze słabutkami Turkami 0:1. Oczywiście, wynik tego meczu nie miał większego wpływu na układ tabeli eliminacji mistrzostw Europy, lecz dla kibica sportowego liczy się w pierwszym rzędzie konkretny rezultat pojedynku.

Ale skończmy z utyskiwaniami. Wprawdzie w wiosennych meczach pucharowych nie będziemy pasjonować się występami polskich zespołów, to jednak żywimy nadzieję, że w nowej serii europejskich rozgrywek polskie drużyny spiszą się równie dobrze, jak dwa lata temu. Tymczasem zaś czekają nas emocje związane z zakwalifikowaniem się naszej reprezentacji do turnieju olimpijskiego. A powiedzmy sobie od razu — Polacy mają realne szanse, by znaleźć się w gronie drużyn walczących o medalowe pozycje w Monachium. Wszystko zależy będzie od rezultatów spotkań naszych piłkarzy z Bułgarami. Wielu kibicom wydaje się, że pokonanie Bułgarów będzie dzieciną igraszką — mają bowiem w pamięci świetny mecz polskiej reprezentacji z tymi przeciwnikami w Warszawie (1970) i bezapelacyjne zwycięstwo 3:0!

Pragnę jednak przestrzec przed nadmiernym optymizmem. Bułgarzy grają w piłkę nie gorzej od Polaków. Stać ich na nieoczekiwany rezultat. I aby w bezpośredniej konfrontacji nasi zawodnicy odnieśli sukces, muszą być do tego świetnie przygotowani. Spodziewamy się, że trener Górski umiejętnie wykorzysta pobyt w ciepłym klimacie Jugosławii i przygotuje kadrowców na „piątkę”. Wówczas zwycięstwo z Bułgarią i awans do olimpijskiej grupy staną się realne.

(jn)

### AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Na mistrzostwach Europy juniorów w saneczkarstwie rozgrywanych w austriackiej miejscowości Kufstein bardzo dobrze spisali się młode polskie zawodniczki. **Teresa Bugajczyk** wywalczyła tytuł wicemistrzyni, zaś **Małgorzata Kretowicz** zdobyła brązowy medal. **Elżbieta Kalupa** zajęła piąte miejsce. Tytuł mistrzyni przypadł w udziale zawodniczkę NRD **Evie Vernicke**. Zawodnicy NRD triumfowali także w konkurencjach męskich. Czwartą lokatę wywalczył **Andrzej Kozik** w jedynekach oraz w dwójkach wspólnie z **Janem Kasielskim**.

● Zaległe spotkania ligi bokserskiej wyłoniły wicemistrza Polski, którym została drużyna **Turowa** ze Zgorzelca (mistrzostwo Polski uprzednio zdobyła Legia). Turów okazał się jednak lepszy w ostatnim, bezpośrednim pojedynku wygrywając z Legią 14:6. W drugim, zaległym spotkaniu Gwardia Wrocław pokonała Błękitnych Kielce 13:5.

● „Dar Pomorza” weźmie udział w wielkim zlocie jachtów szkolnych zorganizowanych z okazji Olimpiady na Morzu Północnym i Bałtyku.

● Mistrzem Polski w piłce ręcznej panów praktycznie została drużyna wrocławskiego Śląska.

● Edward Barcik, brązowy medalista mistrzostw świata w kolarstwie (wścig drużynowy na 100 km) został uznany za najlepszego sportowca wsi. Drugie miejsce zajął **Henryk Trębicki** (wicemistrz świata w podnoszeniu ciężarów) a trzecie — **Jadwiga Szosler-Wilejto**, jedna z najlepszych polskich łuczniczek.

● Mecz w akrobatyce sportowej Polska—ZSRR rozgrywany jednocześnie w Warszawie i Moskwie, a transmitowany przez telewizję, wygrała ekipa radziecka 97,40:96,35.

● W ligach siatkówki — bez zmian. Liderzy wygrali swoje spotkania i nadal znajdują się na czele tabeli. Są to Resovia (Rzeszów) i Start (Łódź).

**PKO**

23. rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych [w] Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

**LISTY** Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Jednym z najbardziej znanych we Francji i w całym w ogóle świecie Polaków jest hrabia Jan Potocki, który żył w latach 1761—1815. Jan Potocki był oryginałem (do salonu hrabiny-matki potrafił wejść nago, ale z szabłą przy boku; pojechał do Egiptu jakoby tylko po to, by na jednej z piramid wyręć kozikiem wiersze francuskiego poety Delille'a; założył w swoim warszawskim pałacu Drukarnię Wolną, której druki tłoczono w znikomej ilości, by nikt ich nabyć nie mógł), ale jego dzwoniła chodzący w parze z niepoślednimi uzdolnieniami naukowymi i literackimi. W sto lat po jego śmierci wyszło na jaw, że był on jednym z najuczestniejszych Polaków i że książki jego, którymi latał dziury przydrożne, wracając do domu, pełne są odkryć w dziedzinie archeologii i historii. Nieprzemijająca stawać zapewniły mu jednak nie jego badania naukowe, lecz napisana po francusku — jak wszystko zresztą, co wyszło spod jego pióra — powieść fantastyczna zatytułowana „Rękopis znaleziony w Saragossie”, którą kilka lat temu zekranizował polski reżyser Wojciech Has.

Obcowałem z tą powieścią w lecie ubiegłego roku. Odnacza się ona wciągającą, choć czasem mrozącą krew w żyłach akcją. Nie należy do ludzi bojaźliwych, a przecież nieraz w trakcie czytania „Rękopisu znalezionego w Saragossie” taki zdejmował mnie strach, iż zastanawiałem się, czy na wszelki wypadek — to znaczy aby zabezpieczyć się przed ewentualnymi skutkami strachu — nie związać sobie nogawek u spodni. Zaraz na samym początku tego niesamowitego utworu główny bohater, kawaler nazwiskiem Alfons van Worden, pakuje się do odludnej i stojącej pustkami gospody, przed którą znajduje się taki oto powitalny napis: „Panowie podróżni, módlcie się przez miłosierdzie za duszę Gonzalesa z Murcji, dawnego gospodarza Venta Quemada. Nade wszystko miejcie to miejsce i pod żadnym warunkiem nie sprzedajcie tu nocy”. Punkt o północy nieustraszonemu Alfonsowi jawi się piękna, półnaga Murzynka i komunikuje mu, że dwie cudzoziemki, które zatrzymały się na nocleg w gospodzie, proszą, aby raczył podzielić z nimi wieczór. Odważny Alfons spędza w towarzystwie owych cudzoziemek nad wyraz upojną noc, ale rano budzi się pod szubienicą, a po obu jego stronach spoczywają trupy niedawno powieszonych bandytów...

Dlaczego o tym opowiadam? Dlatego, że ja też ostatnimi czasy gdzie indziej zasypiam, a gdzie indziej się budzę. Proszę? Czy ja czasem nie łzę? Pewnie, że nie. Za kogo Wy mnie macie!? Naprawdę gdzie indziej zapadam w sen, a gdzie indziej wstaję z łóżka. Czy podobnie jak Alfons van Worden przebudzam się pod szubienicą? Na szczęście, nie. Kiedy otwieram oczy, stwierdzam ze zdumieniem, że jestem na Polach Elizejskich. Nie, nie w Paryżu. Pola Elizejskie to nie tylko reprezentacyjna ulica francuskiej stolicy. Pola Elizejskie istniały już przed naszą erą na wiele setek lat przed powstaniem Paryża. Istniały w świadomości starożytnych Greków. Według wierzeń starożytnych Greków były one miejscem pobytu dusz zmarłych bohaterów i ludzi, którzy ucziwie żyli.

Oczywiście, ja się w tym pogańskim królestwie niebieskim budzę we śnie. Mnie się to śni. Dlaczego śnią mi się takie dziwaczne rzeczy? Czy ja w łóżku udaję Greka? Nic podobnego. Na

## Czy Wam też robi się tęskno na duszy?

Pola Elizejskie dostają się dlatego, że ilekroć ostatnio pogrążam się w sen, tylekroć poczynają mnie gonić wilki i po pewnym czasie umieram ze strachu. Jakie wilki? „Hej, bo luty bywał luty — powiada znamienita pisarka Zofia Kossak w swoim „Roku Polskim”. — Obok mrozów ciężką plagę stanowią wilki szczególnie agresywne w tym okresie rozpoczętej rui. Biada, komu droga wypadła nocą; a bywało niebezpiecznie wyjść z chaty o zmierzchu. Stada okrutnych rabusiów wpadały do wsi, podkopywały się pod chlewy i obory, ślepiami błyskały w mroku. Strach, strach”. To właśnie te wilki mnie ścigają. Rozumiecie?

Nie rozumiecie? To przecie takie proste. Wszak jestem starym emigrantem i cierpię na nostalgicę — chorobę, która każdego wychodźcę ciągnie z powrotem do rodzinnego gniazda. Mocuję się z tą dolegliwością na wiosnę i na jesieni, latem i zimą. Dłbie ona na mnie także i teraz, w tym drugim miesiącu roku, który bywał i po dziś dzień bywał w starym naszym kraju luty, to znaczy mroźny. Kiedy się czasem po obiedzie zamarzy nad kawą, roi mi się, że ktoś mówi do mnie, że w Polsce śniegi w lutym czyste diabelnie, że na niewidzialnych wesołych kołowrotkach przędą tam w lutym zamiecie, i słowa te sprawiają, że zdejmuję mnie ogromna tklliwość. Przypuszczam, że Polak, który nigdy nie musiał opuszczać Kraju, skwitowałby te słowa wzruszeniem ramion. Ale Wy, Drodzy moi, Wy, którym przecie także dojmuję tęsknota za gniazdem rodzinnym, Wy się chyba śmiać ze mnie i poczytywać mnie za bujającego w obłokach fantastę nie będziecie, prawda?

W nocy śni mi się, że brodzę przez grubą białą kożuch, jakim zima przykrywa nieraz w lutym naszą ziemię ojczyzną, i że jak w owym wierszyku, którego niedawno nauczyłem na pamięć swojego wnuczka:

Pod Wielkim wozem

Cień się przemyka,

Iskrzy się mrozem

Siwa sierść wilka,

Jeleń przystaje w pół drogi.

Śni mi się także, że wraz ze mną brną w polskim śniegu inni jacyś ludzie. Mnóstwo ludzi. Całe tłumy. Kto to może być? Może to Wy? Może Was też nawiedzają takie sny? Czy Wam też na wspomnienie polskiej zimy robi się tęskno na duszy?

Ten mój dzisiejszy „List” tchnie rzewnością i melancholią, a ja bardzo bym chciał, abyście się na ostatek uśmiechnęli. Ale jak ja Was teraz wprawię w wesoły nastrój?

Już wiem. Jeśli Wy też brodziecie we śnie przez polskie śniegi, to dzisiaj w nocy musimy wstąpić wszyscy razem do jakiejś gospody. Oczywiście nie do takiej jak ta, w której zatrzymał się Alfons van Worden. Rozgrzejmy się i napijemy czegoś mocniejszego. Hej? Czego? Maliniaku? Dobrze. Ale wiedzieć, że wódki malinowe i wszelkie nalewki (nalewka jest to napój z owoców zalanych spirytusem) na malinach nie mają dziś uznania wśród znawców. Dawniej natomiast było inaczej. W dawnej Polsce maliniak był powszechnie cenionym trunkiem. Do jego domowej produkcji potrzebny był nieodzownie zły pies. Chodziło o to, że nalewka na malinach musiała się wy-mrozić i dlatego gąsior stał przez zimę pod gołym niebem. Najbezpieczniejszym miejscem był dach psiej budy. Ze pies musiał być zły, to chyba jasne.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

## §§ MECENAS RADZI §§

Pani M. Ostricourt.

Mąż kuzynki uzyskał rozwód na swoją korzyść, mimo że nigdy na to nie zezwoliła i nigdzie swe-go podpisu nie złożyła. Czy w razie jego śmierci będzie miała prawo do renty po nim, gdyż żyli razem 30 lat i wychowali wspólnie dzieci?

Wydaje się, że kuzynka, w przekonaniu, że mąż nie może otrzymać rozwodu bez jej podpisu, nie stawiała się w sądzie i nie wzięła adwokata. Otóż we Francji nie ma rozwodu za wspólną zgodą. Rozwód może być orzeczony z winy jednego z małżonków. Po rozwodzie, poza likwidacją ma-

jątku wspólnego, wszelkie stosunki prawne między małżonkami ustają, wobec czego, w razie śmierci jednego z nich, prawo do wzajemnego dziedziczenia przestaje istnieć. Dlatego jeżeli wyrok nie stał się prawomocny, należy wnieść do Sądu opozycję na wyrok i złożyć wniosek o separację, o ile kuzynka jest narodowości francuskiej. Będąc separowana, mimo rozwodu męża, w razie jego śmierci, będzie miała prawo do dziedziczenia po nim.

## W POLSCE PRZEPROWADZONO 40 TRANSPLANTACJI NEREK

O ile próby przeszczepienia serca, płuc czy wątroby i innych narządów pozostają nadal w sferze eksperymentu, to transplantacja nerek weszła już na stałe do praktyki medycznej. Na świecie przeprowadzono już ponad 6 tysięcy zabiegów tego rodzaju. Z danych statystycznych wynika, że 60 proc. pacjentów z przeszczepioną nerką zostało uratowanych. „Najstarszy” pacjent żyje z obcą nerką już 11 lat.

W Kraju przeprowadzono już 40 przeszczepów nerek, a 15 pacjentów żyje. Wszyscy znajdują się pod stałą opieką lekarską. Planuje się stworzenie w Polsce centralnego ośrodka transplantacyjnego, odpowiednio wyposażonego i zajmującego się wyłącznie tą metodą leczenia.

Podstawę do leczenia i przeprowadzania transplantacji stanowi dializowanie chorych, tj. okresowe stosowanie zabiegów przy użyciu sztucznej nerki. (aw)



SZANOWNA PANI ANNO!

Przed kilkoma miesiącami związałam się z pewnym młodym człowiekiem. Ja byłam mężatką i on był żonaty. Wiedziałam, że jest to człowiek (choć b. młody) o dość burzliwym życiu, mający w przeszłości bardzo wiele różnych kochanek i przyjaciółek, lekko traktujący życie, rozpuszczony powodzeniem i łatwością zdobywania kobiet. Mimo wszystko postanowiłam się z nim związać, ponieważ pokochałam go do szaleństwa. To w gruncie rzeczy bardzo dobry chłopiec i wierzę, a właściwie wierzyłam, że się zmieni. Ale ostatnio zaczęłam w to wątpić. Bo było tak. Zabrał mnie na jakąś zabawę. Z początku siedzieliśmy we dwójkę, tańczyliśmy i wszystko było jak najlepiej. Ale w pewnym momencie, gdy zabawa stawała się coraz swobodniejsza, gdy wypito już znaczne ilości alkoholu, do mojego chłopca, którego wkrótce mam pojąć za męża, zaczęły podchodzić różne mocno podchmielone panie i całować go, ścisnąć, gładzić etc. Siadały mu także na kolanach, a on z dumną miną spoglądał na mnie i mówił — widzisz, jak one mnie kochają. Gdy tak dziesiąta z kolei dziewczyna, o wyglądzie nie pozostawiającym wątpliwości, zbliżyła się do naszego stolika, ja wstałam i wyszłam bez słowa. On wybiegł za mną, próbując mnie zatrzymać. Nie ustąpiłam. Po powrocie do domu zaczęły się sceny. Zarzucił mi, że nie umiem się zachować, że nie mam poczucia humoru, że on w ogóle nie rozumie, o co mi chodzi. Przeplakałam całą noc i teraz sama nie wiem co robić dalej. Zaczęłam się wahać, czy w ogóle to wszystko ma sens, czy się nie pomyliłam, czy warto wiązać się z takim mężczyzną. Być może, jestem starszowieca, ale coś może na to poradzić — nie lubię takich obyczajów, nie lubię pijanych dziewcząt i nie imponują mi takie znajomości u kandydata na męża. Bardzo byłabym Pani wdzięczna za kilka słów rady i za Pani opinie na ten temat.

ZAWIEDZIONA

DROGA PANI!

Myślę, że nie należy tragizować. Sprawa jest nieprzyjemna, ale nie beznadziejna. Pani ukończony obrat się po prostu dotychczas w innym towarzystwie. Popelnił błąd usiłując panią do tego towarzystwa włączyć. Ale nie oznacza to, że sam pragnie kontynuować tamten tryb życia. Jeżeli mu na pani zależy, zrezygnuj z tego i na pewno wkrótce dojdzie do wniosku, że tamto było tylko wybrkiem młodości. Na pani miejscu nie mówiłabym więcej na ten temat, postawiłabym tylko swoje warunki i wyznaczyła okres próby, odsuwając nawet termin ślubu, jeśli już został ustalony. Przypuszczam, że temu chłopcu imponuje jeszcze ciągle powodzenie u kobiet i łatwość zawierania znajomości, ale niech mi pani wierzy, z tego się wyrasta. Człowiek w pełni dojrzały już wie, że to nie daje zadowolenia. Widzi pani, ja uważam, że gdy kobieta wiąże się z mężczyzną, musi w pewnym stopniu taktownie i delikatnie, niemal niezauważalnie zająć się jego wychowaniem. Powoli należy przyzwyczajając go do określonego trybu życia, zachowania się, należy wprowadzać do określonego towarzystwa. Ale jak najradziej robić awantury i sceny, bo to daje zawsze odwrotny skutek.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Przestałam pracować, jestem zabezpieczona finansowo, mam dobrą rentę, ale nie mogę sobie znaleźć miejsca. Całe życie pracowałam, jestem przyzwyczajona do bardzo aktywnego życia i teraz nagle nie mam co ze sobą zrobić. Gdy tak dalej pójdzie oszaleję. Jestem stale podenerwowana, nieprzyjemna dla otoczenia, a są dni, kiedy w ogóle nie ruszam się z łóżka, bo sobie mówię, że nie mam po co. Niech mi pani poradzi, Pani Anno, czym wypełnić czas, czym się zająć, bo dla człowieka pracującego taka bezczynność jest okropna.

BEZCZYNNA

DROGA PANI!

Doskonale panią rozumiem. Ale myślę, że bez wielkiego trudu może pani wypełnić sobie czas. Na przykład mogłaby pani podjąć się na kilka godzin dziennie opieki nad dzieckiem. Chodzić na spacer, pilnować. Bardzo wielu rodziców poszukuje kogoś odpowiedzialnego do takich zadań. Może pani także na tych samych zasadach zająć się jakąś osobą starszą, chorą i samotną. Wreszcie, gdyby to pani nie odpowiadało, można by sobie wypełnić czas lekturą. Na pewno nie miała pani dotychczas zbyt wiele możliwości, żeby się temu poświęcić. Teraz można nadrobić wszystkie braki i znaleźć w świecie książek cudowny świat wrażeń.

ANNA

**RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY**

**Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego**

**LENG-PICARD ET C-ie**

**16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy**

**TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47**

**ROUBAIX (NORD)**



## NOWI MEDALIŚCI PRACY

Na podstawie dekretu Ministerstwa Pracy zostali w roku 1972 odznaczeni medalami pracy: p.p. Henryk Abucki, Józef Giertych, Stanisław Hudziak, Jan Kaczmarek, Eugeniusz Krawczyk, Bolesław Kurek, Jan Maczkowski, Edward Mochlaski, Leon Olejniczak, Józef Osiański, Jan Ostojski, Marian Pietrzycki, Edmund Sodaj, Alfred Sikorski, Edmund Sikorski, Edmund Etachera, Michał Storożyński, Mieczysław Tomaszewski, Walenty Wajdowski, Czesław Zabijak, Wiktor Zurek i p. Henryk Marczyk — medalami vermeil wszyscy z regionu górniczego Oignies. Medal srebrny w **Vendin-le-Vieil** otrzymał p. Antoni Molenda, medale vermeil — p. Edward Goliński i p. Stefan Michałowski, a medal honorowy z tytułu wypadku przy pracy p. Franciszek Jakubiak.

Ostatnio otrzymali w **Hersin-Coupin** medale srebrne pracy: pp. Józef Cichy, Franciszek Wiórek i Ludwik Kmiecik, medale vermeil: pp. Edmund Jędraszczak i Teodor Ratajczak, wielkie medale złote z tytułu wypadku przy pracy: pp. Leon Nowak, Józef Nowak i Terenty Bojczuk; w **Harnes** medale srebrne otrzymali: pp. Honoré Janowski i Czesław Tularczak.

## ROZMAITE KONKURSY

**AUCHEL.** Na konkursie międzydepartamentalnym śpiewu dla dzieci pierwszą nagrodę otrzymała Sabine Obryńska, 2 — Dany Smągło, 3 — Valery Kamiński i 7 — Weronika Kamińska.

**BARLIN.** W konkursie strzelania noworocznego w kategorii młodzieży szkolnej pierwsze miejsce zajął F. Skrzypczak, 2 — R. Szkudlarek, 3 — Z. Sron, 4 — D. Rogala, 7 — 81 'uo's 'J — 01 'e'c'g 'L V. Złotos i 16 — A. Złotos. Konkurs zorganizowało stowarzyszenie „Centre Laique”.

**Aix-Noulette.** P. Franciszek Bąk otrzymał trzecią nagrodę w departamentalnym konkursie finałowym na domki ozdobione kwiatami. P. Bąk jest pracownikiem kolejowym.

**Pecquencourt.** W konkursie stowarzyszenia hodowców ptaactwa domowego „La Pure Race” główną nagrodę miasta otrzymał p. Świder, nagrodę excellence p. Edward Fabiński, a nagrody honorowe p. Andrzejewski, p. Sikorski i p. Szczepaniak.

Dyplom honorowy za pracę w ramach stowarzyszenia otrzymał p. Józef Karolczak, a specjalną nagrodę dziennika „La Voix du Nord” p. Fabiński — wiceprezes.

W ostatnich dniach stowarzyszenie poniosło bolesną stratę. Zmarł jego założyciel oraz skarbnik pan Władysław Michalec.

## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały zyczajem francuskim na cele opieki społecznej małżeństwa: Dorota Karolak — Christian Rousseux, Chantal Parent — Daniel Rybicki, Nicole Szprutta — Jean-Pierre Kępiński i Danielle Molek — Claude Gorzewski w **Sin-le-Noble**; Annie Gawulek — Daniel Delvat, Brigitta Boińska — Jean Janiszewski i Nadine Kozak — Michel Dekert w **Pecquencourt**; Christine Orzech — Jean-Pierre Lury w **Montigny-en-Ostrevent**; Nicole Kapelska — Christian Montmirail, Yvonne Huré —

Daniel Skrzypczak, Christine Adawczak — Danieli Lino i Christiane Miodorczyńska — Alain Bouquillon w **Oignies**; Ghislaine Desbonnet — Bernard Kowalczyk w **Liber-court**; Halina Wzorek — Gabriel Gauthier w **Metz**.

## NAJPIĘKNIEJSZE

**MONTCHANIN.** Konkurs najładniejszych i najzgrabniejszych majorettes wygrała Colette Lucyszyn.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Podczas balu „Nuit du A.F.B.” zorganizowano konkurs na królową tego stowarzyszenia. Została nią p. Monique Grześkowiak z Montigny-en-Gohelle, a jej pierwszą damą dworu p. Sylvie Boza z Lens.

## ODZNACZENIA HONOROWE ZA PRACĘ SPOŁECZNĄ

**Auberchicourt.** Francuska Federacja Muzyczna odznaczyła p. Leona Migdała medalem honorowym za 40 lat pracy w stowarzyszeniu muzycznym „Les Mineurs d'Auberchicourt” oraz medalem srebrnym p. Józefa Kaźmierczyka za 20 lat pracy.

Odznaczonym medale wręczył mer miasta p. Bridenne w otoczeniu całego zarządu miejskiego.

## NAGRODY MUZYCZNE

**ST. VALLIER.** W tutejszej miejskiej szkole muzycznej otrzymali na koniec roku wyróżnienia: Mireille Kasprzak i Jan Pietraszko w dziale solfeżu oraz Jean-Marc Borowski i Jean-Paul Beblik w dziale muzyki instrumentalnej.

## Pamiętaj o prenumeracie „TYGODNIKA POLSKIEGO”

## ZEBRANIA I SPOTKANIA TOWARZYSKIE

**Bruay-en-Artois.** Tutejszy związek kobiet polskich odbył ostatnio swoje doroczne walne zebranie. Po wysłuchaniu i zaaprobowaniu sprawozdań wybrany został zarząd na rok bieżący w składzie następującym: prezes p. Malchrowicz, wiceprezes p. Megerowa, sekretarz p. Josiakowa, zastępca p. Sypniewska, skarbnik p. Krzystaniak, zastępca skarbnika p. Giezekowa. W imieniu centrali polskich związków serdeczne życzenia owocnej pracy wraz z uznaniem za dotychczasową działalność złożył p. Stefan Witkowski, prezes.

**AVION.** Ostatnio powstał tu w Centre Culturel et Social klub miłośników fotografii. Głównym instruktorem klubu został wybrany p. Jean-Paul Przybylski.

**Solesmes.** Walne zebranie miejscowego stowarzyszenia miłośników wędki „La Gaule Silesmoise” wybrało do zarządu na rok 1972 p. L. Kowalczyka i p. T. Madarego.

**AVION.** Zwolennicy petanki utworzyli tu nowe stowarzyszenie pod nazwą „La Pétanque du Vieux”. Wiceprezesa stowarzyszenia został wybrany p. Henryk Szczepaniak, a członkiem — asesorem p. Albert Fornalik.

**Liber-court.** W czasie walnego zebrania sekcji emerytowanych górników przy C.G.T. zostali odznaczeni honorowymi brelokami za długoletnią pracę stowarzyszeniową p. Kazimierz Olejniczak, p. Stefan Olejniczak oraz pani Yves Namysł i p. Leszczyńska. Walne zebranie przekazało przy tej okazji serdeczne pozdrowienia i życzenia szybkiego powrotu do zdrowia swojemu długoletniemu członkowi zarządu sekcji p. Rudnikowi.

**SALLAUMINES.** Zwolennicy flesztak „Les Remplumés” odbyli ostatnio swoje doroczne walne zebranie. Pierwszym sekretarzem został wybrany p. Błaszczak, a skarbnikiem p. J. Sikora. W rozegranym przy tej okazji spotkaniu w regularności rzutowy w kategorii A wyróżnili się: p. Hępa, p. J. Sikora, i p. A. Plich, a w kategorii B p. M. Jurga.

**Avion-Vimy.** Doroczne walne zebranie tutejszej sekcji dawców krwi wybrało ponow-

nie na skarbnika p. Jana Jabłońskiego oraz p. Edwarda Nowickiego na przewodniczącego komisji technicznej.

**NOYELLES-lez-VERMELLES.** P. Jean-Paul Józefowicz został wybrany do zarządu tutejszego Domu Młodzieżowego M. J. C. jako członek-asesor.

**St. Vallier.** Walne zebranie miłośników petanki „Pétanque-Club des Gautherets” wybrało ponownie w niezmiennym składzie zarząd klubu na rok bieżący: p. Marseille — prezes honorowy, p. Piotr Nowak — prezes rzeczywisty, p. Wójcik — zastępca prezesa, p. Spangaro — sekretarz, p. Janicki — zastępca sekretarza, p. Kulczyński — skarbnik, i

p. Charlo — zastępca skarbnika. Głównym punktem honoru klubu ma być zdobycie na stałe w roku 1972 pucharu p. Morawskiego.

**Le Creusot.** Członkowie stowarzyszenia „Société de Tir” wybrali na przewodniczącą sekcji technicznej i konkursowej p. Lebrowską.

**BETHUNE.** Walne zebranie klubu sportowego „Béthunois Omnis-Sports” wybrało ponownie p. Puchalskiego na skarbnika, a p. Garlińskiego na odpowiedzialnego za sekcję kibiców klubowych, „Allez Béthune”.

**Montceau-les-Mines.** Na odbytym ostatnio walnym zebraniu klubu sportowego „La Gerbe” szeroko omawiano

działalność sekcji żeńskiej koszykówki. Zaznaczyć należy, że ten klub, po klubie uniwersyteckim z Cermont-Ferand, potrafił pokonać mistrza Polski „Wisłę” na jej sławnym boisku w Krakowie w spotkaniu półfinałowym o mistrzostwo Europy.

Przygotowania oraz szkolenie najmłodszych kadr powierzono p. Christiane Ratyńskiej, kilkakrotnej reprezentantce Francji. Głównym sekretarzem został nadal p. Alfons Ratajczak, dzięki którego inicjatywie klub powstał i zajmuje stałe czołowe miejsce w koszykówce żeńskiej Francji.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**LABUISSIERE:** Fryderyk Fontowicz. **SAINS-en-GOHELLE:** Cathy Walkiewicz. **MAZINGARBE:** Anna Czerniew, Anna Kotkiewicz. **BULLY-les-MINES:** Rachel Wech. **ANNEQUIN:** Gilles Murawa. **NOEUX-les-MINES:** Ryszard Majchrzak. **NOYELLES-sous-LENS:** Nathalie Pijanowska. **DOUAI:** Krzysztof Grzenkowski, Jessie Stachera, Christine Fofuszny, Gregory Swiergiel, Anna Pitelewska, Laurence Sadowski, Sandrine Piotrowska, Willy Stawniak, Laurent Zymeika, Sebastian Jankowski, Cathy Oleśniczak, Noëlle Zacharyasz. **EVIN-MAL-MAISON:** Dominique Przybylak. **METZ:** Nicolas Michalski. **VENDINLE-VIEIL:** Nathalie Paniaga.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

### STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**SIN-le-NOBLE:** Dorota Karolak i Christian Rousseux, Chantal Parent i Daniel Rybicki, Nicole Szprutta i Jean-Pierre Kępiński, Daniela Molek i Claude Gorzewski. **PECQUENCOURT:** Annie Gawulik i Daniel Delvat, Brigitte Boińska i Jan Janiszewski, Nadine Kozak i Michel Dekert. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Christine Orzech i Jean-Pierre Eury. **OIGNIES:** Nicole Kapelska i Christian Montmirail, Yvonne Huré i Daniel Skrzypczak, Christine Adamczak i Daniel Lino, Christiane Miodorczyńska i Alain Bouquillon. **LIBERCOURT:** Halina Wzorek i Bernard Kowalczyk. **METZ:** Ghislaine Desbonnet i Gabriel Gauthier. **ANICHÉ:** Claudine Balewska i Pierre Lepage. **VENDIN-le-VIEIL:**

## AMICALE DES ANCIENS ELEVES DU LYCEE POLONAIS DE PARIS

15, rue Lamandé — Paris 17-ème

organizuje z okazji 130 rocznicy założenia SZKOŁY BATIGNOLSKIEJ

## ZJAZD KOLEŻEŃSKI

w dniach 22, 23 i 24 września 1972 (a nie, jak podawaliśmy poprzednio 7 i 8 października), na której najuprzejmiej zaprasza byłych wychowanków oraz sympatyków, profesorów i pracowników Liceum Polskiego w Paryżu.

Zgłoszenia na Zjazd oraz wszelką korespondencję prosimy nadsyłać pod adresem: **M. Kazimierz MOLENDĄ, 1, rue Lamartine — 94-VIGNEUX S/SEINE.**

Ze względu na to, że z Kraju wybiera się na zjazd duża grupa Koleżanek i Kolegów, na ich prośbę przesunęliśmy datę uprzednio podaną.

Na terenie Kraju powstał specjalny komitet, którego prezesem jest p. Jan Szkil, dyr. gabinetu ministra kultury i sztuki, maturzysta Polskiego Liceum w Paryżu z r. 1950, a sekretarzem p. **Zofia Kuś-Kocharska, Nowy Zjazd 1, Warszawa.** Komitet chętnie przyjmować będzie artykuły-wspomnienia oraz zdjęcia do zamieszczenia w specjalnej pamiątkowej publikacji.

Dalsze wiadomości na temat zjazdu podawać będziemy na łamach „Tygodnika Polskiego”.

Za komitet organizacyjny

prof. Józef MUL  
prezes honorowy

K. MOLENDĄ  
prezes Amicale

Brigitte Pluchart i Pierre Tucholski, Helene Bihi i Robert Twardowski.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

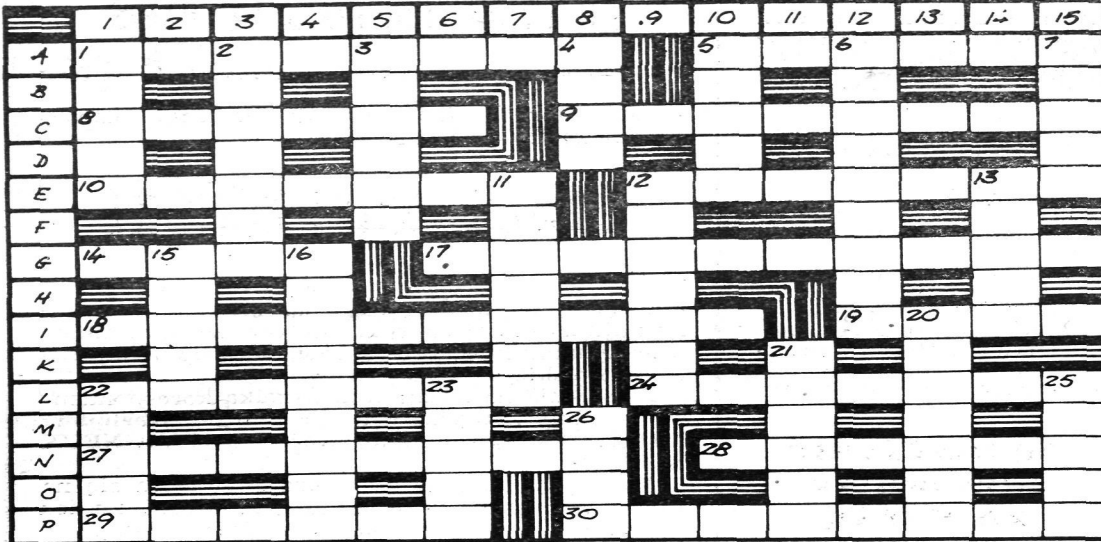
Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**PIENNES:** Bolesław Żukowski, lat 59. **METZ:** Karol Powązka, lat 53. **HAYANGE:** Jan Świącikowski, lat 80. **FORBACH-MERLEBACH:** Jadwiga Kornetka z domu Kasprzak, lat 86. **STIRING-WENDEL:** Walenty Szymański, lat 81, Irena Kaliszczuk, lat 17. **CREUTZWALD:** Jan Nowicki. **THONVILLE-VEYMERANGE:** Agnieszka Adamczyk z domu Biernacka, lat 71. **FREYMING:** Henryk Siedlaczek, lat 70. **CORBEHEM:** Helena Humez z domu Kuznicka, lat 64. **LIEVIN:** Stanisława Grzybowska z domu Wachowiak, lat 80, Antoinette Matysiak z domu Szelińska, lat 72. **DOUAI:** Ignacy Woźniak, lat 72, Gerard Jakubiak, lat 40, Jan Szczypa, lat 75. **ST. ETIENNE:** Stanisława Jeleń z domu Bąk, Julia Sysak z domu Jadczyński, lat 63. **BEAULIEU-ROCHE-la-MOLIERE:** Franciszek Szudrowicz, lat 70. **MONTCEAU-les-MINES:** Stanisław Smoliński, lat 41. **GUEGNON:** Emilienne Saroka z domu Nowakowska, lat 72. **HOUDAIN:** Stefan Lisowski. **BRUAY-en-ARTOIS:** Mikołaj Gorczyca, lat 80, Piotr Florczak, lat 66, Stanisław Freyer, lat 74. **ORCHIES:** Maria Pilarska. **BULLY-les-MINES:** Bernard Tomaszewski. **MAISNIL-lez-RUITZ:** Waleria Dziurczyk z domu Polczek. **PECQUENCOURT:** Helena Orzechowska z domu Matulka. **MAZINGARBE:** Patrice Zaniewski, lat 20, Franciszek Gbiorek, lat 69. **HAILLICOURT:** Antoni Głuski, lat 64. **LENS:** Aniela Nowak z domu Fabiś, lat 83.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

# Rozrywki umysłowe

TV DU 12 AU 18 FEVRIER  
PREMIERE CHAINE



## KRZYŻÓWKA z PRZYSŁOWIEM

**POZIOMO:** 1) przywódca kłiki, herszt bandy, 5) kłamliwe, nieszczerze tłumaczenie się, wymigiwanie się, 8) zdradził Chrystusa za 30 srebrników, 9) ozdobny, wiczący świecznik wieloramienny, 10) bliższa styczność, 12) gliniany instrument muzyczny dęty, 14) boczna przyręczka przy motocyklu, 17) miecz koronacyjny królów polskich, 18) prototyp karabinu maszynowego, nazwa pochodzenia francuskiego, 19) podwawelski potwór, 22) mieszkanie na poddaszu, 24) mazgaj, beksa, 27) lekkie, słabe, tzw. cienkie wino, 28) jeden z dni tygodnia, 29) maszt radiowy, 30) blade światło księżycowe.

**PIONOWO:** 1) snuje sieć pajęcza, 2) ordynarny gbur, 3) świta przyboczna, poczet, 4) królowa kwiatów, 5) orzeczenie sądu, 6) największy instrument smyczkowy, 7) komplet kart do gry, 11) wysoka roślina trawiasta, rosnąca nad brzegami wód, 12) włócznia, spisa, lanca, 13) raj, 15) płynny tłuszcz roślinny, 16) stalowe prety wzmacniające beton, 20) sałatka z pokrajanych ogórków, 21) fant, 22) wykonywanie ukradkiem w zakładzie pracy przedmiotów na własny użytek, 23) zespół aktorów teatralnych lub cyrkowych, 25) marionetka, 26) szpunt.

Przysłowie utworzą następujące litery: A-3, A-6, A-12, A-10, D-15, C-4, I-3, C-2, C-8, D-1, C-3, E-11, G-6, I-7, A-14, G-4, I-5, O-6, L-2, H-9, O-1, M-1, C-14, C-13, H-7, G-7, L-10, K-4, P-11, N-2, I-8, N-5, L-7, N-6, P-8, M-6, K-11, N-3, L-4, I-1, P-9, P-10, N-1, P-12.

**Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.**

### Rozwiązanie zadań z nr 4

**POLSKIE MIASTA**

**POZIOMO:** 1) pudło, 6) kózka, 7) salwa, 8) rubin, 9) łom, 10) nugat, 12) kutwa, 14) gnat, 18) metro, 21) pauza, 22) beret, 23) Ewa, 24) nędza, 25) Wanda, 26) kłoda.

**PIONOWO:** 1) posiłek, 2) dylemat, 3) okaryna, 4) czub, 5) bagnet, 11) gangrena, 13) war, 15) tatuaż, 16) kłpna, 17) runda, 18) majak, 19) tremo, 20) obawa.

**SPIRALA Z PRZYSŁOWIEM**

**USMIECH KOSZTUJE MNIEJ NIŻ ELEKTRYCZNOŚĆ I DAJE WIĘCEJ ŚWIATŁA.**

(Przysłowie szkockie)

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) struś, 2) śmieciek, 3) kochanek, 4) kosztorys, 5) stęp, 6) pojemnik, 7) klejnot, 8) trio, 9) ożenek, 10) kleks, 11) strach, 12) hycel, 13) lizus, 14) snop, 15) podłość, 16) ćwiek, 17) kodak, 18) kajet, 19) twist, 20) tęcza, 21) aleja, 22) Adas, 23) świt, 24) takt, 25) Tuła.

## KALEJDOSKOP LITERACKI

**Z** PISARZY polskich Henryk Sienkiewicz bije rekordy popularności wśród czytelników i wydawców zagranicznych. Tylko w latach 1945-1970 w różnych krajach świata ukazało się 465 wydań jego książek w różnych językach. Utwory H. Sienkiewicza przetłumaczone zostały na 48 języków, m. in. na arabski, azerski, bengalski, chiński, czuwaski, hebrajski, japoński, ormiański, perski, tatarski i turecki.

Najczęściej wydawane były przekłady „Quo vadis” (203 wydania w 31 językach), „W pustyni i w puszczy” (52 wydania w 12 językach) oraz „Krzyżacy” (36 wydań w 21 językach). Z pozostałych utworów „Ogniem i mieczem” oraz „Potop” (po 18 wydań), „Hania” (13), „Janko Muzykant” (12) i „Pan Wołodyjowski” (11).

**S** ZTOKHOLMSKI teatr dramatyczny wystawił „Matkę” Stanisława Ignacego Witkiewicza w reżyserii A. Sjoeberga — jednego z najbardziej znanych reżyserów szwedzkich. Przedstawienie stało się wielkim wydarzeniem w obecnym sezonie teatralnym w Szwecji.

Prasa sztokholmska poświęciła „Matce” wielospaltowe recenzje, omawiając m. in. życie i twórczość Stanisława Witkiewicza i podkreślając znakomitą grę aktorów. Należy dodać, że A. Sjoeberg zapewnił sztuce najlepszych, najbardziej popularnych aktorów szwedzkich, takich jak np. Margaretha Krook, Jan Malmstjorn, Lena Nyman i Per Sjostrand. Recenzje ukazały się również w dziennikach prowincjonalnych.

**WITKIEWICZ** Stanisław Ignacy, pseud. WITKAŃCY (1885-1939), syn Stanisława, pisarz, malarz, filozof, teoretyk sztuki; twórca teorii „czystej formy” w sztuce, teatrze i poezji; gł. przedstawiciel katastrofizmu w literaturze polskiej; autor groteskowo-parodystycznych powieści i dramatów, zapowiadających późniejszy teatr awangardowy. We wrześniu 1939 roku popełnił samobójstwo.

**Z** NAKOMITA powieść Marii Dąbrowskiej „Noce i dnie” przeniesiona zostanie przez reż. Jerzego Antczaka na ekran w dwu wersjach — kinowej i telewizyjnej. Serial w trzynastu godzinnych odcinkach przekaże widzowi wszystkie główne wątki literackiego pierwowzoru, natomiast trzygodzinny film dla kin zobrazuje losy Bogumiła i Barbary.

Początek realizacji przewidziany jest wiosną; oba filmy nakręcone zostaną na taśmie kolorowej.

### Kącik filatelisty

## 30 ROCZNICA PPR

5 stycznia br. minęła 30 rocznica powstania PPR — Polskiej Partii Robotniczej. Z tej okazji ukazał się 1 znaczek pocztowy wartości 60 gr. Na znaczku znajduje się fragment rzeźby art. rzeźbiarza J. Jarnuszkiewicza. Wydrukowano go techniką stalorytniczo-rotograwiurową w formacie 40,5x40,5 mm. Projektantem znaczka jest art. graf. J. W. Brzoza.

TELE-MIDI 72 — 12.30, TELE-SOIR — 19.45, TELE-NUIT — à la fin du programme  
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)  
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)  
REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
„FRANÇOIS GAILLARD” ou „LA VIE DES AUTRES” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

**SAMEDI 12 FEVRIER**  
16.00. Samedi pour vous  
17.35. Le Petit Conservatoire de la chanson  
18.10. Vivre en France  
19.25. Les rois de l'accordéon  
20.15. Du Tac au Tac  
20.30. Jeux Olympiques d'Hiver à Sapporo (résumé des épreuves)  
20.45. „Ce soir — là...” variétés. Georges Brassens et Francis Chatelet présentent...  
22.50. Rockenstock — une émission de Pierre Lates

**DIMANCHE 13 FEVRIER**  
8.55. Télé-Matin  
12.02. La séquence du spectateur  
13.15. Discorama  
13.45. Monsieur Cinéma  
14.30. Télé-Dimanche  
17.05. Le Théâtre de la Jeunesse: „La Petite Doritt” d'après Charles Dickens, l'émission de Claude Santelli, réal. Pierre Badel  
18.00. Bonnes Adresses du Passé — „Bussy Rabutin” — une émiss. de J. J. Bloch  
18.55. Lettres d'un bout du monde — „Italie, Italie” n° 6 „La Mamma”  
19.25. La semaine sur la une  
20.10. Sports-dimanche  
20.40. „Opération Cross Bow” — un film de Michael Anderson. (Sophia Loren, George Peppard)  
22.35. La série „Un certain regard”

**LUNDI 14 FEVRIER**  
14.30. „Mona L'Étoile sans nom” — un film d'Henri Colpi (Marina Vlady, Claude Rich)  
20.35. „Coralba” — n° 3, réal. Daniele d'Anza  
21.25. Série „Arguments”: ce soir „La télévision et son public”

**MARDI 15 FEVRIER**  
13.45. Je voudrais savoir: „Les brulures”  
20.30. „L'Hexagone”  
22.20. Émission musicale

**MERCREDI 16 FEVRIER**  
20.30. La Piste aux étoiles  
21.25. Tour de Chant de Charles Aznavour  
22.20. Les Coulisses de l'exploit

**JEUDI 17 FEVRIER**  
15.25. Émissions pour les enfants  
20.30. L'Actualité en questions  
21.30. „Mission Impossible” n° 7; „La Princesse”  
22.20. Une Semaine à Sapporo — émission spéciale

**VENDREDI 18 FEVRIER**  
20.30. La vie des animaux  
20.45. „4500 Kilos d'Or pur” — scénario et réalisation de Philippe Ducrest  
22.35. Les Lecteurs savent lire

**DEUXIEME CHAINE — COULEUR**

(C) — couleur, (CN) — couleur et noir et blanc, (N) — noir et blanc  
24 HEURES SUR LA 2 (C) — 20.00  
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme  
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30. (mardi, mercredi, jeudi et vendredi)  
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)  
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)  
„DES CHIRFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30. (samedi, mardi, jeudi)  
UN NOUVEAU FEUILLETON (C) — 19.30. (lundi, mercredi, vendredi)

**SAMEDI 12 FEVRIER**  
14.00. (C) Mondovision: Jeux Olympiques d'Hiver  
15.40. (C) Rugby — Tournoi des Cinq Nations, Angleterre/Irlande  
17.35. (C) Actualité de l'histoire  
18.05. (C) Les Gens d'ici — „L'Alsace” — une émission de J. J. Bloch  
20.30. (C) Cole Porter  
21.30. (C) „La Demoiselle d'Avignon” n° 6  
22.25. (C) Samedi Soir — Le tableau d'honneur de la semaine

**DIMANCHE 13 FEVRIER**  
7 à 11.30. (C) Mondovision: Jeux Olympiques d'Hiver — Cereemonie de Cloture  
13.40. (C) La France defigurée  
14.10. (N) Concert: Orchestre Philharmonique de l'ORTF  
14.55. (C) Les Voyages de Gulliver — un film de Jack Sher  
16.30. (C) On ne peut pas tout savoir  
17.30. (C) Chefs-d'oeuvre en péril  
19.30. (C) Les Animaux du monde  
20.30. (C) „Paillasse” — Drame lyrique de R. Leoncavallo, réal. Herbert von Karajan  
21.50. (C) Vive le cinéma  
23.00. (N) Ciné-Club: „La Mère” — un film de Poudovkine (1926)

**LUNDI 14 FEVRIER**  
20.30. (C) Angélique Marquise des Anges — un film de Bernard Borderie (Michèle Mercier, Robert Hoesin, Jean Rochefort)  
22.25. (C) Horizons n° 2  
23.25. (C) On en parle

**MARDI 15 FEVRIER**  
15.10. (N) „Planqué lui” — un film de John Ford  
20.30. (C) Cadet Fouselle  
21.40. (C) Les Envaisseurs n° 12  
22.30. (C) Match sur la deux

**MERCREDI 16 FEVRIER**  
15.10. (C) „Les Chevaliers du ciel” n° 2 — réal. Francis Villiers  
20.30. (C) Les Dossiers de L'Écran:  
(N) Trente secondes sur Tokyo — un film de Merlyn Leroy  
(C) Débat: „La revanche ed Pearl Harbour”

**JEUDI 17 FEVRIER**  
15.10. (C) „Thibaud ou les croisades” n° 9  
20.30. (C) „Irma la Douce” d'Alexandre Breffort, réal. Paul Paviot  
21.50. (C) Italiques

**VENDREDI 18 FEVRIER**  
15.10. (C) „Les Chevaliers du ciel” n° 3  
20.30. (C) Entrez sans frapper  
21.30. (C) Plein Cadre — magazine d'information de J. Alexandre et J. O. Chattard  
22.30. (C) Presto  
23.25. (C) On en parle

**B. DOWOJNA-BIENAIMÉ**

TRJUMACZKA PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYZU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

**Tygodnik Polski**

LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20-76 Paris

M-me Olga Kuc  
314, rue Warmonceau,  
6900-Charleroi  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

**Cena prenumeraty:**  
kwartalnie: 9 F. — 30 Fr. B.  
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B.  
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B.

**Président Directeur Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienaimé**

IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne „Tamka”,  
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.

# GWIAZDKA W AVION I WAZIERS



Występ na polskiej gwiazdce, to wielkie przeżycie dla najmłodszych



Avion. P. mer Léandre Letoquart mówił o przyjaźni francusko-polskiej, która trwa od wieków i która nie ma w sobie równej w świecie. Niżej: Konsul generalny p. Henryk Pulkowski złożył życzenia i starszym i młodszym pozdrawiając wszystkich serdecznie od rodaków z Kraju

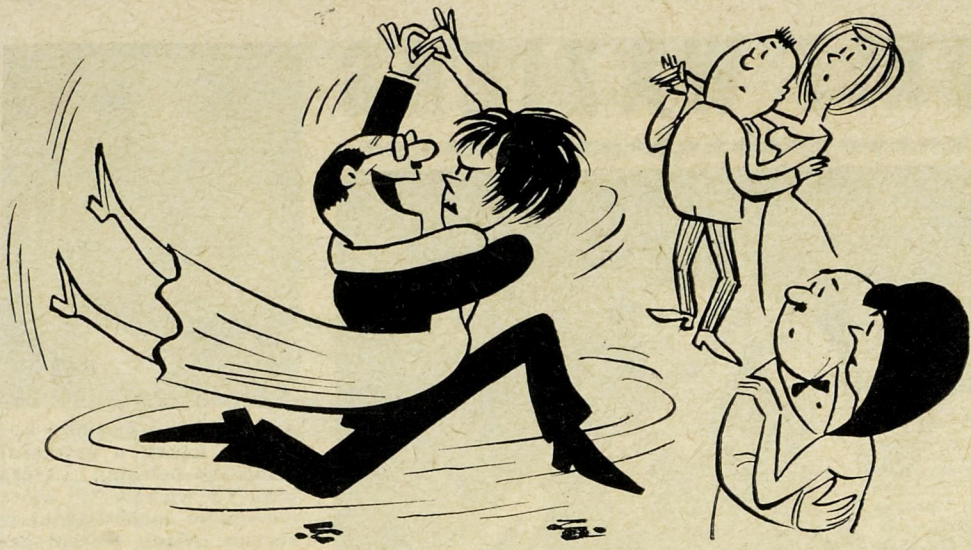


Jak już informowaliśmy uprzednio, w Avion i Waziers odbyły się imprezy gwiazdkowe dla dzieci. Dziś publikujemy zdjęcia Władysława Siawnego z tych uroczystości

Avion. Pani Skiba, p. konsul generalny Pulkowski i p. mer, Letoquart wśród dzieci, które świetnie bawiły się na gwiazdce w Avion

Najmłodszy członek „Oberka” z Waziers, nadzieja zespołu. Na zdjęciu z prawej: Avion. Licznie zebraną publiczność powitał przedstawił organizatorów — Stowarzyszenia „Odra-Nysa” — p. St. Kubiak





— To taniec mojego pomysłu: Kazaczoko-walc!  
— C'est une danse de mon invention: Le casatchoko-valse!



— Nie wiem, co jest, żadna nie chce ze mną tańczyć!  
— Je ne sais pas ce qu'il y a, aucune ne veut danser avec moi!



— Dobrze, że pana spotykam, już dawno chciałem z panem poważnie porozmawiać!...  
— Que je suis heureux de vous rencontrer, depuis longtemps je voulais m'entretenir sérieusement avec vous!...

W  
KAR-  
NAWA-  
ŁOWĄ,  
NOC



— Panno Jadziu, ja do pani mówię i mówię, a pani nawet się do mnie nie uśmiechnie!...  
— Mlle Edwige, je vous parle et parle et vous ne m'adressez même pas un sourire!...



— Niech pan się wreszcie przestanie na nas gapić!  
— Cessez de nous fixer comme ça, enfin!



— Wczoraj byliśmy na balu maskowym — a dziś jest niedziela i nie możemy znaleźć ślusarza!...  
— Hier nous sommes allés à un bal masqué — c'est dimanche aujourd'hui et impossible de trouver un serrurier!...